

DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

Centralne Czasopismo Prawnicze

poświęcone praktyce i wykładni prawa
oraz służbie wymiaru sprawiedliwości

Wydaje — Ministerstwo Sprawiedliwości.

Redaguje — Komitet Redakcyjny.

Nr 1 (og. zb. — 3).

Styczeń — 1946 r.

Rok II.

W A R S Z A W A

ŁÓDŹ — OLSZTYN — GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ
WROCŁAW — KATOWICE — KRAKÓW — LUBLIN



W treści zeszytu:

	Str.		Str.
Henryk Świątkowski: Prace i zamierzenia Ministerstwa Sprawiedliwości	2	Włodzimierz Hofman - Delbor: Istota prawa „szabru“ i drogi jego zwalczania	28
Leon Chajm: Ustawa o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej	5	Jerzy Nowakowski: O udział sędziów w życiu społeczno - politycznym	30
Wacław Barcikowski: Ważniejsze zagadnienia ustawodawcze (I, II)	9	Remigiusz Moszyński: Twardy żywot sędziego a krytyczna postawa społeczeństwa	31
Seweryn Szer: Zaręczyny	14	Józef Ordyniec: Zagadnienie reformy ustroju sądowego	37
Zofia Gawrońska-Wasilkowska: Zmiana nazwisk w ujęciu nowego dekretu	17	Projekt majątkowego prawa małżeńskiego	38
Mieczysław Piekarski: Położenie prawne osób objętych post. rehabilitacyjnym	22	Przeгляд życia prawniczego	42
		Przeгляд piśmiennictwa	46
		Przeгляд prawodawstwa	48

R E D A K C J A i A D M I N I S T R A C J A :

Warszawa, Ministerstwo Sprawiedliwości

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Skrót w tekście: PP — oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy“.

Prenumerata kwartalna (za trzy numery): normalna — 40 zł., ulgowa (dla sędziów i prokuratorów) — 30 zł., wyjątkowa (dla asesorów i aplikantów oraz urzędników wymiaru sprawiedliwości) — 20 zł.

Konto P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy Nr I-655. Cena numeru — 15 zł.

D. 490 / 77 / 02

HENRYK ŚWIATKOWSKI

PRACE I ZAMIERZENIA MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

Od początku istnienia Ministerstwa Sprawiedliwości prace jego szły w dwóch kierunkach — restytucji sądownictwa polskiego i przystosowania ustawodawstwa naszego do wymogów naszego współczesnego życia demokratycznego.

Z małej komórki, jaką był Resort Sprawiedliwości P. K. W. N. — Ministerstwo Sprawiedliwości urosło do wielkiej instytucji centralnej, której podlega ponad 7.000 pracowników Wymiaru Sprawiedliwości.

W okresie 1945 r. ustabilizowała się struktura Ministerstwa Sprawiedliwości, która w uwzględnieniu całości kształtu zakresu działania Ministerstwa, obejmuje następujące komórki organizacyjne: Biuro Personalne, Departamenty: Ustawodawczy, Organizacyjny - Administracyjny, Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa, Nadzór Sądowy, Nadzór Prokuratorowski, Wydział Karny, Kancelaria Ogólna, Rejestr Skazanych, Redakcja Dziennika Ustaw R. P.

W miarę stabilizacji życia i przejścia od stadium organizacyjnego do normalnej pracy w zakresie wymiaru sprawiedliwości, zachodziła potrzeba powoływania do życia nowych komórek Ministerstwa Sprawiedliwości. Niektóre Wydziały, jak Nadzór Sądowy mają za sobą zaledwie kilka miesięcy istnienia i dlatego nie mogą wykazać się pełnią pracy. Jedną z najpóźniej utworzonych komórek jest Departament Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa.

W roku 1945 wykonano następujące prace:

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI

(Organizacja i kontrola)

By ocenić należycie prace w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości w Odrodzonej Polsce — należy uprzytomnić sobie ogrom strat, jakie Polska poniosła na tym odcinku w dobie okupacji niemieckiej.

Najeźdźca, niszcząc inteligencję polską, wymordował wielu sędziów, prawników

i urzędników sądowych. Tysiące sędziów, prokuratorów, adwokatów, urzędników i woźnych zginęło w obozach koncentracyjnych i więzieniach. Ponadto wróg, opuszczając ziemię naszą, świadomie niszczył wszystko co mogło być przydatne przyszłej państwowości polskiej. Tam, gdzie tylko nie był zaskoczony błyskawiczną ofensywą Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, wywoził wszystko co się dało — nie wyłączając ksiąg gruntowych i hipotecznych.

Pomimo tych strat — dzięki energicznej postawie kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości i niestrudzonej pracy jego pracowników — sądownictwo polskie szybko odrodziło się do życia. Dziś na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej nie ma ani jednego miejsca, gdzieby nie docierała jurysdykcja sądowa. Sądy polskie działają również na nowoprzyłączonych terenach zachodnich, gdzie warunki pracy są szczególnie trudne i wymagają wielu wysiłków i samozaparcia ze strony sędziów — pionierów.

W chwili obecnej na terenie Polski czynne są: Sąd Najwyższy, 9 Sądów Apelacyjnych, 8 Specjalnych Sądów Karnych, 54 Sądy Okręgowe, 375 Sądów Grodzkich.

Od połowy roku 1945 rozpoczęto akcję reorganizacji sądownictwa i po 7 zjazdach terenowych opracowano projekty nowej organizacji sądowej w Apelacjach: Gdańskiej, Katowickiej, Olsztyńskiej, Poznańskiej, Lubelskiej, Toruńskiej, Wrocławskiej i Warszawskiej.

Równocześnie z tą akcją opracowano etaty w sądach istniejących i projektowanych. Przeprowadzono szereg prac związanych z wprowadzeniem w życie sądów doraźnych. W wykonaniu nadzoru sądowego i prokuratorowskiego przeprowadzono wizytację 22 sądów i 23 prokuratur. Specjalne sądy karne w kraju wydały w ciągu 1945 r. 1576 wyroków w sprawach przeciwko zbrodniarzom faszystowsko-hitlerowskim i zdrajcom narodu, z czego wyroków śmierci wydano 364, na karę więzienia skazano 662 osoby, uniewinniono — 550.

Wkroczyliśmy na tory demokratyzacji sądownictwa przez wprowadzenie do kompletów orzekających czynnika obywatelskiego, co wyraża się w trybunałach ludowych (sądy doraźne, sądy specjalne, sądy orzekające w sprawach o reabilitację).

Biuro Personalne obsadziło 6.300 etatów w wymiarze sprawiedliwości.

PRACE USTAWODAWCZE

Doniosłe o historycznym znaczeniu zadanie unifikacji prawa w Polsce postępuje naprzód. Departament Ustawodawczy Ministerstwa Sprawiedliwości w zakresie unifikacji prawa opracował m. in. prawo osobowe, prawo małżeńskie osobowe (dział najtrudniejszy) i prawo o urządach stanu cywilnego, znosząc przez wprowadzenie tych przepisów w formie dekretów w życie ponad sto przestarzałych zaborczych ustaw, ukazów, dekretów nadwornych.

Komisja Prawnicza, w której, między innymi, biorą udział przedstawiciele Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości, przewodnicząc na posiedzeniach, referując projekty własne Ministerstwa i koreferując projekty innych Ministerstw, odbyła 323 posiedzenia, na których uchwalono 282 dekrety i rozporządzenia.

Redakcja Dziennika Ustaw R. P. wydała 58 numerów tego Dziennika. Dziennik Ustaw — to zwierciadło prac Rządu Jedności Narodowej. Wszystko cokolwiek w dziedzinie demokratyzacji życia polskiego uczynione zostało — znalazło swój wyraz w dekretach Rządu Jedności Narodowej lub ustawach K. R. N., ogłaszanych następnie w Dzienniku Ustaw R. P. Ustawy te i dekrety obejmują wszystkie dziedziny naszego życia społecznego, politycznego i gospodarczego.

Z końcem ubiegłego roku nakład Dziennika Ustaw sięgał 30.000 egzemplarzy.

INNE PRACE

Departament Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa w porozumieniu z Departamentem Nauki i Szkół Wyższych Ministerstwa Oświaty opracowuje zasadniczy i gruntowny projekt reformy studiów prawniczych na wyższych uczelniach; podjął inicjatywę przeprowadzenia już obecnie pewnych niezbędnych ko-

rektyw w programie studiów prawniczych; organizuje pierwszy kurs szkoleniowy dla kandydatów na prokuratorów, wreszcie projektuje zorganizowanie pierwszych liceów prawnych.

Wydział Popularyzacji Prawa opracował szczegółowy projekt akcji popularyzacji prawa, który z chwilą jego zatwierdzenia i po uzgodnieniu z Ministerstwem Informacji i Propagandy będzie wprowadzony w życie. Projekt przewiduje tworzenie w granicach kół prawniczych, działających w świetlicach gminnych, organizację komisji popularyzacji prawa przy sądach grodzkich i okręgowych względnie apelacyjnych, prowadzenie akcji wydawniczej, wydawanie komentarzy, tekstów ustaw, kierownictwo i nadzór nad czasopiśmiennictwem naukowo - prawniczym, nad ruchem organizacyjno-prawniczym, organizację odczytów, prelekcji, zjazdów, współpracę z międzynarodowym ruchem prawnym. W ramach akcji wydawniczej są już w druku kodeksy: karny, zobowiązań i postępowania cywilnego, w przygotowaniu są: wydanie regulaminów sądowych i przepisów o kosztach sądowych.

Ponadto Departament prowadzi agendę prasową, która w tygodniowych biuletynach prasowych informuje prasę o pracach resortu sprawiedliwości. Z okazji rocznicy istnienia Ministerstwa Sprawiedliwości wydana została nakładem własnym broszura jubileuszowa pod tytułem „Wymiar Sprawiedliwości w Odnrodzonej Polsce”. Na podstawie stenogramu z procesu Majdankowego Referat Prasowy Ministerstwa Sprawiedliwości opracował broszurę, która w marcu 1945 r. ukazała się nakładem „Czytelnika”. Przygotowano również do druku broszurę z procesu Hoffmana, szefa krematorium na Majdanku.

Odbyto szereg konferencji prasowych i kilka konferencji redaktorów prasy centralnej. Z dniem 15 listopada r. z. powołane zostały do życia Referaty Prasowe przy Sądach Apelacyjnych, których zadaniem będzie nawiązanie ścisłego kontaktu z prasą.

Powołana przez Ministra Sprawiedliwości w myśl okólnika Ob. Prezesa Rady Ministrów Specjalna Komisja do Zbadania organizacji Ministerstwa i urzędów podległych odbyła szereg posiedzeń, na których opracowała statut organizacyjny Ministerstwa na najbliższą przyszłość. Dalsze prace Komisji są w toku.

ZAMIERZENIA NA NAJBLIŻSZĄ PRZYSZŁOŚĆ

W zakresie prac ustawodawczych w najbliższych miesiącach opracowane zostaną w trybie unifikacji następujące dekrety: prawo o opiece i kurateli, przepisy wprowadzające prawo rodzinne i przepisy o opiece i kurateli, część szczegółowa kodeksu postępowania niespornego odnośnie prawa rodzinnego i prawa o opiece i kurateli, prawo majątkowe małżeńskie, przepisy wprowadzające prawo majątkowe małżeńskie, prawo spadkowe, przepisy wprowadzające prawo spadkowe, część szczegółowa kodeksu postępowania niespornego odnośnie prawa spadkowego, prawo rzeczowe łącznie z hipotecznym, przepisy wprowadzające prawo rzeczowe łącznie z hipotecznym, prawo morskie, prawo wodne.

Prace te będą musiały odbywać się w tempie bardzo przyspieszonym, aby wiosną tego roku przyniosła nam całkowite zakończenie wielkiego dzieła unifikacji prawa polskiego.

Ponadto w przygotowaniu jest szereg dekretów, których opracowania bądź nowelizacji domaga się współczesna nasza rzeczywistość. Do dekretów tych należą między innymi: prawo o sądach obywatelskich, prawo o ustroju sądów powszechnych, zmiana kodeksu postępowania karnego, zmiana prawa o notariacie, zmiana prawa o adwokaturze, zmiana prawa autorskiego, zmiana ustawy o spółdzielniach, zmiana ustawy o ochronie lokatorów.

*

Jedną z największych trosk Ministerstwa — to kwestia organizacji sądownictwa na ziemiach nowoodzyskanych. Celem uzgodnienia prac ustawodawczych i organizacyjno-administracyjnych na tych ziemiach z zakresem działania Ministerstwa Ziem Odzyskanych utworzony został w ramach Departamentu Organizacyjno-Administracyjnego specjalny Referat Ziem Odzyskanych.

*

Wymiar Sprawiedliwości toczy bezwzględną walkę z bandytyzmem, nadużyciami i spekulacją — tymi plagami społecznymi, jakie pozostawił nam w spadku okupant. Sądy doraźne muszą być tamą, która powstrzyma bieg fali przestępczości i przyczyni się do ugruntowania prawo-

rzędności i zwiększenia bezpieczeństwa w kraju. Sądy doraźne nie wyczerpują jednak całości zagadnienia walki z przestępczością, cały szereg przestępstw podlega bowiem właściwości sądów powszechnych. Niezbędną więc rzeczą jest reforma ustroju sądownictwa, idąca w kierunku usprawnienia aparatu wymiaru sprawiedliwości i przyspieszenia toku postępowania, co dałoby się skutecznie przez zniesienie II instancji w sprawach karnych i zastąpienie jej jedną instancją merytoryczną i drugą rewizyjno-kasacyjną, którą byłby Sąd Najwyższy.

*

Wielką wagę przywiązuje Ministerstwo Sprawiedliwości do reformy studiów prawniczych, która będzie zmierzała do przystosowania tych studiów do wymogów dzisiejszej rzeczywistości. W pierwszym rzędzie chodzi tu o to, aby nowe pokolenie prawników wychowane było w duchu naszych wielkich społecznych tradycji postępu i demokracji*).

*

Całkowitą demokratyzacja naszego życia — realizowana w myśl postulatów manifestu lipcowego — możliwa będzie dopiero wówczas, gdy nowe ustawy, będące wyrazem ducha czasu — znane będą szerokiemu ogółowi. Z tych to względów Ministerstwo Sprawiedliwości wielką wagę przywiązuje do dziedziny popularyzacji prawa — tej najskuteczniejszej formy propagandy ustroju demokratycznego i jego osiągnięć.

*

Organizacja sądownictwa na ziemiach odzyskanych, bezwzględna walka z przestępczością, racjonalna reforma ustroju i postępowania sądowego, dalsza demokratyzacja sądownictwa, reforma studiów prawniczych, unifikacja prawa i dalsze prace ustawodawcze, jak również szeroko zakreślona akcja popularyzacji prawa — oto jedne z ważniejszych zadań, jakie zakreśla sobie na najbliższą przyszłość Ministerstwo Sprawiedliwości, wytrwale realizując hasła programowe Manifestu lipcowego P. K. W. N.

*) **Henryk Świątkowski:** „Społeczna myśl prawnicza w Polsce — dawniej i dziś“, *Demokrat. Przegląd Prawniczy* Nr. 1 z 1945 r.

LEON CHAJN

USTAWA O PRZEJĘCIU NA WŁASNOŚĆ PAŃSTWA PODSTAWOWYCH GAŁĘZI GOSPODARKI NARODOWEJ

Zwycięstwo zjednoczonych narodów nad faszystowskimi państwami w Europie i Azji pociągnęło za sobą nie tylko złamanie militarnej potęgi państw osi — stało się ono klęską dla wszystkich reakcyjnych i antydemokratycznych nurtów w kraju i zagranicą.

Pofaszystowska Europa odsunęła od życia politycznego stare partie prawicowe, zahaczając tu i owdzie o partie centrowe, które w wielu wypadkach umożliwiły ugrupowaniom profaszystowskim dojście do władzy. Upadek starych partii prawicowych — to niewątpliwie upadek programów politycznie i ideologicznie związanych z narodowym faszyzmem.

We wszystkich krajach okupowanych ugrupowania prawicowe i konserwatywne czynnie współpracowały z okupantem, współdziałały z twórcami „nowego porządku”. Polityczny kolaboracjonizm rekrutował się wyłącznie z szeregów tradycyjnej prawicy (Francja — Laval, Petain, Norwegia — Quisling, Belgia — Degrell, Jugosławia — Michajłowicz, Rumunia — Antonescu, Węgry — Szallassy, Polska prawica (organizacje NSZ i podobne) jawnie współpracowała z okupantem, a nasze t. zw. centrum prowadziło walkę nie z hitleryzmem, ale z Niemcami i gdyby hitleryzm okupacyjny nie był niemieckim, a dla przykładu francuskim — spotkał by się niewątpliwie z poparciem niemal całego obozu, sprawującego władzę w przedwojennej Polsce, który na płaszczyźnie politycznej na długo przed wojną poparł hitleryzm i faszyzm na wszystkich odcinkach życia narodowego.

Upadek prawicy spowodował żywiołowy wzrost fali rewolucyjnej — objęcie władzy w Europie powojennej przez partie demokratyczne od komunistów do społecznie radykalnych katolików w krajach zachodnich, a w krajach rolniczych Europy wschodniej od komunistów do ludowców i chrześcijańskiej demokracji.

Objęcie władzy przez partie demokratyczne — to realizacja programów tych partii — to wielkie reformy społeczne, jakie dokonywują się dzisiaj niemal w całej Europie. Zakres tych reform, formy przeprowadzenia, tempo ich realizacji uwarunkowane są strukturą ekonomiczną i polityczną każdego kraju, rozmiarem zniszczeń spowodowanych przez wojnę, zahamowaniem, względnie postępowaniem rozwoju poszczególnych narodów. Przy istnieniu różnych warunków realizacji reform społecznych — jedną cechą jest wspólna niemal dla wszystkich państw europejskich. Jest to oparcie

demokratyzacji gospodarczej (rzecz prosta i politycznej) nie na przesłankach liberalizmu XIX wieku, a na przesłankach socjalistycznych.

Nawet ewolucyjna i przysłowiowo konserwatywna Anglia pod rządami Partii Pracy powoli wstępuje na tę drogę, realizując swój program wyborczy, od upaństwowienia Banku Angielskiego, po przez nacjonalizację kopalń i przedsiębiorstw komunikacyjnych — do ściślej kontroli państwowej nad niektórymi gałęziami przemysłu.

To socjalistyczne „piętno” w reformach powojennej Europy nie oznacza bynajmniej, aby przejęła ona ustroj Związku Radzieckiego, zapoczątkowany przez Rewolucję Październikową. Niewątpliwie Październik będzie miał swój wielki wpływ na kształtowanie się stosunków w Europie, tak jak wielki wpływ wywarła rewolucja francuska na epokę liberalizmu XIX wieku.

Kształtowanie się ustroju gospodarczego i politycznego będzie uwarunkowane specyfiką każdego kraju i niewątpliwie przyjmie różne formy w różnych państwach, względnie w grupach państw o zbliżonych właściwościach ekonomicznych, tworząc ustroje pośrednie między socjalizmem i kapitalizmem. Już dzisiaj możemy powiedzieć, że Europa wkroczy na tory upaństwowienia podstawowego przemysłu, planowania produkcji i podziału dóbr przy utrzymaniu indywidualnej gospodarki rolnej oraz własności prywatnej w zakresie rzemiosła, handlu detalicznego, drobnego i średniego przemysłu i nieruchomości miejskich.

MOTYWY UPAŃSTWOWIENIA W POLSCE

Upaństwowienie podstawowych gałęzi gospodarki w Polsce bierze swój początek z przesłanek natury ekonomicznej, społecznej, politycznej i prawnej. Najistotniejszą przesłanką w dziedzinie ekonomicznej jest zagadnienie planowości w przeciwieństwie do sprzeczności wywołanych przez system kapitalistyczny. Kapitalizm, który doprowadził do wielkiego wzrostu sił produkcyjnych dla osiągnięcia maksymalnego zysku — zmuszony był, dla utrzymywania się na powierzchni, wobec walki konkurencyjnej, do obniżenia kosztów produkcji. Obniżka tych kosztów odbywała się w pierwszym rzędzie przez obniżkę płac robotniczych, co skutkuje obniżką stopy życiowej. Obniżka stopy życiowej, względnie utrzymywanie jej na jednakowym poziomie wobec zwiększającej się produkcji — prowadzi do zmniejszenia popytu — trudności zbytu nagro-

madzonej produkcji. To są źródła kryzysów kapitalistycznych, źródła klęski bezrobocia i „tragedii” nadprodukcji. Celem usunięcia tych sprzeczności wprowadza się system planowania produkcji pod kątem celowości i potrzeb państwa. Przejęcie przez Państwo kluczowych pozycji gospodarki narodowej stwarza jednolity ośrodek władzy, od którego zależy planowanie produkcji w państwie oraz planowanie podziału dóbr. Państwo, jako właściciel wielkiego przemysłu nieinteresowane w osiągnięciu wielkich zysków w takim stopniu, jak prywatny kapitalista nie zmierza do obniżki kosztów produkcji przez obniżkę płac — obniżki stopy życiowej. Uwolnienie robotnika, a przynajmniej najbardziej masowych skupisk (wielkie zakłady) od wyzysku kapitalistycznego spowoduje wzrost dobrobytu mas ludowych a tym samym zwiększenie popytu.

Z pojęciem planowości w przemyśle łączy się także sprawa szybkości wyleczenia się z zadanych przez wojnę ran — a także sprawa racjonalnej odbudowy. Państwo będąc głównym dysponentem produkcji skieruje ją na takie tory, które z punktu widzenia interesów narodu i państwa — są najwłaściwsze. Stworzy to możliwości uniknięcia chaotycznej odbudowy, a co za tym idzie niepotrzebnych wstrząsów gospodarczych.

Drugą przesłanką to zagadnienie suwerenności gospodarczej. Polska w okresie swojej drugiej niepodległości była gospodarczo uzależniona od kapitału zagranicznego. Zaczerpnięte z „Małego Rocznika Statystycznego” za 1939 rok dane ilustrują stosunek kapitałów zagranicznych w spółkach polskich do ogólnej sumy kapitałów zakładowych i świadczą aż nadto dobitnie, że nie byliśmy krajem gospodarczo suwerennym. I tak w górnictwie naftowym mieliśmy 87,5% kapitałów zagranicznych, w przemyśle elektrotechnicznym 66,1%, w przemyśle chemicznym 59,9%, w przemyśle odzieżowym i galanterijnym 60%, w elektrowniach i wodociągach 81,3%, w ubezpieczeniach 59,1%, w górnictwie i hutnictwie 52,1%. Książę von Pless, hrabia Donnesmarck, Plihał, książę Hohenlohe, Otto, hrabia Larisch-Mönich, Han i dziesiątki innych — to wszechpotężni władcy „polskiego” przemysłu. Nie będzie prawdopodobnie przesady w twierdzeniu, że polityka gospodarcza i zagraniczna w postaci układów i sojuszów — w takich warunkach, w jakich się Polska znajdowała nie była wynikiem potrzeb Kraju, lecz igraszką w rękach potężnych concernów. Dzisiaj nie trzeba chyba nikogo uświadamiać o tej oczywistej prawdzie, że nie ma suwerenności politycznej i państwowej bez uzyskania niepodległości gospodarczej. Wolność i niezależność Polski wymagała odebrania kapitałowi zagranicznemu podstawowych dźwigni gospodarczych Kraju.

Dalszym motywem przejścia na rzecz Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej — to

ogrom wysiłku, jaki musimy zmobilizować dla odbudowy Kraju. Polska w czasie wojny poniosła straty sięgające 100 miliardów złotych w złocie. Dla uświadomienia sobie wielkości poniesionych strat wystarczy porównać tę cyfrę z szacunkiem wartości produkcji rolniczej, górniczej i przemysłowej łącznie (dochód społeczny) za rok 1929 w tak bogatym kraju, jakim jest Anglia, który wynosi 82 miliardy złotych. Daje to dostateczne wyobrażenie, jak gigantycznego musimy dokonać wysiłku, wysiłku, któremu nie podobają poszczególni obywatele, czy grupy obywateli — na który może się jedynie zdobyć Państwo, mając w swym ręku przemysł, który jest decydującym czynnikiem w rozwoju życia gospodarczego. Pozostawienie zagadnienia odbudowy naszego życia gospodarczego w rękach kapitału prywatnego, pozostającego pod decydującymi wpływami zagranicy, kryje w sobie także niebezpieczeństwo zaniechania tej odbudowy, względnie dokonania połowicznej odbudowy celem doprowadzenia do jeszcze większej zależności od czynników obcych, którym to będzie konweniowało dla egoistycznych celów konkurencyjnych, względnie dla rozgrywek politycznych. Przejęcie przez Państwo kluczowego przemysłu, komunikacji — daje nowe środki materialne w postaci wielkich dochodów, które nie będą obrócone na nieprodukcyjną konsumpcję prywatnych właścicieli, a zostaną obrócone na pozytywny wysiłek inwestycyjny.

Pozostałyby do omówienia jeszcze dwa aspekty tego historycznego aktu, jakim jest ustawa o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Aspekt ściśle polityczny i prawny.

Nie wymaga chyba przekonywujących argumentów fakt, jaki decydujący wpływ na ustrój społeczno-polityczny, na rozwój kultury narodowej — wywiera potęga kapitału, trustów, karteli, spółek akcyjnych. Wszystkie demokratyczne prawa obywateli, zagwarantowane w najbardziej demokratycznych konstytucjach — stają się iluzorycznymi wobec siły, narzucanej tym obywatelom przez kapitał. Programy demokratycznych stronnictw politycznych zostają przekreślone przez ogrom środków materialnych, jakimi dysponują sfery kapitalistyczne, z natury rzeczy najbardziej zachowawcze i reakcyjne. I dlatego hasło „demokracja polityczna na bazie demokracji gospodarczej” jest zrozumiałe i uzasadnione.

Poszanowanie i przestrzeganie obowiązujących w państwie norm prawnych jest kardynalną zasadą praworządności, nierozdzielnie łączącą się z ustrojem demokratycznym. Jedynym uzasadnieniem łamania prawa jest rewolucja społeczna. Okres, jaki przeżywaliliśmy w Polsce należy zaliczyć do okresu rewolucyjnego. Był to okres niesprzyjający poszanowaniu prawa, stanowionego przez przeciwników obecnego ustroju. Zwłaszcza

na odcinku własności prywatnej mieliśmy poważne perturbacje prawne, doprowadzające do częstych konfliktów między organami wymiaru sprawiedliwości a opinią publiczną. Uchwalona na IX sesji Krajowej Rady Narodowej ustawa wprowadza normalizację w stosunkach prawnowłasnościowych. Określa ona ściśle zakres sektoru prywatnego i państwowego — staje się wielką kartą praworządności na odcinku własności — gwarancji osobistej wolności, będącej jednym z fundamentów demokratycznego ustroju.

TEZY USTAWY

Uchwalona na IX sesji K. R. N. ustawa o nacjonalizacji podstawowych gałęzi gospodarki narodowej oparta jest zasadniczo na dwóch tezach podstawowych: pierwsza dotyczy określenia kategorii przedsiębiorstw, podlegających upaństwowieniu, druga rozstrzyga problem odszkodowania. Obie te tezy stały się przedmiotem ożywionej i namiętej dyskusji przy rozważaniu projektu rządowego.

Przedsiębiorstwa podlegające przejęciu na własność Państwa według ustawy dzielą się na dwie kategorie. Pierwsza ma charakter penalny i dotyczy konfiskaty przedsiębiorstw należących do Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska, względnie ich obywateli z wyjątkiem osób narodowości prześladowanej przez okupanta (t. j. aliantów, którzy trwali w stanie wojny z koalicją hitlerowską). Konfiskata dotyczy także przedsiębiorstw, należących do osób, które zbiegły do nieprzyjaciela (wszelkiego typu kolaborantów). Z punktu widzenia prawnego rozstrzygnięcia zagadnienia konfiskaty przedsiębiorstw poniemieckich w tej ustawie nie wydawało się celowym, gdyż nie rozstrzyga całokształtu zagadnienia konfiskaty mienia poniemieckiego. Przeważały w danym wypadku momenty polityczne i społeczne przez intencje nadania ustawie charakteru antyniemieckiego. Druga kategoria obejmuje przedsiębiorstwa, podlegające nacjonalizacji za odszkodowaniem, a wyszczególnione katalogowo w ustawie. Poza określonym katalogiem ustawa przewiduje nacjonalizację przedsiębiorstw, zdolnych zatrudnić na jedną zmianę przy produkcji więcej niż 50 robotników, względnie nawet przy mniejszej ilości robotników, jeśli przedsiębiorstwo posiada faktyczną wyłączność produkcji w ważnych gałęziach gospodarki narodowej (takich przedsiębiorstw jest w Polsce kilkanaście). Przejęcie na własność z tytułu monopolu produkcji może nastąpić tylko w ciągu 6-ciu miesięcy od wejścia w życie ustawy na wniosek zainteresowanego Ministra na zasadzie uchwały Rady Ministrów.

Nie podlegają nacjonalizacji przedsiębiorstwa robót budowlanych i instalacyjnych bez względu na ilość zatrudnionych pracowników, oraz przedsiębiorstwa, kategorie, lub grupy przedsiębiorstw

wyłączone spod działania ustawy na zasadzie uchwały Rady Ministrów na wniosek zainteresowanego Ministra. Nadto nie podlegają nacjonalizacji przedsiębiorstwa, stanowiące własność związków samorządowych, spółdzielni, związków międzykomunalnych albo spółdzielczych.

W stosunku do przedsiębiorstw o charakterze sezonowym, pionierskim, małowymiarowym, względnie produkcji niepowozonego użytku — może być podwyższona granica 50-ciu pracowników w drodze rozporządzenia Rady Ministrów.

Rozważmy zatem, czy w tych warunkach nacjonalizacja obejmuje przemysł „wielki“ i czy także „średni“, jak twierdzą przeciwnicy projektu rządowego?

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie sięgnąć musimy do specyficznych cech struktury naszego przemysłu. Mamy dzisiaj w Polsce około 2.700 przedsiębiorstw przemysłowych, w których zatrudnionych jest około 660 tys. robotników. Średnie zatrudnienie na zakład wynosi około 230 robotników. Widać z tego, że polski przemysł jest mało skoncentrowany, i że nasz t. zw. „wielki“ przemysł odpowiada conajwyżej pojęciu „średniego“ przemysłu w krajach Europy Zachodniej, czy Stanów Zjednoczonych Am. Północnej. Jeżeli ilość zakładów pracy w Polsce zmniejszymy przez odjęcie kopalń, hut i kilkunastu większych zakładów metalurgicznych i włókienniczych — osiągniemy średnią zatrudnienia, wahającą się granicę 120 — 130 robotników na jeden zakład pracy.

Najbardziej przekonującym argumentem mogą być dane, przytoczone przez Ministra Przemysłu, dotyczące stosunku między liczbą zatrudnionych w całości sektoru upaństwowionego (w myśl uchwalonej ustawy) a całością osób zatrudnionych w zawodach nie rolniczych. Stosunek ten będzie ilustrował się cyframi 25 do 75%. Inaczej mówiąc zasięg sektoru gospodarki upaństwowionej wynosi 25%.

W tych warunkach trzeba stwierdzić, że nacjonalizacja obejmuje przemysł t. zw. wielki, zgodnie z zapowiedzią Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 22 lipca 1944 r.

ODSZKODOWANIE

Ustawa przewiduje, że w ciągu roku, licząc od dnia doręczenia zawiadomienia w przedmiocie prawomocnego ustalenia wysokości odszkodowania — właściciel przedsiębiorstwa, przejętego na własność przez Państwo — otrzyma sprawiedliwe odszkodowanie w papierach wartościowych, w gotówce lub w innych wartościach. Wysokość odszkodowania określi specjalna komisja z udziałem zainteresowanych osób, biegłego, która przy ustaleniu odszkodowania uwzględni szereg momentów, jak np. ogólne obniżenie wartości majątku narodowego, wysokość strat wojennych, poniesionych przez przedsiębiorstwo i t.p.

Dla prawnika — legalisty zagadnienie odszkodowania przy wywłaszczeniu nie budzi żadnej wątpliwości. Wynika ono z ducha naszej Konstytucji, z poczucia poszanowania zdobytych praw. Sprawa ta była jednak przedmiotem gorących starć dyskusyjnych, a co najciekawsze przeciwnicy wypłacania odszkodowania rekrutowali się przeważnie wśród tych, którzy zmierzali do zwiększenia granicy zatrudnionych robotników z 50-ciu do 100, i zmniejszenia katalogu gałęzi przemysłu, podlegających nacjonalizacji, a zatem do faktycznego przekreślenia skutków ustawy dla ekonomiki polskiej.

Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy podnieśli granicę ilości zatrudnionych robotników do liczby 100 — to musielibyśmy zostawić w prywatnych rękach t. zw. lekki przemysł, który stanowi gospodarcze zaplecze dla przemysłu ciężkiego. Dochody lekkiego przemysłu nie byłyby użytkowne na wysiłek inwestycyjny a na nieprodukcyjne wydatki kapitalistów — i w ten sposób poderwałybyśmy bazę gospodarczą państwowych przedsiębiorstw.

Rzecz prosta, że na takim forum, jakim jest Krajowa Rada Narodowa, stanowiąca polityczne przedstawicielstwo narodowe — argumenty prawnicze - legalistyczne nie mogły odgrywać decydującej roli, zwłaszcza przy uchwalaniu ustawy, będącej w istocie rzeczą ustawą o charakterze rewolucyjnym, ustawą, której dobrodziejstwa do niedawna zdobywane były na barykadach. Decydującą rolę odgrywały argumenty społeczno-polityczne, względnie gospodarcze.

Przeciwnicy wypłaty odszkodowania wysuwali trzy argumenty: 1) zasadę sprawiedliwości społecznej, 2) niebezpieczeństwo dla naszej gospodarki, wskutek odpływu wielkich sum na pokrycie odszkodowania, 3) analogię do przeprowadzonej reformy rolnej.

Pierwszy argument pozostał właściwie poza dyskusją, gdyż zwolennicy projektu rządowego, przewidującego wypłatę odszkodowania, rekrutujący się z pośród partii o programach socjalistycznych, względnie radykalno - demokratycznych — uznawali w całej rozciągłości ten argument, a rezygnowali z niego w imię wyższego dobra, jakim była odpowiedzialność za dalsze losy Państwa (o czym niżej). Drugi argument nie ostał się i wobec zdezawutowania go przez autorytatywne czynniki gospodarcze. Trzeci argument pokrywał się w dużej mierze z pierwszym, a w pewnym stopniu pozostawiał szereg wątpliwości, wywodzących się z: a) różnicy między władaniem ziemią, a zbudowanym przez człowieka warsztatem pracy i b) reforma rolna zasadniczo była przeprowadzona z utrzymaniem surogatu odszkodowania w postaci zaopatrzenia wypłaconego w wysokości uposażenia urzędnika państwowego VI grupy. Przy normalizacji stosunków

ś. p. STANISŁAW KUTRZEBA

(n). Dnia 7 stycznia r. b. zmarł w Krakowie Stanisław Kutrzeba, Prezes Polskiej Akademii Umiejętności, b. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wieloletni profesor historii prawa polskiego, znakomity prawnik, zasłużony obywatel.

Katedrę historii prawa polskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim zmarły objął w roku 1908. Na jego fundamentalnym i świetnie ujętym podręczniku, obejmującym w czterech tomach zarys historii ustroju Polski na przestrzeni wieków, kształciły się liczne zastępy młodzieży prawniczej na wszystkich wszechnicach krajowych. W bogatej spuściźnie naukowej znakomitego uczonego widnieją ponadto liczne prace źródłowe z zakresu badań nad prawem polskim.

W roku 1939 ściepocze hitlerowscy nie zawahali się przed wywiezieniem Go wraz z innymi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, co oczywiście musiało poderwać Jego zdrowie.

Przez zgon ś. p. Stanisława Kutrzeby polski świat naukowy, a zwłaszcza świat prawniczy, ponosi ogromną i bolesną stratę.

gospodarczych takie uposażenie może zapewnić minimum egzystencji.

Rząd i stronnictwa, popierające projekt rządowy, zasadniczo wysunęły jeden argument: uniknięcie blokady gospodarczej, jaka niewątpliwie groziłaby Polsce ze strony państw zachodnio-europejskich, zainteresowanych bezpośrednio przez utratę swoich kapitałów, inwestowanych w Polsce. Stronnictwa popierające projekt rządowy wykazały dużą dojrzałość polityczną i zrezygnowały z haseł programowych swoich partii w imię interesów narodowych i państwowych.

Dążność do utrzymania stosunków gospodarczych z Zachodem, zwłaszcza w tak ciężkim dla nas okresie odbudowy — była decydującym czynnikiem w argumentacji za projektem rządowym. Trudno uwierzyć, aby ten argument nie trafiał do świadomości przeciwników wypłacania odszkodowania. W kontekście z opozycją wobec zasięgu nacjonalizacji — raczej wydaje się, że była tu stosowana tak zgubna dla kraju polityka „im gorzej tym lepiej“. IX sesja K. R. N. wykazała, że te czynniki polityczne nie biorą w pełni odpowiedzialności za losy Państwa i pragnęłyby wyciągnąć korzyści partyjne z trudności, w jakich znalazłoby się Państwo Polskie w wypadku posłuchu dla demagogicznego w tych warunkach hasła „nacjonalizacja bez odszkodowania“.

WACŁAW BARCIKOWSKI

WAŻNIEJSZE ZAGADNIENIA USTAWODAWCZE

I. Epoka wielkich reform prawnych

Każdy kataklizm wojenny, polegający na kumulowaniu masowej energii i jej rozładowywaniu, na wytrąceniu życia społecznego, w szczególności życia gospodarczego, z normalnego biegu, powoduje w skutkach mniejsze lub większe zmiany organizacyjne w układzie społecznym. Maszynizacja przyspieszyła proces reform gospodarczych, które z konieczności, wskutek konfliktów, powstających między jednostką wyposażoną w dobra materialne i środki produkcji, a masą bezpośrednich wytwórców, nabierały w ostatnich latach coraz większego rozpędu. Przeobrażenia w życiu gospodarczym wprowadzają nowe stosunki społeczne, wymagające prawnego uregulowania. Dość przypomnieć sobie stan prawodawstwa społecznego, rozwój proletariatu i rolę związków zawodowych z okresu, poprzedzającego wojnę japońską i przyjrzeć się etapom, przez które przechodziły reformy społeczne, aby zrozumieć, że rozwijająca się nieustannie technika jest najsilniejszym bodźcem rewolucyjnym, który pcha życie naprzód i zmusza społeczeństwo do poszukiwania nowych dróg i form uporządkowania nowego stanu rzeczy.

Najpotężniejszy bodaj filar ustroju liberalno-gospodarczego — prawo własności — przeżywa poważny kryzys. Własność jest środkiem obrony jednostki, obliczonym na zdobycie większego indywidualnego bezpieczeństwa w świecie zewnętrznym. Każdy inny sposób zabezpieczenia jej bytu, choćby w postaci społecznych gwarancji zaspokojenia jej potrzeb, mogłyby skutecznie rywalizować z prawem własności. Życie społeczne, zwłaszcza po wojnie 1914—1918 r., wysunęło konieczność ograniczenia tego prawa.

Obecnie ograniczenie to wymaga się jeszcze bardziej. Dokonane reformy w dziedzinie handlu z przeciwstawieniem mu potężnie rozbudowanej spółdzielczości, reformy w sferze własności przemysłowej, ziemskiej, miejskiej i t. p. wykazują, że własność prywatna wyraźnie ustępuje pierwszeństwa własności społecznej, a zmiany, zachodzące w prawodawstwie społecznym, dowodzą, że jednocześnie ryzyko osobiste jednostki w walce o byt przesuwają się na rzecz ryzyka całej zbiorowości, biorącej na siebie troskę o zaspokojenie potrzeb jednostki. Środki komunikacji, a więc koleje, tramwaje, autobusy, zaopatrzenie w gaz, elektryczność, wodę, opał, towary i produkty ludzi pracujących i t. p. świadczą, że skala trosk społecznych o jednostkę rozszerza się

jednocześnie z ograniczeniem prawa własności prywatnej. Jest to linia nieuniknionego rozwoju, niezależnego od indywidualnych upodobań. Dostrzegamy ją w każdej dziedzinie życia. Egocentryzm musi ustąpić miejsca interesom społecznym, wdzierającym się w dotychczasowe sanktuarium jednostki, żądającym od niej twórczej pracy i ustępstw, a często rezygnacji z przywilejów klasowych.

Dzieje się to nie tylko na odcinku naszego polskiego życia, ale ten stan rzeczy zatacza coraz szersze kręgi: Rosja, Niemcy, Włochy, Anglia, Stany Zjednoczone stopniowo ulegają naporowi wymogów rozwoju. Całkowite lub częściowe upaństwowienie własności nieruchomości ziemskiej i miejskiej, kopalń, warsztatów pracy, wprowadzenie komitetów fabrycznych i t. p. nie stanowi przypadków, zależnych od woli władców tego czy innego kraju, lecz jest nieuniknioną konsekwencją technizacji środków produkcji.

Po tych drogach rozwoju pójdzie i Polska.

Od niej jedynie zależy, czy, jak dawniej, zostanie w ognie światowej statystyki, czy też wysunie się jako jedna z pierwszych.

Rzeczą jest niesporna, że norma prawna, jeżeli nie postępuje współzrędnie z rozwojem i jest przezeń wyprzedzana, obumiera. Reformy społeczne wymagają prawnego uporządkowania stosunków gospodarczych, administracyjnych, politycznych i t. p. Niepodobna, aby Polska pozostała dotąd pod rządem ustaw z epoki Napoleona lub połowy XIX wieku, podczas gdy są one w głębokiej sprzeczności ze współczesnymi warunkami rozwoju. Prawodawstwo owej epoki było związane z ówczesnymi pojęciami wszechpółtecznego prawa własności, obrotu i wymiany oraz wszelkich innych praw majątkowych, które uległy znacznej zmianie. Był to okres wzmocnienia liberalizmu gospodarczego i indywidualnego stosunku do środków produkcji, okres niewzruszalności praw, zastrzeżonych jednostce, okres niepodzielnego panowania klerykalizmu i prawa kantonowego w Polsce.

Do nowych warunków życia w społecznym państwie demokratycznym, jakim jest teraz Polska, te przepisy prawne nie są dostosowane, pozostają z nimi w rażącej sprzeczności, muszą więc zostać odrzucone i zastąpione nowymi przepisami, harmonizującymi z nowym układem życia. Czyż nie jest anachronizmem, że dotąd obowiązuje w Polsce prawo spadkowe, wprowadzo-

ne w 1808 r., zupełnie niewspółmierne z wymogami obecnych stosunków gospodarczych, że dotąd jeszcze istnieją przepisy sprzed 120 lat, regulujące stosunki majątkowe między małżonkami? Wszystkie te przepisy były obliczone na wielką własność nieruchomą, która stanowiła podstawę bogactwa kraju, mierzonego bogactwem jego obywateli. Dziś za podstawę takiego bogactwa są przyjęte inne kryteria: praca zbiorowa i jej rezultaty, poziom życia mas, zdobycze kultury i cywilizacji.

Kiedy powstawały Kodeks Napoleona, prawo Królestwa Polskiego, prawo handlowe francuskie i prawo małżeńskie, panowały u nas stosunki feudalno-cechowe. Produkcja maszynowa nie była jeszcze znana szczupłej ilości konsumentów, zaspakajających swoje potrzeby z rynku, opartej wyłącznie na podaży i popycie, wystarczało rękodzielnictwo. Pracownik fabryczny rodził się dopiero w Anglii i w pierwszych warsztatach tekstylnych — dziś milionowe armie robotników fabrycznych rozwijają masową produkcję docierającą wszędzie, gotową zaspokoić każdą potrzebę obywatela. Tempo życia się wzmogło, jest ono inne, niż cngis. Powstają nowe przeciwieństwa — między możliwością zaspokojenia potrzeb, a brakiem zdolności płatniczych. Trzeba uregulować życie gospodarcze inaczej, trzeba przeciwieństwa usuwać, trzeba tworzyć nowe formy organizacji społecznej i „z żywymi naprzód iść”. Trzeba zatem zmienił skostniały system wstępnego prawodawstwa i sięgnąć po „nowe życie”, wprowadzić takie przepisy, które nie będą pozostawały w kolizji z duchem i potrzebami czasu.

Reforma ustawodawstwa w specyficznych warunkach naszego życia prawnego winna mieć za zadanie przeprowadzenie przede wszystkim unifikacji prawa. Musi ona objąć zwłaszcza prawo cywilne, jest to rzecz daleko trudniejsza, niż unifikacja innych dziedzin prawa.

Prawo cywilne normuje życie powszechnie, wytwarza przyzwyczajenia i tradycje, tworzy pewne stany faktyczne i sytuacje prawne, które trwają nieraz bardzo długo. Wszelka zmiana prawa cywilnego łamie te sytuacje, co wywołuje niezadowolone ludności, łamie często już zupełnie skostniałe tradycje i przyzwyczajenia, do których ludność jednak jest przywiązana, tworzy nowe stosunki, przed którymi często żywi obawę. Z tych przyczyn nowe prawo cywilne, które ma obowiązywać w całym państwie, musi

być głęboko przemyślane, musi być jaknajlepiej przystosowane do życia i potrzeb ludności. Czas obecny, gdy następują doniosłe przeobrażenia w ustroju i zadaniach państwa, gdy dokonywa się reformy społeczne o ogromnej doniosłości, które zaważą decydująco na losach przyszłych kraju, jest także najodpowiedniejszy dla reformy prawa cywilnego.

Prawo to nie może pozostawać w tyle, nie może hamować życia politycznego i społecznego, lecz powinno nadążać za nimi i ułatwić ich przeprowadzenie. Moment obecny jest najbardziej odpowiedni do łamania i usuwania przestarzałych i już oddawna nieodpowiadających potrzebom ludności nowożytnego państwa demokratycznego zasad, tradycyji i instytucyji prawa cywilnego; gdy w życie wchodzi nowa zasada i podstawy bytu, ludność najłatwiej pogodzi się z burzeniem tego wszystkiego, do czego być może była przyzwyczajona i przywiązana, lecz co teraz stoi na przeszkodzie nie tylko wprowadzeniu nowych reform życia politycznego i społecznego, ale i trwałości wewnętrznemu spojeniu wszystkich ziem Rzeczypospolitej Polskiej.

Dokonanie unifikacji prawa cywilnego w czasie obecnym jest tym konieczniejsze, a przeprowadzenie jej tym łatwiejsze, że teraz jeszcze odbywa się wielki „powojenny” ruch ludności; tyśiące obywateli polskich przesiedlają się z jednych dzielnic państwa do innych lub na obszary nowo przyłączone; przechodzą więc spod panowania jednego systemu prawa do dzielnic, w których panują różne odmienne systemy prawa, z którymi nie są obeznani. Gdyby prawo cywilne nie było zunifikowane, to przy stosowaniu ustawy o międzydzielnicowym prawie prywatnym powstałby chaos, gdyż według tej ustawy pewne dziedziny prawa cywilnego powtórnie by stosowane do przesiedlających się dopiero po upływie roku od przesiedlenia się, inne zaś dziedziny tego prawa — z chwilą osiedlenia się na nowym miejscu. Powstałaby kwestia stosowania do przesiedleńców-repatriantów prawa, obowiązującego na obszarach, które już nie należą do Państwa Polskiego, i t. p. kwestie.

Konieczna jest więc praca intensywna, ale ostrożna i przemyślana nad unifikacją całego prawa cywilnego, praca, do której powinni być pociągnięci najlepsi i najdoświadczeni prawnicy, zarówno teoretycy i praktycy jak i specjaliści techniki ustawodawczej.

II. Prawo małżeńskie i akty stanu cywilnego

Zastanawiając się nad pytaniem, która z dziedzin prawa cywilnego wymagała przede wszystkim reformy i unifikacji, tak ze względu na swą wagę w życiu społecznym i swój wpływ na

losy Państwa i narodu, jako też ze względu na chaos i szkodliwość istniejącego stanu prawnego, odpowiedzieć należy, że dziedziną tą jest prawo małżeńskie, naprzód — osobowe, a następ-

nie — majątkowe, a w związku z nim i przepisy o aktach stanu cywilnego.

Nie trzeba chyba wiele rozwodzić się nad niezwykłą doniosłością dla państwa i narodu przepisów prawa małżeńskiego. Małżeństwo zawiera się dla stworzenia rodziny i spłodzenia potomstwa. Rodzina zaś jest podstawową komórką społeczeństwa, jest tym samym dla społeczeństwa, czym jest komórka dla organizmu. Każda rodzina jest związana milionem węzłów ze społeczeństwem. Od wewnętrznego układu stosunków rodzinnych zależy w dużej mierze aktywność człowieka, jego spokój, produktywność pracy i t. p. Od życia rodzin, od ich nastawienia społecznego, od pracy, której dokonywują członkowie rodzin, od wychowania potomstwa w rodzinie — zależy życie i warunki bytu społeczeństwa i narodu. Łatwość lub trudność zawierania i rozwiązywania małżeństw, jako to: ustanawianie prawnych przeszkód do zawierania małżeństw, warunków ważności małżeństwa, powodów do rozwodu, ustanawianie wzajemnych obowiązków i praw małżonków i t. d., odbija się na wzroście lub zmniejszeniu liczby urodzin, a więc na stanie liczebnym ludności państwa, co wobec ogromnych strat w ludności, spowodowanych wojną, ma nadzwyczaj ważne znaczenie dla bytu i rozwoju państwa i narodu, odbija się również na stanie zdrowotnym potomstwa przyszłych obywateli państwa, jak również na stanie moralnym społeczeństwa.

W dziedzinie przepisów prawa małżeńskiego panował u nas przed 1 stycznia r. b. zupełny chaos prawny. Polska przedwojenna była krajem o pięciu ustawach, regulujących sprawę małżeńską. Taki stan rzeczy, urągający wszelkim pojęciom o praworządności, nie mógł się utrzymać w Polsce Demokratycznej. Przy tym w b. dzielnicę rosyjskiej Polska, urzymata się starych, przebrzmiałych form aktów prawnych, opartych na prawie kanonicznym. Kler usiłuje walczyć o swoje prawa, dowodząc, że forma aktu kościelnego zabezpieczy kraj od upadku moralności, ale — jak słusznie podkreślił w oświadczeniu swym ob. Minister Sprawiedliwości — Anglia, Belgia, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Niemcy, Norwegia, Portugalia, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Związek Radziecki i większość części Polski uznają rozwody dla ogółu obywateli, a „nikt nie ośmielił się twierdzić, że moralność Anglii, Szwecji lub Norwegii jest niższa, od moralności tej części Polski, w której nie są znane takie rozwody”.

W okresie wybujałego indywidualizmu związek religijny, utrzymujący nierozzerwalność małżeństwa, nie był szkodliwy. Umiarkowane tempo życia miało stosunkowo niewielką ilość stycznych ze środowiskiem zewnętrznym. Życie zo-

cializowane powiększa znacznie płaszczyznę zblżenia ze społeczeństwem. Pożycie małżeńskie i obowiązki wynikające z małżeństwa, najwięcej obchodzą społeczność, w której ciwowie żyje.

Kościół nie powinien mieszać się do spraw świeckich, do stosunków zewnętrznych. Nie można obywateli zmuszać do tego, by się chrzcieli, by brali śluby i byli namaszczeni olejami świętymi, jeśli bądź są zwolennikami swobody wyznania, bądź ateistami; nie można żądać podporządkowania ich prawom kościelnym, jeśli sobie tego nie życzą; nie można ograniczać państwa w jego prawach do regulowania stosunków małżeńskich, populacyjnych i t. p. przez urzędy kościelne, które mają inne zadania. Jeżeli cały świat kulturalny już zdał sobie z tego sprawę, jeżeli ultrakatołicka Hiszpania wstąpiła na tę jedynie słuszną drogę, by rozwody były przeprowadzane przez sądy cywilne, to dlaczego niezmiernie duża część Polski małoby żyć zgodnie sprzed 120 lat.

Nie ma wyznania poza przedstawicielami wyznania rzymsko-katolickiego, któreby się nie przeciwstawiło stanowisku, broniącemu utrzymanie ślubów i rozwodów kościelnych oraz kościelnych urzędów i aktów stanu cywilnego. Nie można bardziej wyraziście, bardziej zgodnie z duchem chrześcijaństwa zająć stanowiska, przemawiającego za zniesieniem tych średniowiecznych form panowania Kościoła nad sprawami świeckimi, jak to uczynił konsystorz ewangelicki.

Obrońcy stanu, panującego w b. zaborze rosyjskim w Polsce przed 1 stycznia 1946 r., twierdzą, że według wyznania katolickiego małżeństwo jest sakramentem i że zeświecczenie prawa małżeńskiego jest zamachem na religię tych osób, które należą do tego wyznania, jest ograniczeniem swobody religijnej. Jest to błąd lub nieporozumienie. Małżeństwo może być dla pewnych religij sakramentem, ale i inne religie mogą również regulować sprawę małżeńską dla swych wyznawców. O ile to regulowanie nie jest sprzeczne z porządkiem publicznym i dobrymi obyczajami, przyjętymi u narodów cywilizowanych, państwo nie miesza się do przepisów religijnych, nie przeszkadza przestrzeganiu tych przepisów, pozostawiając to dobrej woli i sumieniu wyznawców uznanych lub tolerowanych religij. Ale małżeństwo jest dla państwa i społeczeństwa instytucją prawa cywilnego i musi nią być. Małżeństwo jest związkiem społecznym, stanowiącym rodzinę, która jest podstawą społeczeństwa, narodu i państwa. Jako związek społeczny, małżeństwo musi mieć formę prawa i ustrój prawny. Prawo musi określać sposób powstania, działania i ustania tego związku; prawo musi określać, dbając o zabezpieczenie interesów zbiorowości narodu i Państwa, pewne

uprawnienia i obowiązki małżonków w ich stosunkach wzajemnych. Mówiąc krótko — prawo państwa musi normować skutki cywilne małżeństwa, nie mieszając się do spraw życia uczuciowego i ściśle wewnętrznego małżonków, ani do ich uczuć, przekonań i spraw religijnych.

Jeżeli religia małżonków nakazuje im zawieranie małżeństwa w szczególności uroczystej formie kościelnej, prawo nie powinno mieszać się do tego, pozostawiając tę kwestię uznaniu samych małżonków, jako sprawę ich sumienia; prawo jednak może i musi wymagać, by małżeństwo, mające skutki prawne, a nie tylko religijne, było zawierane w formie przez nie przepisanej; prawo w państwie cywilizowanym współczesnym nie może zmuszać swych obywateli do przestrzegania przepisów religijnych, nie może przeto uzależnić ważności zawarcia małżeństwa od zachowania form religijnych, które zresztą są różne dla każdego wyznania, dla każdej religii.

Natomiast prawo może i musi określać, że do dokonania takiej doniosłej czynności prawnej, jaką jest zawarcie małżeństwa, którego skutki cywilne obejmują całe życie dokonyującego tej czynności, wymagana jest szczególna forma, określona w odpowiednich przepisach prawnych, a bez zachowania tej formy niema małżeństwa. Prawo nie powinno nadawać tego znaczenia formie, wymaganej w przepisach religijnych, gdyż w państwie nowożytnym musi ono być jedno dla wszystkich obywateli państwa, nawet dla wszystkich jego mieszkańców. W życiu nowożytnym wyznawcy różnych religij i przekonań religijnych nie mogą odgradzać się od siebie, nie mogą, mieszkając obok siebie w tym samym państwie i będąc jego obywatelami rządzić się różnymi prawami. Stan taki prowadzi do chaosu prawnego i do bezprawia.

To samo należy powiedzieć nie tylko o formie zawarcia związku małżeńskiego, lecz także o innych przepisach cywilnych, dotyczących małżeństwa, jako to przeszkód do zawarcia związku małżeńskiego, rozwiązania tego związku, warunków ważności i t. d. Jeżeli np. Kościół Katolicki lub inny nie dopuszcza rozwodu w przypadkach, w których prawo cywilne go dopuszcza, to przecież nie zmusza ono do rozwodu; prawdziwy wyznawca katolicyzmu nie będzie żądał rozwodu i nie będzie uznawał się za rozwiedzionego w przypadkach, w których religia katolicka tego nie dopuszcza. Ale prawo powinno regulować kwestie rozwodu jednakowo dla wszystkich obywateli.

Zakaz religijny nie zapobiega rozwodom, dokonywanym w większej części bezprawnie. Są jeszcze świeże w naszej pamięci masowe pielgrzymki do Wilna, tłumne obleganie ewangelicko-reformowanego i ewangelicko-augsburskie-

go, prawosławnego i innych konsystorzów w poszukiwaniu rozwodu. Iuż wiernych, szczerze sobie oddanych utracił Kościół Katolicki przez to, że mała część Rzeczypospolitej nie dopuszczała ślubów świeckich i rozwodów. Życie szukało wyjścia i znalazło je w bezprawnych chwytach, w łamaniu i obchodzeniu prawa, w neglizowaniu go, w podważaniu zaufania do instytucyj prawnych, ustanowionych przez państwo. Tysiące ludzi meldowano fikcyjnie na terenach zachodnich i utrzymywano te meldunki w ciągu roku, aby uzyskać ślub cywilny lub rozwód, tysiące ludzi zmieniło wyznanie katolickie, które nie dawało wyjścia z sytuacji, gdy zawarte małżeństwo im nie odpowiadało. Mogli to jednak czynić tylko ci, co rozporządzali odpowiednimi na to środkami. Inni przeklinali prawo i państwo, które je wydało.

Zgodnie z art. 3 Konstytucji z 17 marca 1921 r. zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych oraz sposób ich wykonania. Państwo zatem jest jedyną i wyłączną władzą, powołaną do prawnego regulowania stosunków między jego obywatelami, a nie władza kanoniczna, której wolno jedynie wprowadzać przepisy wewnętrzne o charakterze statutowo - regulaminowym. Państwo jest również jedyną władzą, przeznaczoną do ustalania form postępowania, decydującego o zmianie zawartych aktów prawnych przez swe instytucje i urzędnika państwowe. Rozpoznanie takich spraw może należeć tylko do sądów cywilnych z mocy art. 2, 74, 77 i 98 Konstytucji marcowej. Tej zasadzie w całej pełni hołduje nowe prawo małżeńskie, jak również zasadzie wolności i sumienia, przewidzianych w art. 111 i 112 Konstytucji, i równości wszystkich obywateli wobec prawa (art. 96 Konst.).

Wolno każdemu według uznania zawrzeć religijny związek małżeński, ale aktem o znaczeniu publiczno-prawnym może być tylko akt, sporządzony przez urząd cywilny. Nie może być państwa w państwie o różnych zamierzeniach i zadaniach. Nie możemy wracać do epoki walk Watykanu z Cesarstwem o władzę świecką, na której duchowieństwu tak zależy. Dzieli nas od Carnossy wiele setek lat i do niej nie powrócimy. Spraw religijnych nie dotykamy, gdyż nie mamy najmniejszego zamiaru zadawać gwałtu temu, co jest rzeczą osobistą każdego obywatela, ale chcemy przekazać władzy świeckiej to, co do niej należy. Tradycja do tego czasu się utrzymuje na powierzchni, dopóki nie przestaje szkodzić. Szkoda, którą wyrządzić może tradycja, jest szkodą najszkodliwszą, wstrzymuje bowiem bieg postępu i gromadzi energię, rwącą się naprzód. Nadmiar takiej energii grozi niebezpieczeństwem długotrwałego wrzenia, a wreszcie rozsądzenia strupieszalej zaporą, pozostają-

cej w tyle za życiem. Do tego, w trosce o interes publiczny i praworządność, nie chcemy dopuścić.

Konieczność zreformowania i zunifikowania prawa małżeńskiego staje się tym bardziej zrozumiałą, im wężej wnikniemy się w rozważanie stanu faktycznego, wywołanego wojną i jej skutkami, zwłaszcza repatriacją i imigracją Polaków, zamieszkałych przed wojną na obczyźnie. Uprzytomnijmy sobie tylko kilka faktów, będących skutkami wojny.

Setki tysięcy obywateli polskich Niemcy wyrzucili z obszarów, które w czasie wojny przyłączyli do Rzeszy, zwłaszcza z województw poznańskiego i pomorskiego, i przesiedlili ich do tak zwanej przez nich Generalnej Gubernii, na którą składały się części byłej Kongresówki i Małopolski. Ponieważ owi wygnańcy mieszkali w Generalnej Gubernii więcej niż rok, więc podlegali oni w sprawach małżeńskich prawu, obowiązującemu w b. Kongresówce lub w Małopolsce, chociaż już powrócili do swej rodzinnej miejscowości, której prawu podlegać mieli spowrotem dopiero po rocznym w niej zamieszkanym. W liczbie tych obywateli jest wiele młodzieży, która zakłada lub zakładać będzie rodzinę, zawierając związki małżeńskie, oraz młodzieży, która takie związki zawarła w miejscach, do których była wygnana. Zdolność do zawierania małżeństwa, przeszkody do zawarcia tego związku, możliwość i przyczyny rozwiązania tego małżeństwa ocenąć należało, o ile chodzi o wspomnianych obywateli, zgodnie z przepisami prywatnego prawa międzydzielnicowego nie według prawa, pod którego rządem się urodzili i żyli przed wojną i które obowiązuje w dzielnicach, w których obecnie zamieszkują, lecz według prawa miejsca, w którym spędzili pięć lat na wygnaniu, z tym jednak, że po upływie roku od dnia powrotu znów mieli podlegać prawu miejsca zamieszkania. Czyż to nie był nonsens i chaos prawny, w którym trzędy stanu cywilnego z trudem wielkim mogły się orientować?

Setki tysięcy obywateli okręgu Białostockiego, w którym obowiązywało prawo małżeńskie tomu X Zw. Praw, nigdzie już więcej nie obowiązujący (w swej ojczyźnie nie obowiązujące od listopada 1917 r.), przesiedlają się do sąsiednich włączonych do Polski obszarów Prus Wschodnich, gdzie obowiązywało hitlerowskie prawo małżeńskie. Do przesiedlających się należało stosować art. 2 międzydzielnicowego prawa prywatnego, a zatem w sprawach małżeńskich jeszcze przez cały rok należało stosować zupełnie przestarzałe przepisy tomu X cz. I, to jest przepisy wyznaniowe, a o ile chodzi o niechrześcijan zwyczajnie religijne każdej poszczególnej religii; po roku zaś, trzeba było stosować do tych oby-

wateli prawo niemiecko - hitlerowskie. Do Polaków, stałych mieszkańców Prus Wschodnich (Mazurów), trzeba było również nadal stosować prawo niemieckie. Nie trzeba chyba dowodzić, że konieczne jest odniemczenie tych Polaków i usunięcie wszystkich pozostałości po Niemcach, mających doniosłe a ujemne znaczenie dla rozwoju polskości i ustroju prawdziwie demokratycznego, a zatem usunięcie przede wszystkim prawa niemieckiego i niemieckich, zwłaszcza hitlerowskich instytucji prawnych.

Tak samo przedstawiała się sprawa w stosunku do obywateli polskich, przesiedlających się z innych dzielnic Polki do Prus Wschodnich lub na Śląsk Dolny, na Pomorze Zachodnie i wogóle na przyłączone obszary, które należały do Rzeszy Niemieckiej i na których dotyczyły obowiązujące przepisy prawa hitlerowskiego. Do przesiedleńców trzeba było w ciągu roku od dnia przesiedlenia się stosować najrozmaitsze systemy prawne, najrozmaitsze przepisy w zależności od tego, skąd obywatel polski przesiedlił się, do jakiej należy religii i wyznania i jak długo zamieszkuje na nowym miejscu. Żaden sąd, a zwłaszcza żaden urząd stanu cywilnego nie mógł się zorientować w takim chaosie, było tu znakomite pole dla nadużyć, sporów i niekończących się procesów małżeńskich. Chaos ten powiększył się jeszcze, gdy to na przyłączonych terenach zaczęli osiedlać się Polacy, którzy dopiero nabyli obywatelstwo polskie na mocy traktatu z Z. S. R. R. o repatriacji, a którzy dotychczas byli obywatelami tego państwa.

Reforma prawa małżeńskiego i przepisów o aktach stanu cywilnego, za którą z kolei pójdzie reforma prawa spadkowego, rzeczowego, zobowiązań, wynikających ze stosunków małżeńskich i t. p., winna więc być traktowana jako konieczność dziejowa, jako ciśnienie atmosfery społecznej, które domagało się zdecydowanych w tej dziedzinie zmian.

(d. c. n.)

OD WYDAWNICTWA

Niepomiernie opóźnienie Nr. 2, 1945 r. sprawiło, że niniejszy Nr 1, 1946 r. ukazuje się z wydatnym opóźnieniem, jakkolwiek już znacznie mniej rażącym.

Będziemy usilnie dążyć, w miarę poprawy warunków pracy drukarskiej w Warszawie, do osiągnięcia normalnego stanu rzeczy — t. j. takiego, by bieżący numer ukazywał się w połowie danego miesiąca.

SEWERYN SZER

ZARĘCZYN Y

(ROZDZIAŁ I PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO)

I. UWAGI OGÓLNE

Przeciwnicy unormowania w prawie małżeńskim instytucji zaręczyn to swoje stanowisko usprawiedliwiają następującymi argumentami:

1) Jakkolwiek zaręczyny co do tematu (obrzęd poprzedzający małżeństwo) w logicznym pozostają związku z małżeństwem, pod względem jednak konstrukcji prawnej nie wykazują z nim żadnego powiązania;

2) jest rzeczą bezsporną, że zaręczyny nie mogą być podstawą skargi o zawarcie małżeństwa, zaś skutki prawne tej instytucji obyczajowej, jaką są zaręczyny, ujawniają się wówczas, gdy małżeństwo nie dochodzi do skutku;

3) skutki te obejmują dwa zasadnicze stany faktyczne: odszkodowanie na wypadek odstąpienia od zaręczyn bez słuszných powodów oraz zwrot podarunków zaręczynowych; oba te stany faktyczne, zdaniem przeciwników prawnego unormowania w prawie małżeńskim instytucji zaręczyn, nie pozostają w żadnym związku logicznym z tym prawem, natomiast mogą znaleźć swe rozstrzygnięcie w innych dziedzinach prawa, jak np. w kodeksie zobowiązań.

Argumenty powyższe nie są słuszne.

Chociaż zaręczyny pod względem konstrukcji prawnej nie wykazują związku z małżeństwem, gdyż z jednej strony nie dają podstawy do zawarcia małżeństwa, z drugiej zaś strony — faktyczne stany sporne ujawniają się wówczas, gdy zaręczyny ustają i małżeństwo nie dochodzi do skutku, to jednak mimo to instytucja zaręczyn została unormowana w wielu i to najnowszych ustawach małżeńskich. Spotykamy ją np. w następujących 12 państwach europejskich: Bułgaria, Dania (1922), Niemcy, Finlandia (1929), Grecja, Anglia, Włochy, Jugosławia, Holandia, Szwajcaria, Czechosłowacja, Węgry.

Czym się tłumaczy że liczne a wśród nich i najnowsze ustawy małżeńskie omawiają instytucję zaręczyn?

W braku bowiem takiego unormowania zawsze powstają w doktrynie i orzecznictwie kwestie, czy skutki prawne ustania zaręczyn (zwrot podarunków, odszkodowanie) mogą znaleźć swe rozstrzygnięcie na tle ogólnych zasad prawa, w szczególności odpowiednich przepisów o zobowiązaniach.

Wystarczy pod tym względem zapoznać się z doktryną i orzecznictwem francuskim (Kodeks Napoleona o zaręczynach nie wspomina). Nie od rzeczy będzie zauważyć, że, gdy dawne wyroki

sądu kasacyjnego francuskiego wypowiadały się przeciwko zasądzeniu szkód i strat w wypadku zerwania zaręczyn, wychodząc z założenia, że takie zasądzenie sprzeczne byłoby z zasadą swobodnej woli stron przy zawarciu małżeństwa, która musi dopuszczać jednostronne zrywanie zaręczyn, to już późniejsze wyroki, choć podzielały ten pogląd, że zasądzenie szkód i strat godziłoby w wolność małżeństwa, jednak uznawały, że zerwanie przyrzeczenia może usprawiedliwić żądanie odszkodowania, ale tylko wówczas, gdy zawarciu temu towarzyszyły szczególne okoliczności, które spowodowały szkodę materialną lub moralną. Ale nawet i takie stanowisko spotkało się z krytyką poważnych autorów; bronili oni poglądu, że w powyższych wypadkach można domagać się jedynie zasądzenia efektywnych wydatków.

Mamy tu przykład rozbieżności poglądów, wynikających z braku ustawowego unormowania zaręczyn.

Należy przy tym zwrócić uwagę na jeden jeszcze ważny moment. Posługiwanie się przy wykładni przepisami prawa zobowiązaniowego może ewentualnie mieć miejsce na tle tych ustaw, które uznają, że małżeństwo jest umową. Tego rodzaju pogląd spotykamy w doktrynie i orzecznictwie francuskim. Takie indywidualistyczne stanowisko ułatwia czasem rozstrzygnięcie kwestii, związanych z małżeństwem przez stosowanie ogólnych norm, dotyczących umów. Gdy jednak stajemy na gruncie trwałości związku małżeńskiego, gdy uznajemy, że rozwiązanie wspólnoty jest tylko wyjątkiem, złem koniecznym, usprawiedliwionym szczególnymi okolicznościami — wówczas ogólna cywilistyczna interpretacja zawodzi. Zawodzi, zarówno w stosunku do małżeństwa, jak i zaręczyn, które, jako zjawisko społeczne i instytucja obyczajowa, z małżeństwem są ściśle powiązane. W tych wypadkach niemożliwym będzie, a w każdym razie wywoła niepotrzebne spory usiłowanie rozstrzygnięcia kwestii, wynikających z zaręczyn, na mocy przepisów prawa zobowiązaniowego.

Należy w końcu zauważyć, że zaręczyny nie są, jak twierdzą niektórzy, czymś szacunkowym, zanikającym; przeciwnie, na znacznych obszarach Państwa Polskiego, zwłaszcza na wsi na południu i południowym zachodzie Polski szeroko praktykowany jest obrzęd zaręczyn, połączony z uroczystościami, przygotowaniem i związanymi z tym kosztami.

Powyższe względy sprawiły, że ustawodawca polski poświęcił instytucji zaręczyn cztery artykuły (Art. 1—4) w nowym prawie małżeńskim z 23 września 1945 r., objęte rozdziałem I tego prawa.

II. FORMA ZARĘCZYN

Nowe prawo nie zawiera przepisów o formie zawarcia zaręczyn, ani o warunkach ich ważności. Z pośród ustaw, dotychczas obowiązujących w Polsce, zagadnieniami tymi zajmowało się jedynie prawo o małżeństwie z 1836 r.

Co do formy prawo to stanowiło, że zaręczyny mają miejsce, skoro nastąpiło wzajemne przyrzeczenie małżeństwa pomiędzy mężczyzną a kobietą, bądź słownie, bądź na piśmie, w akcie urzędowym lub prywatnym. Przepis ten, zapożyczony z prawa kanonicznego, wynikał z wybitnie religijnego charakteru prawa z 1836 r.

Ustawodawca polski, pomijając formę zaręczyn, wychodził z założenia, że omawiana instytucja, mając charakter obyczajowy, rozmaicie pod względem formy kształtuje się w zależności od zwyczajów regionalnych w poszczególnych częściach Państwa.

W tych warunkach zaręczyny, czyli przyrzeczenie zawarcia małżeństwa, mogą być ustalone wszelkimi sposobami, w szczególności dowodami ze świadków. Oczywiście, kwestia, czy w danym wypadku zachodził z obu stron zgodny zamiar wstąpienia w przyszłości w związek małżeński, jest zagadnieniem konkretnych faktów, które sędzia wyjaśni i ustali po ocenie towarzyszących okoliczności.

Samo oświadczenie się jednej ze stron i przychylnie ustosunkowanie się drugiej strony bez nie budzącego wątpliwości przyjęcia tego oświadczenia nie stanowi jeszcze zaręczyn; tym bardziej nie można o nich mówić, gdy miało miejsce tylko jednostronne przyrzeczenie.

III. WARUNKI WAŻNOŚCI ZARĘCZYN

W dotychczasowym ustawodawstwie na ziemiach polskich zagadnieniem tym zajmowało się jedynie prawo o małżeństwie z 1836 r., które dla ważności zaręczyn wymagało, aby zachodziły wszystkie warunki potrzebne do wstąpienia w związek małżeński i aby nie zachodziły przeszkody niedopuszczające zawarcia tego związku. Nowe prawo z następujących względów pominięło całe to zagadnienie milczeniem.

Przed wszystkim nie ma zasadniczych powodów, aby w pewnych wypadkach nie dopuszczać do zawarcia zaręczyn, jakkolwiek małżeństwo nie może być ważnie zawarte. Ma to miejsce wówczas, gdy narzeczeni albo jedno z nich są nieletni i z tego powodu, ponieważ nie ukończyli osiemnastego roku życia nie mogą jeszcze wstąpić w związek małżeński (art. 6 pr. małż.). Nie

więc w tych warunkach nie stoi na przeszkodzie, aby się zaręczyli, a gdy osiągną wiek przepisany — wstąpili w ten związek.

Następnie, nie było żadnej usprawiedliwionej przyczyny wprowadzania do prawa małżeńskiego dyspozycji o nieważności zaręczyn w tych wszystkich wypadkach, gdy zachodzą: gdy do zawarcia małżeństwa (art. 7 pr. małż.) albo, gdy oświadczenie woli o zamiarze zaręczenia się dotknięte jest wadą. Jasną jest bowiem rzeczą, że, skoro małżeństwo z mocy przepisów prawa małżeńskiego nie może być ważnie zawarte, to tym samym nieważne będą zaręczyny, jeżeli stanowią przyrzeczenie zawarcia małżeństwa, które nie powinno i nie może dojść do skutku.

Nie może również budzić wątpliwości, że odstąpienie od zaręczyn, które mogłyby doprowadzić do nieważnego małżeństwa, nie daje podstawy do żądania wynagrodzenia strat, spowodowanych przygotowaniem do zawarcia małżeństwa na zasadzie art. 2 pr. o małż., ponieważ art. ten ma na względzie te tylko wypadki, gdy odstąpienie od zaręczyn nastąpiło bez słusznych powodów. Natomiast dopuszczalny będzie w tym przypadku zwrot podarunków zaręczynowych w myśl art. 3 pr. o małż., gdyż art. ten ustala ogólną zasadę, że ilekroć małżeństwo nie dochodzi do skutku, można żądać od narzeczonego lub jego spadkobierców zwrotu podarunków zaręczynowych, chyba że naręczony odstąpił od zaręczyn bez słusznego powodu.

IV. SKUTKI PRAWNE ZARĘCZYN

Zaręczyny stanowią przyrzeczenie zawarcia związku małżeńskiego. Rozwinięcie tej zasady w konsekwencji prowadziłoby do wniosku, że można wystąpić do sądu o zawarcie małżeństwa z tytułu zaręczyn. Tego rodzaju wniosek sprzeczny byłby z istotą omawianej instytucji, jak i samego małżeństwa. Z jednej bowiem strony okres narzeczeństwa przeznaczony jest na wzajemne poznanie się przyszłych małżonków i dla tego każde z nich może zerwać zaręczyny, gdy sobie nie odpowiadają, z drugiej zaś strony wstąpienie w związek małżeński musi być wyrazem pełnej swobody w powzięciu tak ważnego kroku życiowego, z czym w sprzeczności pozostawałoby wymuszenie na drodze sądowej zawarcia małżeństwa. Z tych względów § 1 art. 1 pr. małż. wyraźnie stanowi, że nie można wnieść powództwa o zawarcie małżeństwa z tytułu zaręczyn.

Logiczną konsekwencją powyższej zasady jest dyspozycja § 2 tegoż art. 1, w myśl której zastrzeżenie odszkodowania umownego lub jakiegokolwiek korzyści na przynadek odstąpienia od zaręczyn jest nieważne. Pozornie mogłoby się wydawać, że przepis ten pozostaje w sprzeczno-

ści z następnym art. 2. Skoro bowiem ten ostatni artykuł zezwala na dochodzenie strat, spowodowanych odstąpieniem od zaręczyn, to możnaby sądzić, że nic nie stoi na przeszkodzie w oznaczeniu z góry przez strony ewentualnych z tego tytułu strat w formie odszkodowania umownego.

Jednakże między niedopuszczalnym odszkodowaniem z art. 1 a wynagrodzeniem za straty, o jakich mowa w art. 2, zachodzi zasadnicza różnica. Odszkodowanie umowne za przypadek odstąpienia od zaręczyn jest z tego powodu nieważne, że stanowi ekwiwalent pieniężny, zastępujący brak zgody jednej ze stron na zawarcie małżeństwa. Niejednokrotnie narzeczone, pragnący odstąpić od małżeństwa, w obawie zapłacenia odszkodowania wbrew swej woli wstąpiłyby w związek małżeński, co sprzeczne byłoby ze zgodnym oświadczeniem woli obojga małżonków, o jakiej mowa w art. 11 pr. małż.; byłoby to nadto niemoralne.

Inna zgoła sytuacja zachodzi wówczas, gdy strona domaga się wynagrodzenia strat za odstąpienie od zaręczyn na zasadzie art. 2. Chodzi tu bowiem nie o szkody, mające równoważyć niewstąpienie jednego z narzeczonych, mimo zaręczyn, w związek małżeński, a jedynie o pokrycie strat, spowodowanych uzasadnionymi przygotowaniem do zawarcia małżeństwa.

V. Odstąpienie od zaręczyn

A. WYNAGRODZENIE STRAT

Z istoty zaręczyn wynika, że narzeczone może w każdej chwili od nich odstąpić. Jeżeli jednak odstępuje bez słusznych powodów albo daje drugiemu słuszny powód do odstąpienia, staje się odpowiedzialny za wynikłe stąd straty (art. 2 pr. małż.). W związku z tą dyspozycją nasuwają się trzy zagadnienia: 1. pojęcie słusznych powodów; 2. krąg osób uprawnionych do żądania wynagrodzenia strat i 3. rozmiar strat.

Ad. 1. Słuszne powody zachodzą wówczas, gdy postępowanie jednego z narzeczonych, usprawiedliwia zerwanie zaręczyn. Jakkolwiek ocena słuszności jest kwestią faktu, podlegającą swobodnemu ustaleniu przez sąd, to jednak pewne kryteria dadzą się wyprowadzić. Słuszne powody mogą zachodzić wówczas, gdy jedna ze stron po bliższym poznaniu wykazuje cechy charakteru lub takie zachowanie, które wykluczają zgodność pożycia i w konsekwencji doprowadzają w razie zawarcia małżeństwa do rozkładu pożycia małżonków, powodującego rozwód stosownie do art. 24 pr. małż. W tych i tym podobnych wypadkach usprawiedliwione odstąpienie strony nie musi być uwarunkowane winą drugiego narzeczonego. Np. ktoś zrywa zaręczyny, ponieważ narzeczone jest kłótniwy, niepracowity, zadłużony i t. p. Mogą jednak zachodzić słuszne powody,

wywołane aktualnym i zawinionym zachowaniem się jednego z narzeczonych; np. w wypadkach obelg, hulaszczego, rozwiązłego prowadzenia się, wyłudzenia podstępem obietnicy i t. p. Oczywiście uzasadnia żądanie wynagrodzenia strat zerwanie zaręczyn wogóle bez powodu, albo pod wpływem kaprysu czy lekkomyślności.

Ad. 2. Uprawnionymi do wystąpienia z powództwem o zwrot poniesionych strat są zarówno: sama strona, jak i jej rodzice, jak wreszcie osoby, działające zamiast rodziców, w zależności od tego kto poniósł straty. W szczególności, jeżeli chodzi o działających zamiast rodziców, mogą nimi być dalsi krewni lub przyjaciele, którzy w zastępstwie rodziców poczynili przygotowania do zawarcia małżeństwa, np. ponieśli koszty wyprawy.

Ad. 3. Prawo precyzuje dokładnie pojęcie strat, mówi mianowicie o odpowiedzialności za straty, „spowodowane uzasadnionymi przygotowaniem do zawarcia małżeństwa”. Chodzi zatem z jednej strony o rzeczywiście poniesione wydatki, z drugiej — o takie wydatki, które związane są z przygotowaniem do małżeństwa. Należać tu będą np. wyprawa, urządzenie mieszkania i t. p. Wobec tak ścisłego oznaczenia strat, w żadnym razie nie będzie można dochodzić dalszych szkód, wywołanych niedośćciem do skutku małżeństwa, np. w wypadku gdy narzeczone porzucił pracę, w zamiarze pracowania u teścia, a po zerwaniu zaręczyn nie ma możliwości powrotu na dawne stanowisko. Niedopuszczalne jest również dochodzenie zadośćuczynienia za krzywdę moralną np. za krzywdę w reputacji, za narażenie na szwank dobrej opinii i t. p.

Tego rodzaju zwężenie przez ustawodawcę pojęcia dopuszczalnego odszkodowania usprawiedliwione jest charakterem narzeczeństwa, będącego okresem wzajemnego poznawania się, w którym angażowanie się narzeczonych w ich poczynaniach życiowych i majątkowych poza normalne wydatki połączone jest z pewnym ryzykiem. Jeżeli zaś chodzi o reputację, dobre imię, to są to względy o tyle nieistotne, że, jak słusznie podnoszono, w wypadkach zerwania zaręczyn opinia publiczna bywa niejednokrotnie złośliwa i, nie wchodząc w przyczyny, dopatruje się momentów ujemnych.

B. ZWROT PODARUNKÓW ZARĘCZYNOWYCH

Dalszym skutkiem odstąpienia od zaręczyn jest zwrot podarunków zaręczynowych. Ponieważ z istoty tych podarunków wynika, że dane one były pod warunkiem wstąpienia w związek małżeński, przeto ustanie zaręczyn powoduje wzajemny obowiązek zwrotu podarunków zaręczynowych.

Skutek taki następuje, gdy zaręczyny rozwiązane zostały za obopólną zgodą.

Inaczej sytuacja się przedstawia, gdy narzeczony odstąpił od zaręczyn jednostronnie bez słusznego powodu. Nie tylko w myśl § 1 art. 3 musi zwrócić podarunek zaręczynowy, ale nadto stosownie do § 2 tegoż art. nie może domagać się oddania mu podarunku, który sam wręczył drugiej stronie. Tem skutek uzależniony jest bowiem od winy odstępującego. Nie tylko bowiem odstąpienie musi nastąpić bez słusnych powodów, ale nadto winno być zarazem zawinione („narzeczony winny odstąpienia”). Brak winy mimo, że nie zachodzi słuszny powód, nie wywołuje skutków o jakich mowa w art. 3. Jeżeli więc np. narzeczony odstąpił od zaręczyn pod wpływem przymusu stosowanego przez rodziców, nie traci prawa do zwrotu.

Ponieważ w przypadku śmierci narzeczonego obowiązane do zwrotu, zatrzymanie przez jego spadkobierców podarunków zaręczynowych, stanowiłoby z ich strony niesłuszne wzbogacenie, prawo nakazuje również i spadkobiercom zwrócić te podarunki.

C. PRZEDAWNIEŃ ROSZCZEŃ

Jakkolwiek, zarówno przy obowiązku wynagrodzenia strat, jak i oddania podarunków zaręczynowych chodzi o roszczenie majątkowe, które powinny wchodzić w skład masy spadkowej w razie śmierci uprawnionego narzeczonego, jednak prawo mał. (§ 2 art. 4) zezwala na przejście tych roszczeń na spadkobierców pod pewnym warunkiem, mianowicie o tyle tylko, o ile powództwo wytoczone zostało jeszcze za życia narzeczonego. Tego rodzaju ograniczenie usprawiedliwione jest tą okolicznością, że, gdy narzeczony za życia nie wystąpił ze skargą, mógł ze swych roszczeń zrezygnować, co niejednokrotnie ma miejsce ze względu na specyficzny charakter narzeczeństwa, gdzie momenty pozaprawne dużą odgrywają rolę.

Roszczenia powyższe przedawniają się w krótkim rocznym terminie, przy czym termin a quo liczy się od daty ustania zaręczyn w przypadku, gdy rozwiązane zostały za wzajemną zgodą lub wskutek śmierci jednego z narzeczonych — albo od daty zerwania zaręczyn, gdy nastąpiło odstąpienie bez słusnych powodów (por. § 1 art. 4 pr. mał.).

OD REDAKCJI

Na str. 38 i nast. publikujemy tezy społeczno - polityczne do projektu majątkowego prawa małżeńskiego. Tezy te były przedmiotem obrad społecznej Komisji Opiniodawczej w dniu 15 stycznia r. b. Ze względów technicznych zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru sprawozdanie sumaryczne z tych obrad. Z braku miejsca zmuszeni jesteśmy również do dalszego odroczenia niektórych zapowiadanych w poprzednim numerze (str. 5) publikacji.

ZOFIA GAWROŃSKA-WASILKOWSKA

ZMIANA NAZWISK W UJĘCIU NOWEGO DEKRETU

Dekret o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk ogłoszony został w Nr. 56 Dziennika Ustaw 1945 r. pod poz. 310.

Dekret powyższy obejmuje w swej treści przepisy o ustalaniu nazwisk w przypadku, gdy zachodzą wątpliwości co do brzmienia lub pisowni nazwiska (art. 12), o nadawaniu imion i nazwisk dzieciom nieznanym rodziców oraz osobom dorosłym nie wiadomego pochodzenia (art. 13), oraz najważniejsze przepisy, dotyczące zmiany imion i nazwisk. Tym ostatnim poświęcone są właśnie następujące dalej uwagi.

W obecnym okresie przemian politycznych i społecznych zagadnienie zmiany nazwiska jest w Polsce niezmiernie żywotne i aktualne. Aktualność jego spowodowana jest tą powszechnie znaną okolicznością, że w okresie wojny i okupacji wielkie rzesze obywateli zmieniły swe nazwiska, wytworzony przeto w ten sposób stan faktyczny domagał się doraźnego ustawodawczego unormowania. Obok jednak tej aktualności, a nawet ponad nią wysunęło się zagadnienie inne i znacznie szersze: jest to mianowicie zagadnienie zasadniczej zmiany ustosunkowania się prawa i społeczeństwa do nazwiska, oderwania się od tradycyjnego pojęcia własności nazwiska, naprawienia krzywdy nazwiskowej szerokich warstw ludności, zerwania z pewnym snobizmem nazwiskowym, a nadto zagadnienie spolszczenia nazwisk celem przyspieszenia procesu asymilacji nielicznych grup mniejszości narodowych.

Przepisy prawne, obowiązujące dotychczas, dalekie były — rzecz jasna — od takiej koncepcji nazwiska. Pozwalały one wprowadzić na zmianę nazwiska w pewnych przypadkach (ustawa z dn. 24.10.1919 r. Dz. U. R. P. Nr. 88, poz. 478), jednakże nie mogły zaspokoić istniejących a prężących potrzeb społecznych. Procedura zmiany według ustawy z 24.10.1919 r. jest uciążliwa i napiętrzona różnymi przeszkodami (por. np. art. 4), nadto zmiana jest dopuszczalna tylko w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie (art. 1). Dodać tu jeszcze należy, że żądania ze szczególnych ustaw, umożliwiająca zmianę nazwiska w trybie uproszczonym, nie ma obecnie zastosowania, ustawa bowiem z 22.III. 1929 r. o zmianie nazwisk hańbiących, ośmieszających lub nieliczących z godnością człowieka (Dz. U. R. P. z 1930 r., poz. 16) wygasła w 1940 r., zaś ustawa z 11.V.1920 r. w przedmiocie uznania nawisk, przybranych podczas służby wojskowej (Dz. U. R. P. 1920 r. poz. 251) odnosiła się jedy-

nie do nazwisk, przybranych w okresie pierwszej wojny światowej i wojny 1919—1920 r.

Wszystkie omawiane tu przesłanki skłoniły ustawodawcę do uregulowania tej ważnej dziedziny stosunków osobistych. Przypatrzmy się więc, czy i w jaki sposób w nowym dekreście zostały zrealizowane te postulaty, o których wyżej wspomnieliśmy.

Podstawowe znaczenie dla dalszych rozważań ma art. 3 dekretu, który określa, w jakich okolicznościach może nastąpić zmiana nazwiska. W przepisie tym znalazło swój wyraz zarówno aktualne zagadnienie ulegalizowania nazwisk, przybranych podczas wojny, jak i zasadnicza sprawa, mająca według słów uzasadnienia do dekretu „wyraźny profil społeczny”, t. j. sprawa „przywileju i upośledzenia nazwiskowego”. Ze względów techniki ustawodawczej można by mieć zastrzeżenia odnośnie zamieszczenia w jednym artykule dekretu rozstrzygnięcia tych — zasadniczo odmiennych — zagadnień, zwłaszcza, że i proceduralnie inne przepisy będą stosowane w jednym i w drugim przypadku. Dlatego też w niniejszym artykule wypada zająć się oddzielnie tymi dwiema grupami przyczyn, uzasadniających zmianę nazwiska.

Art. 3 ust. 2 pkt. 2, 3 i 4 dekretu wymienia jako podstawę do zmiany nazwiska, przybrany w okresie czasu od 1.IX.1939 r. do 9.V.1945 r. pseudonim wojskowy, konspiracyjny lub osłaniający. Zwrócić należy szczególną uwagę na ten ostatni, będący „nowością” w dotychczasowych stosunkach osobistych i konsekwencją okupacji niemieckiej, w przeciwstawieniu do pseudonimu wojskowego i konspiracyjnego, znanych już dawniej. Jak wyjaśnia art. 3 ust. 2 pkt. 4 chodzi tu o nazwisko, używane celem uchronienia się przed aktami gwałtu najeźdźcy niemieckiego lub jego popleczników.

Jak odbywa się postępowanie w sprawach o ulegalizowanie tych pseudonimów? W myśl zasady, wyrażonej w art. 2 dekretu, właściwą do orzekania będzie władza administracji ogólnej II instancji, względnie Ministerstwo Administracji Publicznej, jeżeli zastrzeże sobie orzekanie w tej kategorii spraw. Jeżeli chodzi o pseudonim wojskowy, uwzględnić tu nadto należy ust. 3 art. 2 stanowiący, że właściwa władza orzeka za zgodą Ministra Obrony Narodowej, który może swe uprawnienia przekazać dowództwom okręgów wojskowych. Przepisy te należy ponadto uzgodnić z art. 18 dekretu. W myśl brzmienia tego artykułu osoby, które przyjęły nazwisko w czasie pełnienia służby w wojsku polskim, winny uzyskać zaświadczenie o zmianie, wydane przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Zaświadczenie to bez potrzeby zachowania dalszych formalności będzie stanowiło ulegalizowanie przybranego pseudonimu wojskowego. Wynika z powyższego, że jeżeli pseudonim został przybrany w innym woj-

sku niż w polskim, uprawniony do zmiany nazwiska musi zgłosić się do władzy właściwej w myśl ogólnego przepisu art. 2 dekretu.

Najważniejszym przepisem proceduralnym, dotyczącym tej kategorii spraw, jest art. 11 dekretu, który stwierdza, że wniosek o zmianę musi być zgłoszony do dnia 31.XII.1947 r. Charakterystyczne jest przy tym dla konstrukcji omawianego dekretu, że osoby, które nie zechcą skorzystać z uprawnienia w zakresie zmiany nazwiska, nie wracają automatycznie do swych dawnych nazwisk, lecz muszą złożyć przed władzą administracji ogólnej I instancji oświadczenie o powrocie do poprzedniego nazwiska i udowodnić swoją tożsamość.

Przechodząc do drugiej kategorii przyczyn, uzasadniających zmianę nazwiska, podkreślić wypada szczególnie przepis art. 3 ust. 1 dekretu, dający podstawę do zmiany z każdej ważnej przyczyny. Ocenę tego ustawodawca pozostawia uznaniu władzy orzekającej o zmianie. Ale w ust. 2 dekretu kępuje to swobodne uznanie władzy, wyliczając przypadki, w których ważną przyczyną jest już z góry przyjęta. Będą to przypadki następujące: noszenie nazwiska hańbiącego, ośmieszającego lub nieliczącego z godnością człowieka, nazwiska o brzmieniu niepolskim lub nazwiska, które ma brzmienie imienia (art. 3 ust. 2 pkt. 1, 5, 6). Zgłoszenie wniosku o zmianę nazwiska nie jest w tej kategorii przyczyn ograniczone żadnym terminem.

Dekret stoi na gruncie zdecydowanego liberalizmu w dziedzinie zmiany nazwiska, co wyraża się nie tylko w podniesionej wyżej zasadzie dopuszczalności zmiany nazwiska z każdej ważnej przyczyny, ale ponadto w wykluczeniu sprzeciwu osób, noszących to samo nazwisko. Sprzeciwu dopuszczalnego według dotychczasowego ustawodawstwa w tej dziedzinie, były całkowicie dowolne, a często oparte wprost na chęci zwykłej szynkany. Dekret wyłącza wogóle sprzeciw osób trzecich, natomiast przewiduje przypadki, gdy władza z urzędu odmówi zmiany nazwiska; nastąpi to w myśl art. 7 dekretu wówczas, gdy: a) strona ubiega się o nazwisko historyczne lub wstawione na polu kultury, działalności politycznej, społecznej lub wojskowej, b) ubieganie się o zmianę nazwiska ma cechy czynu niedozwolonego (celem np. uchylenia się od odpowiedzialności cywilnej lub karnej, uprawiania nieuczciwej konkurencji).

Oto w jaki sposób dekret zrealizował postulaty słuszności i sprawiedliwości społecznej w tej ważnej dziedzinie stosunków osobistych. Mówiąc słowami motywów prawodawczych, dekret „jest wyrazem zdrowego postępu społecznego”, „a zarazem służy sprawie poprawy ładu prawnego na ważnym odcinku administracji stosunków osobistych”.

ODTWARZANIE AKT SĄDOWYCH W SPRAWACH CYWILNYCH

I.

(C. T.) Już w czasie działań wojennych w r. 1939 wiele akt sądowych uległo zniszczeniu. Do zniszczeń wojennych z 1939 r. dołączyły się późniejsze zniszczenia w okresie okupacji, dokonywane z premedytacją przez hitlerowskich barbarzyńców. W tej sytuacji odczuwał się dotkliwie w praktyce sądowej brak jakichkolwiek przepisów, regulujących postępowanie przy odtwarzaniu zniszczonych akt sądowych w sprawach cywilnych.

Powyższy brak nastęrczał w praktyce sądowej wiele trudności i wywoływał wiele kwestyj i spórów prawnych. Stosowane w drodze analogii przepisy K. P. K. (art. 659—664), które z resztą okazały się niedostateczne nawet dla postępowania karnego, nie były w stanie wymienionych trudności usunąć, ponieważ przy odtwarzaniu akt w sprawach cywilnych wylaniają się zagadnienia nie tylko z zakresu prawa formalnego, lecz i prawa materialnego. Były przypadki, że sądy odrzucały nowe pozwy z powodu sprawy toczącej się pomimo tego, iż akta poprzedniej sprawy zaginęły i sąd odmówił rekonstrukcji z powodu niemożności ich odwołania. W tych warunkach strony były bezradne, ponieważ nie mogły ani prowadzić dawniej wytoczonej sprawy, ani wytoczyć o to samo nowej sprawy, jako, że na przeszkodzie prowadzeniu dawniejszej sprawy stała niemożność odtworzenia jej akt, a wytoczeniu nowej sprawy — formalne toczenie się dawniejszej, której prowadzenie było niemożliwe. Poza tym, gdyby nawet sądy nie odrzucały nowych pozwów w sprawach, których akta uległy zniszczeniu i nie mogły być odtworzone, to i wówczas bez ustawowego uregulowania kwestii przerwy przedawnienia i prekluzji wnoszenie nowych pozwów byłoby po większej części bezprzedmiotowe wobec wpływu przedawnienia lub prekluzji. Okoliczności powyższe czyniły wydanie przepisów o rekonstrukcji akt sprawą palącą i niecierpiącą zwłoki.

II.

Wydanie dekretu z dnia 6 czerwca 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 25, poz. 149) o uzupełnieniu przepisu kodeksu postępowania cywilnego, dotyczącego odtwarzania akt sądowych w sprawach cywilnych, stanowi rozwiązanie wymienionej sprawy. Przepisy dekretu weszły do k. p. c. jako nowy tytuł VI, zawierający artykuły 478¹ — 478². O włączeniu przepisów tego dekretu do k. p. c. zdecydowała tak okoliczność, iż

jego przepisy mają charakter proceduralny, jak również okoliczność, że w kodeksie postępowania karnego przepisy o rekonstrukcji akt stanowią część składową tego kodeksu.

Dekret stoi na stanowisku, iż rekonstrukcję akt w sprawach niezakończonych winien dokonywać sąd, w którym sprawa ostatnio się toczyła, ponieważ ten sąd ma możliwość bezpośredniego stwierdzenia zaginięcia lub zniszczenia akt, większą łatwość odtwarzania tych akt i możliwość po zakończeniu postępowania o rekonstrukcję niezwłocznego podjęcia dalszego postępowania w sprawie. Wyjątek od tej zasady uczyniono tylko na rzecz Sądu Najwyższego a to w celu odciążenia tego Sądu. Wyjątek ten nie obejmuje przypadku, kiedy zaginięciu lub zniszczeniu uległy tylko akta Sądu Najwyższego.

Odtwarzanie akt w sprawach prawomocnie zakończonych dokonywa sąd I instancji, ponieważ w tym sądzie znajdują się na przechowaniu akta wszelkich spraw prawomocnie zakończonych, nie wyłączając spraw, rozpoznanych także przez wyższe instancje (art. 416, 441 k. p. c.).

Dekret przyjmuje zasadę, iż w sprawach, będących w toku, postępowanie o odtworzenie akt winno być prowadzone z urzędu bez wyczekiwania na wniosek strona, ponieważ w warunkach normalnych zaginięcie lub zniszczenie akt następuje z winy lub niedbalstwa organów sądowych, obowiązanych do czuwania nad całością akt oraz że w tych warunkach stwierdzenie zaginięcia lub zniszczenia akt przez organy sądowe na podstawie ksiąg biurowych nie przedstawia żadnych trudności.

Zupełnie inne położenie zachodzi w przypadkach zniszczenia akt na skutek działań wojennych lub klęsk elementarnych oraz w sprawach prawomocnie zakończonych. W przypadkach zniszczeń z powodu wojny lub klęsk elementarnych sąd nie ponosi żadnej winy za to zniszczenie oraz nie ma możliwości stwierdzenia, jakie akta uległy zniszczeniu, ponieważ zwykle wraz z aktami ulegają zniszczeniu i księgi biurowe. Akta spraw prawomocnie zakończonych są przesyłane do archiwów i sekretariat tymi sprawami się nie interesuje i nie ma możliwości stwierdzenia zaginięcia akt.

Dekret przewiduje w przypadku, kiedy odtworzenie akt jest możliwe na podstawie dokumentów urzędownie zaświadczonych, specjalne uproszczone postępowanie bez rozprawy lub uprzedniego wysłuchania stron, upoważniając do przeprowadzenia tego postępowania przewodniczącego. Zarządzenie w tym przypadku rozprawy lub wysłuchanie stron byłoby zbędne, ponieważ dokumenty zaginione zastępowane są urzędowymi ich odpisami, a więc dokumentami, nie wzbudzającymi żadnych wątpliwości. Zresztą i w tym przypadku strony nie są pozbawione możliwości wypowiedziania się co do złożonych do-

kumentów i zgłaszania co do nich wszelkich zarzutów w dalszym toku postępowania w sprawie i o zarządzeniu przewodniczącego są powiadamiane przez doręczenie im odpisów tego zarządzenia. Dopiero, gdy odtworzenie akt nie jest możliwe na podstawie urzędowych odpisów, zachodzi konieczność zarządzenia rozprawy.

Dekret opiera się na zasadzie ekonomii procesowej i celowości i dlatego w przypadkach częściowego odtworzenia akt nakazuje podjęcie postępowania w stadium, w jakim okaże się możliwe bez powtarzania odtworzonych czynności procesowych lub wytaczania ponownie sprawy, kiedy udało się odtworzyć część akt, chyba że podjęcie dalszego postępowania na podstawie odtworzonej części okaże się niemożliwe. Odmowa podjęcia dalszego postępowania w sprawie pomimo odtworzenia części akt będzie mieć miejsce tylko wówczas, gdy nie udało się odtworzyć pozwu. Gdyby nic poza pozwem nie udało się odtworzyć, podjęcie dalszego postępowania na podstawie odtworzonego pozwu byłoby możliwe i byłoby zbędne w tym przypadku wnoszenie nowego pozwu.

Wyżej wymieniona zasada ekonomii procesowej i celowości ma zastosowanie także w sprawach prawomocnie zakończonych i znajduje swój wyraz w przepisie art. 478 § 2 k.p.c., zezwalającym w sprawach prawomocnie zakończonych tylko na odtwarzanie części akt, która jest niezbędna do wykonania orzeczeń sądowych lub wznowienia postępowania. Część akt, potrzebną do wykonania orzeczeń sądowych, będą stanowić sentencje tych orzeczeń oraz dokumenty, do treści których sentencje się odwołują, jak np. plany w sprawach granicznych i działowych oraz wszelkiego rodzaju sprostowania, uzupełnienia i wykładnie zapadłych orzeczeń.

Ograniczenie przy odtwarzaniu akt spraw prawomocnie zakończonych ma na celu uniemożliwienie stronom występowania o rekonstrukcję akt dla odtworzenia różnych dokumentów, złożonych do akt sprawy, będących podstawą orzeczenia, które dla sprawy, rozstrzygniętej prawomocnie, stały się bezprzedmiotowe. Dokumenty te jednak mogą mieć dla stron znaczenie i dlatego dążyłyby one w wielu przypadkach do niepotrzebnego odtwarzania całych akt. Nie ma wogóle dostatecznej podstawy do dopuszczenia rekonstrukcji dokumentów, stwierdzających pewne prawa prywatne, ponieważ w razie braku sporu osoba uprawniona może otrzymać świadectwo i bez dokumentu stwierdzającego jej prawo, w wypadku zaś sporu osoba ta może udawać treść zaginionego lub zniszczonego dokumentu wszelkimi dowodami (art. 283 k. p. c.).

Mogłaby wchodzić w grę tylko rekonstrukcja takich dokumentów, jak weksle, obligacje, akcje, lecz rekonstrukcja tych dokumentów jest bez-

przedmiotowa wobec istnienia przepisów o ich umorzeniu. Ponieważ przepisy dekretu stanowią część składową k. p. c. część I, przeto do postępowania o odtworzeniu akt mają zastosowanie ogólne przepisy tego kodeksu, o ile przepisy dekretu nie zawierają szczególnych norm. Do takich szczególnych norm, stanowiących odchylenie od ogólnych przepisów k. p. c., należą przede wszystkim art. 478^o i art. 478^o k. p. c.

Według art. 478^o sąd nie jest związany przy dopuszczaniu dowodów powzięciem o nich wiadomości z akt sprawy (art. 244 k. p. c.), ani zgodnym wnioskiem obu stron, w którym sprzeciwiają się dopuszczeniu dowodu z dokumentu (art. 266 k. p. c.) lub świadków (art. 283 k. p. c.).

Przepis artykułu 478^o stanowi odchylenie od ogólnej normy art. 424 k.p.c., ponieważ nie dopuszcza kasacji w sprawach o odtworzenie akt pomimo tego, iż postanowienia, odmawiające odtworzenia akt lub podjęcia dalszego postępowania, kończą postępowanie w sprawie i zamykają stronom drogę do uzyskania merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy.

Odchylenie od przepisów art. 244 i 266, 282 k. p. c. podyktowane zostało względami na przyspieszenie postępowania, celowości oraz tym, iż w sprawach o odtworzenie akt chodzi nie o zbieranie nowych dowodów, lecz o odtworzenie dowodów, które już były w sprawie. Wyłączenie środków odwoławczych do Sądu Najwyższego podyktowane zostało chęcią odciążenia tego sądu oraz znajduje uzasadnienie w tym, iż w postępowaniu o odtworzenie akt chodzi tylko o ustalenie faktyczne, nie podlegające ocenie sądu kasacyjnego (art. 426 k. p. c.) i że strona, której odmówiono rekonstrukcji lub dalszego prowadzenia sprawy, może wytoczyć nową sprawę o to samo roszczenie, wskutek czego postanowienia odmowne można przyrównać w pewnym stopniu do postanowień nie kończących postępowania (art. 424 § 2).

III.

Przepis, regulujący kwestię przerwy biegu przedawnienia i prekluzji był konieczny, ponieważ w braku takiego przepisu w przypadkach niemożności rekonstrukcji strony bez swej winy byłyby często pozbawione realizacji swych roszczeń. Według przepisu art. 478¹⁰ k. p. c. bieg przedawnienia lub terminu prekluzyjnego przerwany przez wytoczenie powództwa zaczyna się na nowo od daty uprawnomocnienia się postanowienia, stwierdzającego niemożliwość rekonstrukcji lub zawierającego odmowę podjęcia postępowania w sprawie. W sprawach zawieszonych na zgodny wniosek stron lub wskutek ich niestawiennictwa (art. 201 k. p. c.) przedawnienie, przerwane przez wniesienie pozwu, zaczyna znów biec na nowo od chwili zawieszenia postępowania (art. 280 k. z.),

wskutek czego początek biegu przedawnienia w tych sprawach następuje jeszcze przed terminem wskazanym w art. 478¹⁰.

Postępowanie w powyższych sprawach ulega umorzeniu, jeżeli w ciągu 3 lat nie zostanie zgłoszony wniosek o podjęcie dalszego postępowania. W przypadku umorzenia postępowania w pierwszej instancji przerwanie przedawnienia przez złożenie pozwu uważa się za niebyłe, a początek biegu przedawnienia cofa się wskutek tego do daty wymagalności roszczenia (art. 276 k. z.), w przypadku zaś umorzenia postępowania w drugiej instancji następuje uprawomocnienie się wyroku pierwszej instancji.

W sprawach zakończonych wyrokiem przedawnienie, przerwane przez złożenie pozwu, rozpoczyna się na nowo z chwilą uprawomocnienia się wyroku (art. 280 k. z.). Przedawnienie w wymienionych wyżej sprawach, o ile nie nastąpiło już przed wszczęciem sprawy o odtworzenie akt, przerywa się z wszczęciem tej sprawy, ponieważ postępowanie o odtworzenie akt ma na celu dochodzenie należności (art. 279, p. 2 k. z.). W związku z powyższym termin ostatniego przerwania, wskazany w art. 478¹⁰ (data pierwotnego wszczęcia sprawy), winien być w powyższych sprawach odniesiony nie do daty pierwotnego wszczęcia sprawy, lecz do daty późniejszej, a mianowicie do daty wszczęcia sprawy o odtworzenie akt. Także w sprawach, których akta zaginęły lub uległy zniszczeniu, mają zastosowanie przepisy art. 280 § 2 k. z. i art. 204 k. p. c., ponieważ w dekrecie o odtworzeniu akt nie ma żadnego przepisu, zawierającego uchYLENIE przepisów tych artykułów.

Kwestia daty przerwania przedawnienia i jego wpływu może mieć znaczenie istotne tylko w sprawach, w których postępowanie zostało lub winno być z mocy art. 204 k. p. c. umorzone, ponieważ w sprawach tych w przypadku prawomocnego umorzenia postępowania możnaby żądać odtworzenia akt tylko wówczas, gdy w sprawie zapadło orzeczenie, podlegające wykonaniu (art. 478¹¹ § 2). Orzeczenie takie istnieje tylko wówczas, gdy postępowanie sądowe zostało umorzone w 2-iej instancji (art. 204 § 2 p. k. c.), gdyż wówczas tylko w sprawie znajduje się orzeczenie, nadające się do przymusowego wykonania. W przypadkach więc, gdy postępowanie zostało umorzone w 1-iej instancji, brak jest podstaw do żądania odtworzenia akt, ponieważ, pomimo prawomocnego zakończenia sprawy, nie ma orzeczenia, które mogłoby podlegać wykonaniu (art. 204 § 2 i 3 k. p. c.).

To, co powiedziano o przerwie przedawnienia, stosuje się odpowiednio do prekluzji, ponieważ, jak to wynika z art. VI § 1 przepisów wpraw. k. p. c., cz. I, złożenie pozwu przerywa bieg terminu prekluzyjnego, a zgodnie z art. 478¹⁰ bieg

terminu prekluzyjnego podobnie jak i bieg przedawnienia, przerwany przez pierwotne wszczęcie sprawy, zaczyna biec dopiero od prawomocności postanowienia, stwierdzającego niemożliwość rekonstrukcji lub odmawiającego podjęcia dalszego postępowania. W przepisie art. 478¹⁰ znajduje się dodatkowe ustawowe stwierdzenie, iż bieg terminu prekluzyjnego może ulegać przerwaniu podobnie jak bieg przedawnienia, co jest przez wielu kwestionowane.

IV.

W związku z włączeniem do k. p. c. cz. I (o postępowaniu spornym) przepisów o odtworzeniu akt, mających mieć zastosowanie także do spraw cywilnych, prowadzonych w trybie postępowania niespornego, incydentalnego i egzekucyjnego, koniecznym było uzupełnienie art. XXV i XXXI przepisów wprowadzających k. p. c. cz. I, dotyczących byłej dzielnicy pruskiej i austriackiej, zgodnie z art. 2-im dekretu. Dla b. zaboru rosyjskiego takie uzupełnienie przepisów wprowadzających było zbędne, ponieważ art. XVII p. 5 tych przepisów już zawierał dyspozycję o posiłkowym stosowaniu w samoistnym postępowaniu incydentalnym przepisów k. p. c. cz. I, których część składową stanowią przepisy dekretu o odtwarzaniu akt sądowych. Przepis tej samej treści zawiera również art. 525 k. p. c. cz. II w odniesieniu do postępowania egzekucyjnego.

Przepisy dekretu nie mają zastosowania do odtwarzania ksiąg hipotecznych. B. dzielnica ros. i austr. posiadają w tym przedmiocie szczególne przepisy. Ponieważ w b. dzielnicy pruskiej brak zupełnie przepisów o odtwarzaniu ksiąg hipotecznych, przeto przepisy dekretu mogą znaleźć przy odtwarzaniu tam tych ksiąg w pewnym stopniu posiłkowe zastosowanie. Istniejąca w b. zaborze pruskim luka prawną co do odtwarzania zaginionych i zniszczonych ksiąg hipotecznych zapełnią, niewątpliwie, przepisy nowej jednolitej dla całej Polski ordynacji hipotecznej.

OD ADMINISTRACJI

Admin'stracja uprasza Prenumeratorów o uiszczenie opłaty za I kwartał r. b. — przez P. K. O. konto Nr. I — 655.

Prenumeratorzy, którzy uścili opłatę za IV kwartał 1945 r. (wyszły tylko dwa numery) dopłacają kwoty wyrównawcze, a mianowicie: z tytułu prenumeraty normalnej — 30 zł., ulgowej — 20 zł., wyjątkowej — 15 zł.

Łączna opłata za listopad i grudzień 1945 r. oraz I kwartał 1946 r. wyniesie zatem: normalna — 70 zł., ulgowa — 50 zł., wyjątkowa — 35 zł.

MIECZYŚLAW PIEKARSKI

POŁOŻENIE PRAWNE OSÓB OBJĘTYCH POSTĘPOWANIEM REHABILITACYJNYM

Wpisani do 3-ciej i 4-tej grupy niemieckiej listy narodowej oraz t zw. po niemiecku „Leistungs-Pole” korzystają warunkowo (art. 5)¹⁾ ze wszystkich praw obywatelskich z chwilą złożenia deklaracji wierności (art. 2). Po upływie terminu 6-ciu miesięcznego (art. 2 ust. 2 i art. 5) otrzymują oni zaświadczenia stałe, których treść powinnyaby stwierdzać stałe korzystanie ze wspomnianych praw, co nie wyklucza, iż w okresie następnych 10-ciu lat prawa te mogą być objęte w trybie postępowania sądowego (art. 4, 5 ust. 2 i art. 19). Po upływie zaś tego terminu wymienione osoby (art. 1) korzystają bezwarunkowo i nieodwołalnie z pełni praw obywatelskich.

Natomiast położenie prawne osób, przekazanych sądowemu postępowaniu rehabilitacyjnemu (art. 8, 9 i 27), w okresie trwania tego postępowania nie zostało wyraźnie unormowane.

Osoby te będą uznane za zrehabilitowanych, jeżeli udowodnią, że zostały wpisane na niem. listę narodową lub zaliczone do grupy uprzywilejowanych wbrew swojej woli lub pod przymusem, a swoim postępowaniem wykazały polską odrębność narodową (art. 10)²⁾.

Na tej podstawie **Sawicki i Walawski**³⁾ mniemają, iż osoby te „korzystają z praw obywatelskich dopiero po wydaniu odnośnego orzeczenia sądowego”. Z tego mniemania a **contrario** można by wnioskować, że przed wydaniem postano-

wienia rehabilitacyjnego osobom tym nie przysługują żadne prawa obywatelskie. Takı pogląd nie jest odosobniony nawet wśród przedstawicieli władz sądowych i administracyjnych, które niejednokrotnie traktują wspomniane osoby jako Niemców, nie posiadających obywatelstwa polskiego.

Rozważmy tę sprawę — w kilku pytaniach.

1. Czy objęte sądowym postępowaniem rehabilitacyjnym osoby korzystają z praw obywatelskich dopiero z chwilą wydania postanowienia rehabilitacyjnego?

Art. 9 nazywa te osoby nawet w okresie, poprzedzającym złożenie wniosku rehabilitacyjnego, obywatelami polskimi. Z tego wynika, iż przysługują im uprawnienia obywatelskie także po złożeniu wniosku t. j. w okresie postępowania; poprzedzającego rozstrzygnięcie wniosku (**argumentum a maiori ad minus**). Do chwili ewent. oddalenia wniosku niema zresztą podstaw do mniemania, że utraciły one obywatelstwo polskie przez wpis na niem. listę narodową lub przez zaliczenie do grupy uprzywilejowanej. Z mocy bowiem rozdziału III czwartej konwencji Haskiej z 18.X.1907 o prawach i zwyczajach wojny lądowej⁴⁾, ludność okupowanych przez Niemców obszarów polskich zatrzymywała swoje obywatelstwo polskie i nie mogła być zmuszoną do ślubowania wierności okupantowi. Dlatego cała instytucja niem. listy narodowej jako oczywiście bezprawna nie powoduje skutków prawnych w każdym bądź razie w odniesieniu do osób, wciągniętych na tę listę pod przymusem. Utrata zaś obywatelstwa polskiego mogła by nastąpić jedynie z mocy art. 11 ustawy o obywatelstwie polskim z 20 stycznia 1920 (Dz. U. R. P. poz. 44) przez własnowolne nabycie obcego obywatelstwa. Przed stwierdzeniem dobrowolności wpisu na niem. listę narodową nie można więc mówić o utracie obywatelstwa polskiego tymbardziej, że ustawa o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, żadnego domniemania do-

¹⁾ Artykuły, podane w niniejszym wywodzie bez bliższego oznaczenia dotyczą ustawy z 6.V.1945 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U. R. P. Nr. 17, poz. 96) z uwzględnieniem dekretu z 24.VIII.1945 (Dz. U. R. P. Nr. 34, poz. 203), który wprowadził uznanie — z chwilą złożenia deklaracji wierności — obywatelstwa polskiego i narodowości polskiej zapisanych do III i IV grupy niem. listy narodowej (t. „Leistungs-Pole”) mieszkańców Górnego Śląska oraz części województw pomorskiego i gdańskiego. W niniejszym wywodzie świadomie nie wdaję się w omawianie odrębności postępowania osób, objętych art. 8.

²⁾ Art. 10 błędnie podaje, iż za zrehabilitowanego może być uznany, kto udowodni przesłanki materialno-prawne rehabilitacji: każdy bowiem, kto te przesłanki wykaże, musi być zrehabilitowanym. Dlatego w tekście wyводу przytaczam ten przepis w poprawionym brzmieniu.

³⁾ Zbiór przepisów specjalnych przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim i zdrajcom Narodu z komentarzem. 1945, str. 37.

⁴⁾ Konwencja ta została ratyfikowana przez Polskę (Dz. U. R. P. Nr. 21, poz. 160 z 1927) i przez Rzeszę Niemiecką (Dz. Ustaw Rzeszy Nr. 2, str. 107, nast. z 1910). Nauka niem. stwierdza, iż konwencja ta obowiązywała Niemcy (**Schaefer-Brode: Voelkerrecht — Leipzig, 1930, str. 125 i Pungs-Buchholz — Wolany: Ost-Rechtspflege Verordnung, Berlin 1943, str. 4).**

browolności nie wprowadza⁵⁾. W razie zaś przyjmowania, że wogóle wpis na niem. listę narodową jako bezprawny jest całkowicie bezskuteczny, także osoby, podlegające skutkiem oddalenia wniosku rehabilitacyjnego, nie byłyby pozbawione obywatelstwa polskiego. Orzekana co do nich utrata praw publicznych i obywatelskich praw honorowych (równoznaczna ze skutkami skazania z art. 100 k. k. w myśl art. 47 § 1 k. k.) stanowi bowiem tylko rodzaj degradacji obywatelskiej, znanej np. ustawodawstwu francuskiemu jako skutek skazania za zbrodnię (*degradation civique*). Taka degradacja z mocy art. 47 § 1 k. k. następuje zawsze jako skutek skazania na karę śmierci lub dożywotniego więzienia, na karę więzienia za zbrodnię stanu lub zbrodnię przeciw interesom zewnętrznym Państwa i stosunkom międzynarodowym, wreszcie na karę więzienia za inne zbrodnie popełnione z chęci zysku. Wszyscy ci zbrodniarze pozostają — o ile obywatelstwo polskie przysługiwało im przed skazaniem — obywatelami polskimi, lecz ich prawa obywatelskie podlegają ograniczeniu w zakresie, oznaczonym przez art. 45 i 46 k. k. Mogłoby to więc dotyczyć i osób, które dopuściwszy się biernej zdrady kraju (art. 100 k. k.), podlegają sankcjom z art. 16 ust. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. Jednakże wykładnia teleologiczna tej ustawy wymaga, by dla zapewnienia pełnego wyłączenia tych wrogich elementów ze społeczeństwa polskiego były one pozbawione obywatelstwa polskiego.

Dlatego zgodnie z powszechnym poczuciem prawnym wskazanym byłoby uzupełnienie art. 16 przedmiotowej ustawy, przez wprowadzenie orzeczenia o pozbawieniu obywatelstwa polskiego. W tej mierze godnym naśladownictwa był kodeks karny Rosji Radzieckiej, przewidujący pozbawienie obywatelstwa w razie uznania za wroga ludu pracy (p. art. 20 lit. „a” łącznie z art. 27 tegoż kodeksu). Dotyczy to w jeszcze większym stopniu osób, zaliczonych przez okupanta do grup uprzywilejowanych oraz osób, nieposiadających wydanych przez okupanta lub zastępczych dowodów tożsamości, gdyż co do nich z braku uzyskania niem. przynależności pań-

stwowej nie może być mowy o utracie obywatelstwa polskiego.

Postanowienie rehabilitacyjne stanowi uznanie posiadania pełni praw obywatelskich (art. 16), ma więc charakter wyłącznie deklaratoryjny. Uznanie bowiem według ustalonej terminologii prawniczej stanowi wiążące stwierdzenie istniejącego prawa i nie posiada znaczenia prawotwórczego (konstytutywnego). Także posiadanie, jako pojęcie istniejącego stanu faktycznego, mieści w sobie stwierdzenie trwania t. j. nieprzerwanego korzystania z odnośnych praw. Z faktu więc, iż rehabilitacja nie nadaje, ani nie przywraca (utraconych) praw, wynika, iż ustala ona nieprzerwane posiadanie tych praw. Z podkreślenia zaś, iż z chwilą tego ustalenia (uznania) wnioskodawcy przysługuje pełnia praw obywatelskich, wynika, że przed wydaniem postanowienia rehabilitacyjnego wnioskodawca nie korzystał z pełni tych praw, a więc przysługiwały mu one w ograniczonym zakresie. Wypada więc z kolei zapytać:

2 W jakim zakresie osoby, objęte sądowym postępowaniem rehabilitacyjnym, korzystają z praw obywatelskich przed wydaniem postanowienia w przedmiocie rehabilitacji?

W tej materii ustawa o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów wprowadza jedynie ograniczenia majątkowe w postaci opisu i zajęcia majątków (art. 21) oraz zakazu rozporządzania nimi (art. 23) — z tym, że właściwa władza może odjąć właścicielowi wzgl. posiadaczowi zajętego majątku dozór i zarząd tego majątku tudzież powierzyć go innym organom publicznym, bądź instytucjom społecznym lub osobom prywatnym. Te czynności winny być dokonywane formalnie w sposób protokółarny, wykluczający nadużycia i zapewniający pełny zwrot majątku właścicielowi z chwilą jego rehabilitacji (art. 16 i 22).

Rzeczona ustawa nie wprowadziła żadnych ograniczeń co do swobód osobistych, mogą być one wszakże stosowane z mocy ustaw szczególnych i z zachowaniem przepisanego w nich postępowania. Wchodzi tu w rachubę zwłaszcza ustawa z 22.II.1937 (Dz. Ust. R. P. nr 17 poz. 108) o stanie wyjątkowym i z 23.VI.1939 (Dz. Ust. R. P. nr 57 poz. 366) o stanie wojennym, których moc rozciągnięto na całe Państwo z dniem 1.IX.1939 (Dz. Ust. R. P. nr 86 poz. 542 i 544). Ustawy te dają władzom adm. ogólnej II instancji (woj. władzom bezp. publ.) prawo internowania lub wyznaczania przymusowego pobytu na czas trwania stanu wojennego lub krótszy w odniesieniu do osób, zapraszających bezpieczeństwu, porządkowi publicznemu lub interesom obrony Państwa (stan wojenny uchylony: Dz. Ust. Nr. 57, poz. 320, 1945 r. — dod. R e d.).

⁵⁾ *Sawicki/Walawski* w pracy, przytoczonej w od-sylaczu trzecim, (str. 36 i 37) stwierdzają brak ustawowego domniemania na istnienie lub nieistnienie przymusu dla jakiegokolwiek (żadnej) grupy niem. listy narodowej. Takie domniemanie musiałoby być wyraźnie wprowadzone (p. odpowiednio *A. Mycielski*: „Fikcjonalizm w prawie i nauce prawa” w dziele „Ogólna nauka o prawie” — tom II Studiów Wileńskich z 1938 pod redakcją prof. *B. Wróblewskiego* str. 1—79 oraz tamże *S. Frydman* i *E. Drapkin*: „Domniemania prawne”, str. 233—300).

Z tego wynika, że osoby objęte sądowym postępowaniem reabilitacyjnym, korzystając z praw obywatelskich, przysługujących innym obywatelom polskim narodowości polskiej, chyba że ustawa szczególna prawa te w określony sposób wyklucza lub ogranicza. Taki jest — moim zdaniem — stan prawny *de lege lata*. Z braku miejsca wstrzymuję się od uwag *de lege ferenda* zaznaczając wszakże, że w interesie porządku publicznego leży jasne stwierdzenie tego stanu w celu wykluczenia samowoli jednostek⁶⁾.

Powyższe rozważania rzucają światło na ogólne położenie prawne osób, objętych sądowym postępowaniem reabilitacyjnym i stawiają nas przed zagadnieniem:

3. Jaki charakter ma wnioskodawca jako „strona” w toku sądowego postępowania reabilitacyjnego?

Popularny pogląd, utożsamiający położenie prawne wnioskodawcy w tym postępowaniu z sytuacją oskarżonego w procesie karnym, zdaje się opierać na założeniu, iż sam wpis na niem. listę narodową, wzgl. zaliczenie do grupy uprzywilejowanej, stanowią swoiste oskarżenie, a nawet jakby skazanie o tyle, że reabilitujący się musi przed sądem obronić się przez wykazanie niedobrowolności⁷⁾ (przymusu) wpisu i zachowania odrębności narodowej.

Pogląd ten nastęrcza dużo zastrzeżeń. Takie „skazanie” byłoby bowiem przejawem przeprowadzonego generalnie tajnego i psemnego jakby procesu, który by funkcje skazania, obrońcy i sądenia — bez badania winy poszczególnych „podsądnych” — połączył w osobie usta-

⁶⁾ Zachodzi potrzeba określenia znaczenia prawnego zaświadczeń o złożeniu deklaracji wierności, stałych zaświadczeń i zaświadczeń o złożeniu (powinno być o „przyjęciu”) wniosku reabilitacyjnego. Lakoniczna treść tych zaświadczeń nie o ich znaczeniu nie mówi, co prowadzi na manowce, skoro spotyka się zdania, że... one „nie nie znaczą” i że odnośne osoby należy traktować jak Niemców. Skoro odnośna instrukcja Min. Administracji Publ. z 20.VI.1945 L. dz. II P. 805/45 analogicznym zaświadczeniem, wydanym mieszkańcom nowoodzyskanych ziem polskich, przyznaje znaczenie tymczasowego nadania praw obywatelskich, to powyższym zaświadczeniom należałoby w ich treści przyznać znaczenie tymczasowego uznania tych praw, za czym przemawia także dekret z 24.VIII.1945, wspomniany w odsyłaczu pierwszym.

⁷⁾ Na dobrowolność kładzie nacisk art. 100 k. k. Wojska Polskiego, ogł. 30 IX.1944 (Dz. U. R. P. Nr. 6, poz. 27) i mający istotne (posiłkowe) znaczenie przy wykładni analogicznego art. 100 k. k., co stwierdził Sąd Najwyższy w podstawowym orzeczeniu całej Izby Karnej z 2.VI.1945, podanym do wiadomości okólnikiem Min. Sprawiedl. Nr. 26 z 17.VII.1945 Nr. U. Dz. 834/45.

wodawcy. Stałoby to w jaskrawej sprzeczności z panującym i u nas ustawowo przyjętym typem nowożytnego procesu o charakterze mieszanym francusko-kontynentalnym. Taka koncepcja natrafia na trudności, bo ustawodawca polski nie wprowadził domniemania własnowolnego wpisu na niem. listę narodową, t. j. domniemanie winy⁸⁾. Przeciwnie ustawa opiera się na założeniu, iż okupant stosował przymus przy wciąganiu na niem. listę narodową i zaliczaniu do grup uprzywilejowanych, co znalazło wyupuklenie w ostatnim dekreście z 24.VIII.1945 (Dz. Ust. R. P. nr 34 poz. 203) w odniesieniu do dużych połaci kraju. Jeszcze przed wprowadzeniem tegoż dekretu pojawiły się poważne zdania (np. Saw cki i Walawski, str. 37), iż sądy mogą powoływać się na notoryjność stosowania przymusu na pewnych terenach i dla określonych grup ludzi. Ponieważ zaliczanie do poszczególnej grupy niem. listy narodowej zależało od władz okupacyjnych, powyższe naświetlenie co do przymusu nie pozostaje bez wpływu także w odniesieniu do osób, przekazanych do sądowego postępowania reabilitacyjnego. Dlatego nie można tych osób z góry traktować jako wrogów narodu, bo godziłoby to w cześć obywatelską⁹⁾ tych, którzy uzyskują postanowienie re-

⁸⁾ p. odsyłacz piąty.

⁹⁾ Chodzi tu nie o cześć osobista jednostki, lecz o cześć obywateli, jako o dobro powszechne, bo właśnie takie ujmowanie czci daje państwu (podobnie jak to było w starożytnym Rzymie) prawo jej dysponowaniem w postaci hańbiącego wyłączenia ze społeczności obywatelskiej. Gdyby się z góry przyjmowało, że wszyscy wciągnięci na niem. listę narodową lub zaliczeni do grupy uprzywilejowanej są odstępami narodowymi, to świadczyłoby to źle o charakterze narodowym Polaków; taką właśnie supozycję Niemcy usiłowali wykorzystać „naukowo” dla wrogiej polskości propagandy (por. elukubracje *Carla von Loesch: Der polnische Volkscharakter*). Podejścia ustawodawcy do tematu nie należy utożsamiać z „użytecznym” pojmowaniem honoru w odróżnieniu od irracjonalnego pojmowania honoru. Ustawodawca polski, mając na względzie konieczności populacyjne i ekonomiczne, nie mógł powodować się momentami wzruszeniowo-irracjonalnymi przy pojmowaniu honoru obywatelskiego (określanym przez *W. Kętrzyńskiego*, jako „zbiorowy uraz psychiczny społeczeństwa polskiego”, p. „Tygodnik Powszechny” nr. 21 z 1945). Dlatego ustawodawca nie wymaga od pozornie wniemczonych „odporności bohaterów”, jako „koniecznego gestu”, lecz zadawalnia się protestem racjonalnym w postaci zdeterminowanego zachowania polskości. Takie stanowisko ma znajdować oparcie w dialektyce filozoficznej współczesnych myślicieli jak (przytoczeni przez *S. Otwinowskiego* w „Odrodzeniu” nr. 40 z 1945) *Russel, Huxley, Martin du Gard i Barnanos*.

habilitacyjne, tudzież degradowałyby rehabilitację do rodzaju ulaskawienia, złożonego z pomieszczenia pojęć abolicji, przywrócenia w drodze karnej utraconych praw oraz dóbr, a nawet amnestii. Tymczasem zarządzone okólnikiem Ministerstwa Sprawiedliwości z 9 stycznia 1945 nr U. 195/45 niepociąganie do odpowiedzialności karnej z art. 100 K. K. winnych zdrady Biernej nie jest abolicją, lecz wynika z faktu, iż sankcje karno-zabezpieczające z art. 16 ustawy o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów aktualizują wymiar kar zasadniczych i dodatkowych z art. 100 K. K., które wyczerpują reakcję Państwa. Również nie może być mowy o przywróceniu praw osobom zrehabilitowanym, bo wyżej wykazano, iż rehabilitacja stwierdza jedynie nieprzerwane posiadanie praw obywatelskich. Wreszcie i o amnestii nie może być mowy, bo dekret amnestyjny z 2.VIII.45 r. wyraźnie wykluczył tu amnestię, a wykładnia autentyczna tego dekretu wyklucza stosowanie go do osób, narodowości niem. lub należących do grup uprzywilejowanych przez okupanta (p. okólnik Min. Sprawiedliwości nr 48 z 11.IX.1945 r. nr U. 1239/45 -- PP nr 1, 1945 r., str. 44).

Wnioskodawca w postępowaniu rehabilitacyjnym mógłby być uważany za oskarżonego, gdyby w tym postępowaniu ustawowo przewidywany był konieczny udział oskarżyciela. Tak jednak nie jest, bo uczestnictwo prokuratora (przedstawiciela władzy bezpieczeństwa publicznego) jest tylko fakultatywne (art.14), a zawiadomienie prokuratora (przedstawiciela władzy bezpieczeństwa publicznego), nie wskazuje na udział w charakterze oskarżycielskim, bo ustawa zna przypadki zawiadomiania władz bez przypisywania im roli oskarżyciela (art. 6 k.p.k.). Zasada zaś skargowości (art. 2 § 1 k.p.k.) wymaga działania uprawnionego oskarżyciela (S. N. 290/38), nie zadawalniająca się samą możliwością działania. Wnioskodawca zaś w postępowaniu rehabilitacyjnym sam siebie nie oskarża, lecz występuje raczej formalnie w charakterze pokrzywdzonego w obronie swej czci, zarzucając okupantowi, że wskutek przestępnej działalności okupanta (p. **per analogiam** art. 251 k. k.) psychicznie był zmuszony do działania (podania się na niem. listę narodową lub do grupy uprzywilejowanej) albo zaniechania (niesprzeciwiania się zaliczeniu do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej). Wnioskodawca powołuje więc na ławę oskarżonych widmo hitlerowskiego ciemnięcy. Dwusieczność zaś każdego postępowania o ochronę czci (**iudicium duplex**) sprawia z istoty rzeczy, że wnioskodawca może wyjść ze sprawy w charakterze zdyskwalifikowanego. Ta dyskwalifikacja nie jest wszakże następstwem wniosku rehabilitacyjnego, gdyż miała by ona

miejsce także w razie nieskładania takiego wniosku. Nie może więc być mowy o skazaniu wnioskodawcy na skutek jego wniosku. W każdym bądź razie dopóki zarzut przeciwny nie padł przeciwko wnioskodawcy (ewent. przez usta prokuratora lub przedstawiciela władzy bezpieczeństwa publicznego) charakter formalny wnioskodawcy jako pokrzywdzonego mógłby uchodzić za niekwestionowany. Natomiast z chwilą zgłoszenia przed sądem rzeczowych zarzutów przeciwko wnioskodawcy, rola jego przybiera cechy pokrewne położeniu oskarżonego, broniącego się przed zarzutem zdrady Biernej. Mimo to ustawa i w tych przypadkach nie używa terminu „oskarżony”, a nawet w postanowieniu oddalającym wniosek rehabilitacyjny, nakazuje orzec wyłączenie ze społeczeństwa polskiego w odniesieniu do „wnioskodawcy”. Wszakże charakter wnioskodawcy jako „pokrzywdzonego” budzi wątpliwości o tyle, że postępowanie rehabilitacyjne toczy się nie tylko w interesie jednostki, lecz w pierwszym rzędzie w interesie publicznym, zmierzając ku wyłączeniu wrogich elementów (**argumentum a rubrica**). Wnioskodawca nie występuje tu wyłącznie z własnej inicjatywy, skoro zaniechanie wszczęcia postępowania pociąga za sobą skutki tożsame z oddaleniem wniosku rehabilitacyjnego. Nadto ciężar dowodu spoczywa na wnioskodawcy.

Położenie prawne wnioskodawcy nie jest w ustawie wyjaśnione. Możliwe, że ustawodawca celowo pozostawił tu swobodę działania czynnikowi społecznemu¹⁰⁾, któremu (w postaci dwóch ławników) powierzył decydujący głos w rozstrzygnięciu tych spraw, odciążając postępowanie od formalizmu i zapewniając mu elastyczność, przystosowaną do potrzeb bieżącego życia. W tych ramach czynnik społeczny mógłby więc współkształtować postępowanie rehabilitacyjne, wypełniając lukę w drodze analogii. W prawie karnym procesowym analogia jest bowiem dopuszczalna¹¹⁾, a według rowszych poglądów w drodze analogii mogą być nawet zapożyczane przepisy z dziedziny prawa procesowego cywilnego¹²⁾ (sporne). Rzeczą roztropnej praktyki bę-

¹⁰⁾ Dopatruję się tu tendencji społecznej wykładni ustaw, związanej z modernizmem prawnym i wyczerpująco wyjaśnionej w rozprawie prof. A. Peretiatkowicza p. t. „Ustawa i sędzia” (Studia prawnicze — 1938), powołującej najnowszą literaturę. Autor podaje, że w wypadkach przez ustawę nieprzewidywanych sędzia winien swobodnie określić normę ze względu na potrzeby społeczne najwłaściwszą, uwzględniając *moderna ratio iuris* oraz poczucie prawne społeczne.

¹¹⁾¹²⁾ p. *Glaser*: Wstęp do nauki procesu karnego — 1928, str. 129. Według *Belinga* (*Deutsche*

dzie wyjść z tych trudności, dla rozwiązania których — moim zdaniem — wskazanym byłoby wyjaśnienie ustawodawcy w formie wyraźnego dopuszczenia odpowiedniego stosowania art. 63, 64, 66 i 70 łącznie z art. 603 kpk.

Rozwiązanie tych wątpliwości jest bowiem utrudnione, gdyż dotychczasowe ustawodawstwo polskie nie zna samodzielnego postępowania ustalającego, służącego ochronie czci, a takim postępowaniem jest właśnie omawiane postępowanie rehabilitacyjne.

Natomiast nauka i praktyka niemiecka¹³⁾ od dawna opowiedziały się za samoistnym postępowaniem ustalającym dla ochrony czci w przypadkach, wyłączających ściganie karne z przyczyn formalnych (np. amnestia, przedawnienia, immunitet poselski, śmierć lub ucieczka sprawcy), tudzież w przypadkach, gdy pokrzywdzony dochodzi nie ukarania sprawcy, lecz tylko własnej rehabilitacji, a oskarżyciel publiczny nie okazuje zainteresowania sprawą. To postępowanie według przeważającego zdania ma toczyć się przed sądem karnym w trybie nieformalistycznym w zewnętrznych ramach postępowania karnego, które można uważać za rodzaj walki o cześć oskarżonego¹⁴⁾. Nie jest to wszakże postępowanie karne w czystym tego słowa znaczeniu, bo nie zmierza ono do ukarania, nie ma w nim ani oskarżyciela ani oskarżonego, a wnioskodawca i przeciwnik wniosku nie są „panami procesu”, bo chodzi tu o prawdę materialną. Swoistą istotą tego postępowania ma być możliwość przejścia — w miarę wyników postępowania dowodowego — do właściwego postępowania karnego i odwrotnie. Stąd role stron (wnioskodawcy i przeciwnika wniosku) mogą się zmienić na role oskarżyciela i oskarżonego. Wynikają to zresztą z istoty każdego postępowania o ochronę czci, bo uniewinnienie zniesławiającego, wzgl. oddalenie wniosku rehabilitacyjnego mieści w sobie swoiste drugorzędne jakby domniemane skazanie zniesławionego, skazanie zaś przeciwnika stanowi uniewinnienie pokrzywdzonego (typowe **judicium duplex**). Komplikuje to stanowisko prawne uczestników, którzy równocześnie muszą współdziałać w postępowaniu dowodowym, bo często

tylko ich przesłuchanie może wyjaśnić podstawowe fakty. Stąd też w nauce niemieckiej możliwość przesłuchania uczestników postępowania uchodzi za oczywistą, a nawet wysunięto koncepcje dopuszczenia „końcowej przysięgi oczyszczającej” jednej ze stron, przy czym dopuszczalność wymuszenia stawiennictwa uczestników postępowania przez grzywny i przymusowe doprowadzenie nie ulega wątpliwości.

Powyższe problemy wyłaniają się także w toku postępowania rehabilitacyjnego, prowadzonego w trybie ustawy o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. Streszczony wyżej dorobek nauki niemieckiej może mieć dla nas wartość praktyczną tylko wtedy, gdy uwzględnimy wybitny charakter publiczno-prawny naszego postępowania rehabilitacyjnego i fakt, że wnioskodawca występuje w nim nie wyłącznie z własnej inicjatywy i że na wnioskodawcy spoczywa ciężar dowodu. W tym oświetleniu wyłania się otwarta kwestia dopuszczalności przesłuchania wnioskodawcy w charakterze świadka (bez zaprzysiężenia z uwagi na podejrzenie o zdradę bierną — p. art. 110 § 1 p. „c” K.P.K.) i wymuszenia z tego tytułu osobistego stawiennictwa wnioskodawcy (także przez przymusowe doprowadzenie p. art. 117 k. p.). Dopuszczalność tymczasowego aresztowania wnioskodawcy budzi wszakże daleko idące wątpliwości wskutek trudności traktowania wnioskodawcy jako oskarżonego. Nadto potrzeba takiego tymczasowego aresztowania wydaje się wątpliwą, gdyż w razie odpowiedniego zastosowania przepisów o pokrzywdzonym nieusprawiedliwione niestawiennictwo wnioskodawcy może powodować umorzenie postępowania (art. 328 k. p. k.). Tymczasowe aresztowanie byłoby więc zbędnym, bo b. wnioskodawca ulegałby osadzeniu w obozie. Gdyby zaś w toku postępowania wnioskodawca dopuszczał się mactwa, to tymczasowe aresztowanie mogłoby mieć miejsce w ramach odrębnego postępowania karnego, w którym wnioskodawca występowałby w wyrażnym charakterze oskarżonego.

Uważam dyskusję nad tymi problemami za wskazaną, gdyż mogłaby ona doprowadzić do wyjaśnienia roli wnioskodawcy w drodze ustalonej i uzgodnionej praktyki, albo też wynik tej dyskusji mógłby uwypuklić potrzebę ustawodawczego wyjaśnienia. Również odpowiedź na pytanie:

4. Czy objęte toczącym się postępowaniem rehabilitacyjnym osoby korzystają z amnestii z 2.VIII.1945 r.?

uzależniona jest od miarodajnego sprecyzowania problemów, wyżej poruszonych.

Według wspomnianego już okólnika Min. Spraw edl wości nr 48, dekret o amnestii z 2.VIII.1945 nie dotyczy osób narodowości niemieckiej

Reichsstrafprozessrecht — 1928, str. 22) w drodze analogii mogą być nawet zapożyczane przepisy z dziedziny prawa procesowego cywilnego.

¹³⁾ Odpowiednia literatura, omawiająca wymienione dalej instytucje, wywodzi się z okresu dobrych tradycji naukowych niemieckich i wolna jest od hitlerowskiego „pragermanizmu” i zoologicznego rasizmu.

¹⁴⁾ *Dahm* w pracy: *Das Feststellungsverfahren zum Schutze der Ehre* — w pracy zbiorowej: *Ehrenschutz im neuen deutschen Strafverfahren* — 1937, str. 43—87.

lub należących do grup uprzywilejowanych przez okupanta. Z art. 1 tego dekretu wynika bowiem, że amnestia jest aktem radości Narodu Polskiego, wymienione zaś osoby przez przynależność swą do narodowości, mającej interesy sprzeczne z interesami Narodu Polskiego, wyłączyły się wyraźnie i dobrowolnie ze wspólnoty i przyjaznego współżycia z Narodem i Państwem Polskim. Zatem z natury rzeczy osoby te nie mogą korzystać z dobrodziejstw prawnych, mających na celu dobro Narodu i Państwa Polskiego.

Powyższy wywód okólnika prowadzi do wyłączenia spod dobrodziejstw amnestii osób, które **d o b r o w o l n i e** wyłączyły się ze społeczeństwa polskiego. Przed ustaleniem tej dobrowolności nie można w sposób niewątpliwy ułożyć grona osób, wyłączonych spod dobrodziejstw amnestii. Otwartym więc pozostaje zagadnienie, poruszone powyżej, czy osoby, objęte toczącym się sądowym postępowaniem rehabilitacyjnym, korzystają z amnestii. Zagadnienie to wymaga przedyskutowania i wyjaśnienia.

5. Czy dopuszczalna jest rehabilitacja pośmiertna?

Sprawa ta nie została wyraźnie unormowana. Jeśli wnioskodawca umrze w toku postępowania rehabilitacyjnego, nie następują skutki nie uwzględnienia wniosku o rehabilitację, o ile zgłoszony wniosek okaże się uzasadniony (**argumentum a contrario** z art. 20). Z konieczności zachodzi więc potrzeba odpowiedniego zastosowania art. 70 k.p.k. i postępowania nie umarza się, o ile wymienione w tym przepisie osoby w nieprzekraczalnym terminie 3-miesięcznym od daty śmierci przystąpią do sprawy. Nadto śmierć danej osoby mogła nastąpić po ogłoszeniu poprzedniego dekretu z 28.II.1945 (Dz. Ust. R. P. Nr. 7, poz. 30), a przed wejściem w życie poprzedniego rozporządzenia wyk. z 14.IV.1945 (Dz. Ust. R. P. Nr. 12 poz. 70). Wreszcie śmierć ta mogła nastąpić po ogłoszeniu obowiązującej ustawy z 6.V.1945, a przed wejściem w życie rozporządzenia wyk. obowiązującego dopiero od 11.VI.1945, które doszło do wiadomości publicznej znacznie później. W tych przypadkach wymienione osoby nabyły ustawowe uprawnienie do rehabilitacji, lecz nie mogły tego uprawnienia zrealizować z braku przepisów wykonawczych, a więc z przyczyn od siebie bezwzględnie niezależnych.

Ustawa z 6.V.1945 co do unormowania trybu postępowania rehabilitacyjnego jest niewątpliwie ustawą formalną, a takim ustawom przyznaje się moc wsteczną¹⁵⁾. Ta moc wsteczna w równej mierze odnosi się do skutków wyłącze-

nia ze społeczeństwa polskiego osób, zmarłych przed wprowadzeniem w życie ustawy, jak i do skutków rehabilitacji tych osób. Dopuszczalność bowiem hańbiącego wyłączenia jest nierozłączna z dopuszczalnością rehabilitacji, bo „skazanie” nie może mieć miejsca tam, gdzie nie ma możliwości obrony. Z mocą wsteczną omawianej proceduralnej ustawy łączy się tedy dopuszczalność rehabilitacji pośmiertnej, prowadzonej — w nawiązaniu do wyżej przytoczonego art. 70 k. p. k. — na wniosek małżonka, rodziców, dzieci i wnuków zmarłego, działających w myśl art. 66 k.p.k. prawem własnym (p. orz. S. N. Izby Karnej Nr. 26/33). Działający pozostają w danej sprawie poza przedmiotowym zarzutem zdrady biernej i dlatego co do nich nie ma decydującego znaczenia zagadnienie, czy objęta toczącym się postępowaniem osoba ma być traktowana jako pokrzywdzony, czy też jako oskarżony.

Poza powyższymi osobami, które uważam przy odpowiednim zastosowaniu art. 66 k.p.k. za legitymowane do wszczęcia rehabilitacji pośmiertnej, należałoby przyznać tę legitymację także braciom i siostram zmarłego przy odpowiednim zastosowaniu art. 603 k.p.k. Przepis ten dotyczy bowiem tożsamej instytucji rehabilitacji pośmiertnej, gdyż omawiane postępowanie rehabilitacyjne można uważać za swoiste wznowienie na korzyść rehabilitowanego postępowania, zakończonego bezprawnym wciągnięciem na niem. listę narodową lub zaliczeniem do grupy uprzywilejowanej. Skoro zaś dopuszczalna jest rehabilitacja pośmiertna osób, zmarłych w okresie od wejścia w życie poprzedniego dekretu z 28.II.45 do wprowadzenia obecnie aktualnego rozporządzenia wykonawczego t. j. do 11.VI.1945, to z samego istnienia rehabilitacji pośmiertnej wypływałaby w myśl ogólnych założeń odpowiednio stosowanych art. 66, 70 i 603 k.p.k. dopuszczalność rehabilitacji osób, wcześniej i później zmarłych.

Wychodząc z założenia, iż nieistniejąca (zmarła) osoba nie może być znieważona ani pokrzywdzona, Sąd Najwyższy w wyżej wspomnianym orzeczeniu Nr. 26/33 stwierdził niekaralność pod rządą Polskiego Kodeksu Karnego (w odróżnieniu od § 189 poniem. k.k.) znieważenia pamięci zmarłego. Nie przemawia to wszakże przeciwko dopuszczalności rehabilitacji pośmiertnej, bo nie chodzi tu o znieważenie pamięci zmarłego, lecz o ochronę czci osoby, znieważonej za jej życia (przez wciągnięcie do niem. listy narodowej lub do grupy uprzywilejowanej) i następnie zmarłej. W takim zaś przypadku—jak to wyraźnie Sąd Najwyższy stwierdza w tymże orze-

¹⁵⁾ Wywód *Krzymskiego*, iż nie może być mowy o mocy wstecznej ustaw procesowych, bo normują one tylko samo postępowanie, a nie stosunek prawny, mający być przedmiotem osądzenia, w prak-

tyce nie daje korzyści, gdy ustawa równocześnie nieodłącznie określa materialno-prawne skutki postępowania; nie można wówczas części przepisu przypisywać moc wsteczną, a części odmawiać tej mocy.

zeniu — prawa osoby, zmarłej po znieważeniu, wykonują jej małżonek, rodzice, dzieci i wnuki w myśl art. 66 k. p. k.

Naukowa literatura niemiecka w zakresie samostnego postępowania ustalającego dla ochrony czci opowiedziała się zdecydowanie za dopuszczalnością rehabilitacji pośmiertnej¹⁶⁾. Według mego zdania w świetle odpowiedniego zastosowania omówionych art. 66, 70, 603 k. p. k. łącznie z art. 15 ustawy o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, rehabilitacja pośmiertna jest dopuszczalna. Jednakże byłoby wskazane unormowanie tego zagadnienia chociażby w trybie wykładni autentycznej, wskazującej na odpowiednie stosowanie wspomnianych przepisów dla ujednostajnienia orzecznictwa w tak ważnych sprawach, dotyczących zarówno czci obywatelskiej jak i praw majątkowych osób zainteresowanych.

WŁODZIMIERZ HOFMAN-DELBOR

ISTOTA PRAWNA „SZABRU” I DROGI JEGO ZWALCZANIA*)

I. Słowo „szaber” jest dziś modne. Temat „szabrownictwa” poruszany jest zarówno w przygodnej kłótni w przepelnionym pociągu, jak i w prasie oraz na urzędowych konferencjach.

Trafnie wyczuwana przez opinię publiczną społeczno-gospodarcza szkodliwość „szabrownictwa” w jego masowym — jak to ma miejsce — wydaniu, polega między innymi na tym, że: a) opierając się na niezdrowej spekulacji i występku, sprzyja rozwojowi tych ujemnych zjawisk; b) dotkliwie pomniejsza atrakcyjność pracy jako procesu i stylu życia oraz źródła utrzymania; c) powoduje powstawanie nienormalnego wzbogacenia typu wojennego; d) stawiając człowieka pracy w znacznie gorszej sytuacji ekonomicznej, jest jednym z nieuzasadnionych czynników nierówności rozdziału dóbr kons.; e) zuboża nowoodzyskane ziemie zachodnie, stając się przez to czynnikiem destrukcji w ważnym dla Państwa dziele ich należytego zagospodarowania.

Skuteczne zorganizowanie walki z tym zjawiskiem wymaga zorientowania się w poszczególnych jego odmianach oraz w możliwościach prawnego ich zakwalifikowania.

¹⁶⁾ Dahm, *op. cit.*, str. 77.

*) Niniejszy artykuł napisany był przed ogłoszeniem t. zw. Małego Kodeksu Karnego 1945 r. i ujęcie przestępstwa „szabrownictwa” przez autora odbiega od ustalenia obowiązującego prawa. (Przyp. Red.).

Czyn, nazywany „szabrownictwem” może — jak praktyka uczy — polegać na tym, że sprawca jego:

1) mając drogą urzędową przydzielone przedsiębiorstwo lub mieszkanie z ruchomościami ponemieckimi usuwa te ostatnie dla swojej korzyści bez uprzedniego nabycia do nich tytułu własności;

2) samowolnie wchodzi w posiadanie tego rodzaju ruchomości i, nie wnosząc nakazanego przez art. 10 ustawy z 6 maja 1945 poz. 97 zawiadomienia, przywłaszcza je sobie;

3) nabywa od Niemca, względnie innej osoby ponemieckie ruchomości i wywozi je do centralnej Polski, bądź do użytku własnego, bądź na sprzedaż.

Specjalną, trudną — przy braku przyznania lub odpowiednich *facta concludentia* — do udowodnienia odmianą tego ostatniego typu działana jest zawodowy skup i wywóz ruchomości ponemieckich w celu ich dalszej sprzedaży po odpowiednio wyższych (200—500 proc.) cenach w innych częściach kraju. Działalnością pomocniczą w tym procederze jest często spotykany przypadek pośrednictwa i t. zw. dzikiego handlu tego rodzaju ruchomościami na miejscu ich nabycia, t. j. na Zachodzie. Tego rodzaju handlarz, grasując po rynku i mieście, skupuje co i gdzie się da, i zadawalając się nieco niższym zyskiem odsprzedaje towar na miejscu dalej. Zyskuje on na tym, że nie traci czasu i wydatków na przejazdy do centralnej Polski. Podatków ani opisany handlarz zamiejscowy, ani miejscowy nie płacą i są dla tych celów nieuchwytni.

Wyżej przytoczone zestawienie nie obejmuje ani przypadków kradzieży i paserstwa, nieuniknionego w procederze handlarza, ani czynów, kwalifikujących się z art. 286 K. K., względnie pozostających w zbiegu idealnym, bądź realnym z tym przepisem. Stan faktyczny wygląda w tych ostatnich przypadkach w ten sposób, że sprawca, mając z tytułu zajmowanego stanowiska urzędowego i związanych z tym zadań powierzoną pieczę nad mieniem ponemieckim, przywłaszcza je, albo też przez przekroczenie władzy, względnie bezczynność przyczynia się do jego usunięcia na korzyść osób trzecich.

II. Pomijając przypadki kodeksowe, nie nasuwające ani wątpliwości co do kwalifikacji prawnej, ani trudności co do potraktowania, należy przy omawianiu zagadnienia walki z „szabrownictwem” przede wszystkim zwrócić uwagę na ogólne założenia społeczno-gospodarcze, nakazujące zwalczanie tego zjawiska, a następnie na przesłanki ustawy z 6 maja 1945 r. poz. 97, które do tej walki dają dostateczną podstawę prawną, a w oczekiwanej nowelizacji tej ustawy doznają zapewne jeszcze bardziej wyraźnego uwypuklenia.

W interesie należytego zagospodarowania nowo-woodzyskanych ziem zachodnich, także dotkniętych dewastacją wojenną, leży, aby do czasu, gdy będą produkować, ich potencjał gospodarczy nie został naruszony. Ogałanie tych ziem nie tylko utrudnia uruchomienie procesu produkcji, ale hamuje także akcję osiedleńczą, a w ślad za tym całe dzieło opanowywania tych ziem. Całość pozostałego na tym terenie mienia ponemieckiego jest i winna być podstawą materialną do ich zagospodarowania. Wszelkie niezgodne z tym przeznaczeniem rozporządzenie tym mieniem oraz usuwanie go spod dyspozycji władz powołanych do zarządzania nim, winno być określone jako występki nie tyle przeciw mieniu, ile przede wszystkim jako przestępstwo przeciwko porządkowi publicznemu, tak jak to z punktu widzenia podobnej szkodliwości społecznej ma miejsce z paserstwem. Dochodzimy w ten sposób do socjologicznego źródła karania „szabru” we wszystkich scharakteryzowanych powyżej jego odmianach.

Ustawa z 6 maja 1945 r. poz. 97 daje możliwość zrealizowania powyższych założeń. Kwalifikując wszelkie mienie obywateli niemieckich i państwa niemieckiego — jako majątek porzucony oddaje ustawa mienie to pod zarząd T. Z. P. jako organu państwowego. Celem podległego i konsekwentnego zrealizowania zasady zarządu państwowego ustawa unieważnia wszelkie akty, zdziałane w odniesieniu do majątku porzuconego dla uchronienia go od objęcia przez Zarząd Państwowy, ustanawiając domniemanie złej wiary u każdego nabywcy z takiej transakcji. Jednocześnie ustawa nakłada na każdego, kto administruje takim mieniem lub ma je w swoim posiadaniu, obowiązek zgłoszenia go w T. Z. P. z tym, że niezgodne z tym obowiązkiem postępowanie pociąga za sobą karę przewidzianą w art. 11 § 2.

III. Z przytoczonych powyżej założeń i przesłanek wynika, że: 1) w odniesieniu do porzuconego mienia ponemieckiego nie może bez koniecznego omówienia mieć zastosowanie zasada prawna, iż posiadanie starczy za tytuł; 2) istotnym momentem w procesie przejścia tego rodzaju mienia porzuconego w ręce nowego posiadacza jest powstanie zobowiązania tego ostatniego wobec Skarbu Państwa, idącego logicznie w kierunku, bądź uiszczenia przepisanej sumy szacunkowej, bądź zwrotu powierzzonego mienia i zapłaćcenia wynagrodzenia za używanie; 3) poza ramami, zapewniającymi zarówno ustalenie powstania, jak i możliwość zrealizowania takiego zobowiązania, nie można otrzymać mienia porzuconego do użytku; 4) pełna swoboda rozporządzania takim mieniem przez nowego (polskiego) posiadacza powstaje dopiero z chwilą uzyskania przezeń tytułu własności; 5) uzasadniona w poszczególnych przypadkach względami celowości

potrzeba przewiezienia omawianego mienia w inne miejsce winna być uzależniona od zezwolenia organów nim zarządzających, a więc T. Z. P. lub działającej za niego władzy administracyjnej. Tylko tą drogą może być mienie utrzymane w ewidencji i dyspozycji organów, reprezentujących interesy Skarbu Państwa.

Wszelki oparty na działaniach niezgodnych z powyższymi zasadami obrót mieniem ponemieckim godzi w interesy Skarbu Państwa i jest szkodliwy z punktu widzenia społeczno-państwowego. Przy zwalczaniu najbardziej jaskrawych form tego szkodliwego obrotu, a więc obliczonego na spekulację handlu oraz wywozu, należy obok skrupulatnego wykorzystania przepisów artykułów 160 i 161 K. K. (przypadki kupna od t. zw. maruderów i innych osób, co do których jest oczywiste, iż rzeczy ponemieckich nie mogły uzyskać ani drogą przydziału urzędowego, ani za pieniądze) sięgać do sankcji, przewidzianej w art. 11 § 2 ustawy z 6 maja 1945 poz. 97. We wszystkich bowiem wymienionych powyżej niekodeksowych odmianach „szabrownictwa” nie wymaga dalszego dowodu okoliczność, że bez względu na osobę sprzedającą kupujący tudzież wywołujący posiadali pełną świadomość tego, iż chodzi o rzeczy ponemieckie oraz, że nie mieli oni zamiaru zawiadomiania T. Z. P. o tych rzeczach, jakie posiadli. Wynika to już z okoliczności i widocznych motywów tego rodzaju działania, tak dalece, że ewentualne argumenty co do nabycia „bez świadomości” o ponemieckim charakterze rzeczy nie wytrzymują krytyki. W przypadkach, gdy „szabrownik” skupuje na ziemiach zachodnich i odsprzedaje na miejscu, albo wywozi w tym celu wszelkie mające wartość handlową mienie jest rzeczą oczywistą, że czyni on to dlatego, iż można je tu uzyskać po cenie wielokrotnie niższej, niż w centralnej Polsce.

Zespół scharakteryzowanych okoliczności wypełnia obiektywny stan faktyczny występkę, przewidzianego w art. 11 § 2 ustawy z 6 maja 1945 r. poz. 97 i daje zarazem dostateczne podstawy do przyjęcia, że pod względem subiektywnym zachodzi wina umyślna. Godzi się przy tym uprzytomnić sobie, że ta ostatnia obejmuje także zamiar ewentualny oraz, że do zaistnienia składającej się na pojęcie winy świadomości przestępności działania nie potrzeba wcale, aby sprawca znał konkretne przepisy prawa, zabraniające czynów tego rodzaju, lecz wystarcza, aby znane mu były wszystkie okoliczności faktyczne, należące do istoty jego czynu. Stosowanie w tych warunkach art. 11 § 2 ustawy z 6 maja 1945 r. poz. 97 z jego identyczną co i w artykule 160 K. K. sankcją zdaje się przeto być rzeczą logicznie całkowicie uzasadnioną.

JERZY NOWAKOWSKI

O UDZIAŁ SĄDOWNIKÓW W ŻYCIU SPOŁECZNO-POLITYCZNYM

Przepis ustawy o ustroju sądów powszechnych, zabraniający poprzednio sędziom i prokuratorom należenia do partii politycznych, został zniesiony. W ten sposób Nowa Polska śmiałym ruchem młodej dłoni zdjęła sztuczny tłumik ze swobodnego działania wielu spragnionych tego sędowników, rzeczywistość zaś naszego życia społecznego weźmie rozbrat z niepotrzebną fikcją i wzbogaci zasoby swego posiadania o cenny wykwalifikowany materiał ludzki. Bo rozważmy tylko...

Poco, dla czyjego dobra, a nawet na jakiej zasadzie żądać, by ludzie, których całe wykształcenie przeznaczają do uczestniczenia w życiu społecznym-politycznym byli od tego życia wręcz i kategorycznie odcięci?

Z jakiej racji wymagać, by w ramach kodeksów, wewnętrznych regulaminów i orzecznictwa zamknęli swoją zdolność oceny wypadków ci, do których przychodzi bujne życie i z pełnych dłoni składa im na sędziowski stół do rozstrzygnięcia przypadki nabrzmiałe społecznym buntem, indywidualną namiętnością lub zawziętością dwóch sprzecznych interesów?

Uczynić sędziów apolitycznymi gwoli bezstronności orzekania...? Nie ludźmy się, nie wymagajmy, by człowiek dojrzały, prawniczo wykształcony, mający otwarte oczy i uszy, nie posiadał swoich sympatii i antypatii! Lepiej jednak, gdy mając je, znajdzie dla nich ujście poza salą sądową, niżby miał je mieszać ze swoją funkcją, która istotnie i bezwzględnie powinna być absolutnie ponad jakąkolwiek partią.

Słusznie tedy uczyniono, odstępując od pozoru, słusznie pozwolono sędziom i prokuratorom podnieść w górę powieki opuszczone dotychczas w dół skromnie, a niezbyt szczerze, i słusznie zezwolono, by sędownicy szerokim spojrzeniem śmiało otwartych oczu ogarniali nową rzeczywistość i braли udział w jej kształtowaniu.

Wiemy jednak, że sama zewnętrzna możliwość nie wystarczy jeszcze dla wyzwolenia z umysłów i serc sędowników tych wewnętrznych zasobów, które w nich tkwią. Dlatego z jednej strony potrzebne są konkretne bodźce, tak jak z drugiej, jeśli wyzwolona energia ma dać określone rezultaty — trzeba uregulowanych łożysk dla jej odpływu.

Sprawie tej, związanej tak żywo ze społeczną rolą sądownictwa w odrodzonej Polsce pragniemy poświęcić kilka słów w tym momencie, kiedy za ledwie i dopiero co pokonawszy własne i pierwsze trudności organizacyjne już niespokojnym pra-

gnieniem poczynamy rozglądać się za szerszym i powszechniejszym polem działania dla publicznego dobra.

Straty wśród inteligencji polskiej spowodowane wojną są ogromne. Ubytek ten jest potrójny. Składają się nań: 1. straty pochodzące z celowego i świadomego fizycznego niszczenia inteligencji; 2. ubytek naturalny, spotęgowany trudnościami moralnych i materialnych warunków i 3. brak przez sześć lat świeżego dopływu. Dlatego wartość każdej ocalałej pozytywnej jednostki w odrodzonym państwie jest tym większa, a wykorzystanie jej w życiu zbiorowym musi być jaknajwszechstronniejsze.

Przynajmy to bez pochlebstw i stwierdźmy z całkowitym umiarem, że kwalifikacje sędowników, jako współorganizatorów odradzającego się życia społecznego, są wyjątkowo duże i winny być jaknajpełniej zużytkowane. Z jednej strony sędownicy posiadają za sobą studia specjalnie predystynujące ich do tej roli, z drugiej zaś, w praktyce swej, zdobywają zdolność szybkiej i trafnej oceny życiowych sytuacji, całości zaś swego postępowania potrafią nadać, tak niezbędne w pracy zbiorowej, znajomość opanowania i taktu. Jeśli do tego dodać ideowy podkład i wysoki moralny poziom, o który zawsze i skutecznie dbało polskie sądownictwo, to dojdziemy do wniosku, iż pracą takich jednostek w organizacjach społecznych może wydać dla całości naszego zbiorowego życia niezmiernie cenny plom.

Praca ta bowiem dopiero rozpoczyna się, a w rozłogach życia, które ścielą się przed nami, wszystko jest do zrobienia. Udział w niej sędowników może, powinien i musi okazać się niezmiernie pożyteczny. Dotyczy to całości administracyjnej, a przede wszystkim społecznej struktury naszego Państwa, poczynając od jego naczelných ośrodków, a kończąc na prowincjonalnych komórkach. Dotyczy to również udziału w pracach organów kierowniczych partii politycznych, przy ustalaniu naczelnych zadań ich działania i nadawaniu im zewnętrznej formy, jak również i prac w terenie we władzach społecznych I i II instancji. Wiemy bowiem dobrze, z jakimi trudnościami borykają się Wojewódzkie i Powiatowe Rady Narodowe w pracy nad sprecyzowaniem form swego działania i techniką realizacji swych celów.

Sędownicy, wnিকając w ducha nowych instytucji, powinni uświadamiać sobie, a potem członkom tych organów, ogrom, doniosłość i wzniosłość oczekiwanych od tych i innych Rad rezultatów ich pracy, powinni dopomagać do ich funkcjonowania. Powinni objaśniać społeczną rolę tych instytucji i rozwiązywać techniczne trudności towarzyszące funkcjonowaniu zbiorowych organów. Układanie szerokich programów, praca nad statutami i regulaminami, zagajanie zebrań, przewodniczenie obradom, podsycanie dyskusji,

zasilanie ich swoją wiedzą i czuwanie nad ich rzeczowością — oto konkretne przykłady, gdzie sędziownik jest w możności spłacić społeczeństwu dług, wypływający z faktu posiadania przezeń kwalifikacji, które winny być rozumiane zawsze, a zwłaszcza w obecnej chwili, jako moralne zobowiązanie do społecznie pożytecznego działania.

A kiedy wreszcie po pokonaniu pierwszych trudności, przyjdzie do konkretnego ujęcia w formie twierdzeń nowych myśli politycznych — przed sędziownikiem, wykształconym komentatorem i mówcą, stanie otworem piękna i rozległa droga interpretacji i upowszechniania nowych zdobyczy. Osobiste kwalifikacje intelektualne, moralny i kulturalny poziom sędziowników, a wreszcie mniej więcej równomierne rozmieszczenie sądów na obszarze całego Państwa i liczba ich obsada niemal proporcjonalna do liczności pozasądowego środowiska, kwalifikują sędziownictwo do odegrania poważnej roli.

Rodzi się jednak przy tym zasadnicze pytanie, jak tego typu działalność pozazawodowa wpłynie na zawodowe funkcje sędziownika. Sądzę, że odpowiedź na to pytanie jest prosta.

Jeżeli tylko Państwo da sędziownikom odpowiednie warunki materialne i służbowe, na pracy tej zyskają obie strony. Niechże tak niemal stary jak katońskie *caeterum censeo* postulat sędziowników zabezpieczenia im bytu materialnego zostanie wreszcie zrealizowany — a sędziownik znajdzie dosyć fizycznych i psychicznych sił dla wykomania zadań, których spełnienia może żądać Państwo dziś od ocalałej inteligencji.

Dzięki pracy wśród społeczeństwa i dla społeczeństwa orzekanie sędziowskie wzbogaci się o nowe i cenne kryteria, a rozstrzygnięcia nabiorą tężyzny i praktycznej użyteczności w stopniu, w którym wymaga tego powszednie i wzmożone życie. Mowy prokuratorów przestaną być tylko podsumowywaniem materiału dowodowego lub efektowną retoryką, a nabiorą moralnej powagi wskazań ludzi, którzy poznawszy w pełni cenę dóbr zagrożonych przestępstwem wiedzą, dlaczego i jakiej żądać kary.

Przez ziemie nasze przeszedł huragan. Wiele legło w gruzach, a pioruny, które były gęsto, zmieniły atmosferę. Sędziownik musi to zrozumieć i wyjść na spotkanie tych rozlicznych zadań, których spełnienia, poza samym zawodem, może od niego oczekiwać społeczeństwo. Zresztą jeżeli już starożytni uważali Temidę za boginię nie tylko sprawiedliwości, lecz i ł a d u s p o ł e c z n e g o, to i my dzisiaj nie mamy powodu zwężać zakresu Jej kompetencji. Wprost przeciwnie, winniśmy temu ła d o w i s ł u ż y ć w jak najwszechstronniejszym wymiarze, pracując nie tylko na sali sądowej, lecz również i poza nią, we wszystkich dziedzinach społecznego życia Odrodzonej i Demokratycznej Rzeczypospolitej.

REMIGIUSZ MOSZYŃSKI

TWARDY ŻYWOT SĘDZIEGO

A KRYTYCZNA POSTAWA SPOŁECZEŃSTWA

Jeszcze przed wojną stosunek społeczeństwa do sądów stawał się coraz bardziej krytyczny. W prasie odzywały się głosy krytyki. Tak np. wyrok sądu w Grudziądzu, którym sąd uniewinnił z zarzutu nierządu urzędnika, tłumaczącego się, że było to konieczne dla dobra służby celem wykrycia nadużyć skarbowych, wywołał ostrą krytykę, drwiny i felietony. Wyroki w niektórych sprawach politycznych zaopatrywane były krytycznymi komentarzami. Bardzo ostro, choć niezupełnie słusznie, w 1936 r. wystąpił „Robotnik”, pisząc, że sędziowie są ogłuszeni swoją władzą i uważają się za nieomylnych. Ostrej krytyce poddał sądy grodzkie w Warszawie „Kurier Poranny” w artykule „Zasady i przekonania, które ujemnie wpływają na wymiar sprawiedliwości (z dn. 30 marca 1935 r.)”. Zaś „Miasto Polskie” stałe mapadało na sądy, że wstrzymują eksmisje i popierają bezrobotnych itp. A więc krytyka sądów i wyroków była i przed wojną i uważana była przez sądy, za rzecz wskazaną co do samej zasady, a na dowód tego powołałam się na roczniki „Głosu Sędziownictwa”, organu zrzeszeniowego, z którego częściowo czerpię te przykłady.

Najsurowsza jednak krytyka była ze strony samego sędziownictwa na dorocznych walnych zgromadzeniach i w organie zrzeszeniowym.

Ponieważ sprawy te w całej pełni są obecnie również aktualne, poruszę je w paru przykładach.

Stale walczone w obronie niezawisłości sądów (zmiany art. 110 p. c., 102 p. c. i 165 ust. sąd., zwiększenia samorządu sądów i zmiany sposobu nominacyj, awansów itp.), wyraźnie wskazując, że tylko w państwach totalnych niezawisłość sędziowska jest nominalna i powołując się na szkodliwe skutki polityki Hitlera i Mussoliniego. Obecnie wobec zamierzonych zmian ustrojowych zagadnienie to będzie z pewnością rozwiązane w sposób właściwy. Domagano się niezawisłości materialnej, wskazując na ujemne skutki nędzy sędziowskiej (zagadnienie wciąż aktualne) itp.

Poruszano jednak i winę samego sędziownictwa. Z liczych artykułów przytoczę trzy głosy krytyki, aktualne i obecnie:

— Krytyczny stosunek społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości skonkretyzowaćby można w krótkim lapidarnym zdaniu: sąd zbyt kosztowny, daleki, powolny, niedostępny, zbyt łagodny i pobłażliwy dla prze-

stępców, rozpuszczający ich ostatecznie w warunkach życia więziennego, o jakich marzy tylko nieposzlakowany, ubogi obywatel. (K. Fleszyński: „Społeczeństwo a wymiar sprawiedliwości” — Gł. Sąd. 3/36).

— Prawo i naród to dziś dwa najzupełniej sobie obce i nierozumiejące się wzajemnie światy. Społeczeństwo nie zna swojego prawa, nie pojmuje go i nie okazuje żadnej ochoty do poznania go, odnosząc się doń obojętnie, bądź też co gorsza niechętnie i wrogo... To też ze strachem i odrazą patrzy on na prawo i na tych, co je obsługują... Niema wewnętrznej spójni pomiędzy duszą narodu a porządkiem prawnym, wymiarem sprawiedliwości i ciałem sędziowskim... Sądy nasze aż nazbyt często ujmują prawo najzupełniej nierealnie, ściśle teoretycznie, jako wielkość oderwaną, stojącą ponad życiem i społeczeństwem... Stosunek prawny, będący przedmiotem rozpoznania sądowego, oceniają sądy nie z punktu widzenia sprawiedliwego i słusznego jego rozstrzygnięcia, zgodnego z duchem prawa, lecz wyłącznie pod kątem ściśle teoretycznym, pod kątem koniecznego dostosowania treści tego stosunku do oderwanych pojęć i zasad nauki prawa, ujmowanych ściśle formalistycznie, jako jakieś prawdy metafizyczne... Jest to jakaś sztuka dla sztuki, uprawianie prawa dla prawa, przekształcenie prawa w seminarium prawne, lecz nie wymiar sprawiedliwości. (S. Zaleski: „Dwa kryzysy” — Gł. Sąd. 11/31).

— Między wymiarem sprawiedliwości i społeczeństwem istnieje coś, co nie pozwala im zbliżyć się do siebie, zrozumieć się nawzajem i w konsekwencji wytworzyć atmosferę wzajemnego szacunku i ufności. Nie można tu winić samego społeczeństwa. Jest to wina także sądownictwa, które przeważnie chodzi „na koturnach”, i trzyma się naogół zdala od najszerzych sfer społeczeństwa. (J. Salewicz: „Sądownictwo wobec zagadnień chwili obecnej”. — Gł. Sąd. 7/36).

Ponieważ dotychczas, od ustania okupacji, nie było organu prasowego sądownictwa, trudno było przedstawić swoje postulaty, swój stosunek do dokonanych przemian oraz do zagadnień ściśle sądowych.

W prasie natomiast krytyka sądów była bardzo ożywiona. Jest to dowodem zainteresowania się społeczeństwa sądownictwem, a więc zjawiskiem dodatnim. Trudno bowiem stanąć na stanowisku, iż sądownictwo jest nietykalne i nie podlega krytyce w ogóle. Słusznie pisze Świętochowski w książce „Genealogia teraźniejszości”, gdzie opisuje stosunki sądowe w dawnej Polsce: „Najważniejszym zwierciadłem, odbijającym siły narodu, są jego prawa i sądy” — muszą więc one wzbudzać zainteresowanie społeczeństwa.

Zainteresowanie łączy się z krytyką, krytyka jednak musi być rzeczowa, bo słusznie pisze wielki francuski powieściopisarz Balzak: „Brak zaufania do sądownictwa, to początek społecznego rozkładu. Nie wolno robić z sądownictwa obrazu społeczeństwa po to, aby nań plwać”.

Wszelka więc krytyka niesprawiedliwa i zbyt ostra jest ze szkodą dla społeczeństwa i jest destrukcyjna.

Charakter wydawanych ustaw, program i sposób studiów prawniczych i aplikacji, polityka personalna i nadzorcza Ministerstwa, przedkładająca przed wojną ilość rozstrzygniętych spraw nad jakością rozstrzygnięcia, dawne ujemne tradycje, wpływy prasy prawniczej, nędza materialna sądownictwa, powodująca apatię, przygnębienie i zanik inicjatywy i możliwości interesowania się przejawami życia itp. szereg skomplikowanych przyczyn złożyło się na sposób podjęcia sądów do rozstrzyganych zagadnień. Zbytнім uproszczeniem byłoby te wszystkie przyczyny i skutki określić nazwą reakcji i faszyzmu, t. j. pojęciami polityczno-społecznymi i antydemokratycznym nastawieniem sądownictwa.

Artykuł niniejszy nie ma na celu ani jakiejś bądź polemiki prasowej, ani rozważania różnych przyczyn niedomagania sądownictwa, chce tylko poruszyć jeden fragment — o niezrozumieniu sądownictwa i jego pracy przez społeczeństwo i życia społeczeństwa przez sądy.

Rzeczywiście zetknięcie się z sądem pozostawia wrażenie przykre. Wszelkie inne urzędy mają przeważnie jakieś takie gmachy. Sądy na prowincji mieszczą się zwykle w lokalach ciasných, ciemnych, często zaniedbanych i brudnych, pozbawionych elementarnych urządzeń i mebli. Są przepełnione tłumem ludzi w czasie codziennych posiedzeń, gdzie godzinami interesanci tłoczą się jedni przy drugich. W żadnym chyba urzędzie nie przewija się codziennie tylu ludzi, co przez sąd grodzki.

Odległość sądów grodzkich (nie mówiąc już o sądach okręgowych) od poszczególnych wiosek i osiedli okręgu jest ogromna. Często trzeba jechać z końca powiatu przez bezdroża i bez względu na pogodę, aby się dowiedzieć, że sprawa ze względów formalnych musiała być odroczone.

Położenie strony, świadka i biegłego nie jest przyjemne. Utał się zwyczaj, że z reguły zarzuca się świadkowi kłamstwo, interesowność; biegłemu oprócz tego nieuctwo, a stronie wyzysk i krzywdę przeciwnika. Ma to być sposób wyjaśnienia sprzeczności, ale, niestety, zbyt przykry dla tych ludzi często najuczciwszych.

Procedura jest powolna, często nadużywana przez obronę, której kodeks przyznaje różne bezwzględne prawa, koszty związane z prowadzeniem sprawy i opłaty są bardzo wysokie.

Wywołuje to wszystko niezadowolenie z sądów i łączy się z krytycznym stosunkiem do sądownictwa, które nie jest temu winne, bo usunięcie tych braków należy do władz ustawodawczej i wykonawczej.

Poza tym mało kto orientuje się w elementarnych zasadach prawa, jak to przedawnienie, ciężar dowodu, ograniczenia dowodów ze świadków, wymóg formy notarialnej itp.

Sam Dziennik Ustaw od 1 lutego 1918 r. do 3 września 1939 r. w 42 grubych tomach o 2313 numerach na 37.156 stronicach dużego formatu mieścił w sobie 17.426 rozmaitych ustaw i rozporządzeń. Operowanie takim materiałem, gdzie ustawiczne zmiany przepisów są rozrzucone w różnych rocznikach i muszą być zestawiane, jest bardzo trudne.

Jeszcze w 1929 r. **R. Hauzner** (Gaz. Admin. i Policji, nr 2) pisał, kiedy jeszcze przepisów było mniej: „Wobec tego ogromu przepisów najmilszego musi opuścić odwaga. Człowiek, choćby najlepiej obyty z prawem ma uczucie, że stąpa po grząskim gruncie... Niesłychana ilość obowiązujących u nas przepisów i masowa ich produkcja przewyższają zarówno pojemność mózgów urzędniczych, jak i wytrzymałość obywatela... Prawo staje się coraz bardziej wiedzą tajemną... Dla obywatela jest ono oddawna czymś obcym i niezrozumiałym, jest labiryntem, w którym obywatel nie usiłuje nawet błądzić... Prawo staje się niepopularne i niezrozumiałe, spada w oczach obywatela do niepotrzebnych szykan i kruczków”.

Widzimy z jakimi trudnościami walczy obywatel, który dochodzi swojego prawa i sędzia, który je stosuje. Ogół nie odróżnia ustawy od sądu i łączy to razem. Społeczeństwo nie może tu zrozumieć sędziego, który to prawo musi stosować, sędzia zaś niezawsze może zrozumieć niejasno pisaną ustawę i jej istotną myśl i stosuje je formalnie do wypadków życia, a w rezultacie sam nie rozumie tego życia, które w tak dziwny sposób ujmuje ustawa.

Nadmiar i niejasność norm prawnych jest jedną z przyczyn, że sądy i społeczeństwo nie mogą się zrozumieć. Dla obywatela wszystko jest proste i jasne, bo on patrzy przez pryzmat swego przekonania o słuszności czy niesłuszności sprawy i zwykłej logiki, dalekiej od teorii, a dla sędziego wszystko jest niejasne, bo setki sprzecznych przepisów przesłoniły mu rzeczywistość.

Sędzia musi stosować ustawę i jest nią związany. Stosowanie ustawy nie zawsze jest sprawiedliwe ze względu na zmianę warunków ekonomicznych i społecznych, w jakich została wydana. Stosując ustawę można wydać wyrok zgodny z przepisem prawa, lecz niesprawiedliwy. Jeżeli zaś sędzia da pierwszeństwo słuszności nad suchy przepis prawa, to — jak pisze prof. **A. Peretiatkowicz** („Nowy prąd w prawodawstwie”) — zniknie pewność prawna, która nawet przy złych przepisach jest lepsza, niż niczym nieskrępowana swoboda sędziego.

Sędzia jest tylko omylnym człowiekiem i w poszukiwaniu słuszności łatwo może zejść

na manowce, bo granica, gdzie można stosować prawo, a gdzie nie, jest nieuchwytna i pojęcie słuszności jest względne. A jednak wyrok sądu musi godzić te sprzeczności i być i sprawiedliwy, i zgodny z ustawą.

Słusznie pisze znany procesualista **Bentham**, że wyrok winien być nie tylko sprawiedliwy, ale również sprawiać wrażenie na innych, że jest sprawiedliwy.

Należy też uświadomić sobie, że sądy w przeciwieństwie do innych urzędów pracują w atmosferze fałszu i nieprawdy. Oto normalny przebieg posiedzenia sądowego. Oskarżony nie przyznaje się do winy, zeznania w dochodzeniu tłumaczy białym, a białym w krytycznym czasie był z nimi, a świadkowie oskarżeni, że był na miejscu zbrodni.

W procesach cywilnych jest to jeszcze wyraźniejsze. W obliczu sądu, przed krzyżem w pełnionej publicznością sali powód twierdzi, że pozwany pożyczył u niego pieniądze, że należy mu się za pracę lub za komorne, a pozwany kategorycznie temu zaprzecza, twierdząc, że pieniędzy nie pożyczał lub zwrócił, komorne zapłacił, powód u niego nie pracował itp. Każda ze stron powołuje się na świadków, którzy zeznają wręcz sprzecznie. Pełnomocnicy stron umiejętnie i gorliwie wykazują, że kłamią świadkowie strony przeciwnej, czyli w ogóle, że wszyscy kłamią.

Gorzej jest, jeżeli są protokoły zeznań, sporządzone przez inny sąd, kiedy się nie widzi świadków, i zeznania ich są wręcz sprzeczne.

Trzeba zrozumieć, jak trudna jest rola sędziego, który winien do wszystko rozważyć, ocenić, zestawić i przemyśleć, a nie pójść po linii najmniejszego oporu, wydając wyrok tylko formalnie słuszny, bo zgodny z jedną grupą ze sprzecznych dowodów i z ustawą niejasną i częściowo tylko zahaczającą o dany wypadek. Przecie niemożliwym często jest uzasadnić, dlaczego jednemu świadkowi się wierzy, a drugiemu nie, to jest rzecz wewnętrznej przekonania, która może być różna u różnych ludzi. Ponadto sędzia winien znać życie, warunki ekonomiczne i przemiany społeczne, aby zrozumieć istotę winy i wymierzyć karę. Winien znać się na medycynie, planach, budownictwie, buchalterii, aby zrozumieć biegłego i odpowiednio pokierować nim. Niestety, wszystko to nie jest społeczeństwu znane.

Konieczne jest wzajemne zrozumienie się sądu i społeczeństwa, aby zneutralizować skutki mechanicznego stosowania prawa, które wiele pozostawia do życzenia, i aby się zrozumieć, i że powinno być wzajemne oddziaływanie przez udział czynnika obywatelskiego w sądach i przez bliższy kontakt sądownictwa z życiem i jak najszerszymi masami ludności.

Mgr. WACŁAW DAWIDOWICZ -

WSPÓLDZIAŁANIE RAD NARODOWYCH Z ORGANAMI WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI*)

I. UWAGI WSTĘPNE

W położeniu, w którym znajdujemy się obecnie, musmy zdać sobie jasno sprawę, że jednym z podstawowych warunków odbudowy naszego organizmu gospodarczego jest moralna regeneracja społeczeństwa.

Dopóki nie zostanie przywrócona podstawowym wartościom moralnym ich rzeczywista siła, dopóki sprawa najszerszej pojętej uczciwości i sumienności nie wyjdzie z ramek papierowego frazesu, by stać się czynnikiem naprawdę wpływającym na kształtowane się ludzkiego postępowania, tak długo trudno będzie mówić o możliwości istotnych sukcesów w pracach nad rekonstrukcją naszego życia społeczno-gospodarczego.

Długiego okres, który przeżywamy winien być nacechowany nie mniejszym, niż w zakresie odbudowy gospodarczej, wysiłkiem w kierunku dokonania odbudowy moralnej społeczeństwa.

Jaka jest w tym zakresie rola rad narodowych?

Na tym miejscu pragnę jedynie naszkicować pewne kontury tego zagadnienia.

Kradzież, grabież mienia publicznego, korupcja, łapownictwo, różne postacie nadużycia władzy, spekulacja, a wreszcie to, co za językiem potocznym i prasa określać się zaczyna także w dyskusjach prawniczych jako „szabrownictwo” — oto, niepełny zresztą, katalog tych przestępstw, które zarówno ze względu na swój rodzaj jak i masowość występowania niewatoliwie godzą w sposób szczególnie w interesy życia gospodarczego i społecznego Państwa.

W tym sensie walka o poziom moralności społecznej może wyrażać się zarówno w akcji profilaktycznej, zmierzającej do zapobiegania powstawaniu przestępstw, jak i akcji represyjnej, przejawiającej się w ściganiu w sposób prawem określony już popełnionego przestępstwa.

Pierwszy z nakreślonych aspektów tej sprawy, aczkolwiek bynajmniej nie obojętny z punktu widzenia zakresu działania rad, przekracza jednak daleko ramy obranego tematu.

Natomiast w centrum naszej uwagi znajduje się drugi z wskazanych wyżej punktów widze-

nia: stosowanie represji karnej w związku z zaistnieniem przestępstwa i rola rad narodowych w tym zakresie.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jakiegokolwiek niedoścignięcie w funkcjonowaniu całości kształtu aparatury organizacyjnej Państwa na tym polu doprowadzić może w konsekwencji do wytworzenia się poczucia bezkarności, — czynnika tak destrukcyjnie oddziałującego na zbiorową psychikę społeczeństwa.

W ten sposób sprawa współdziałania rad narodowych z organami wymiaru sprawiedliwości może i powinna nabrać specjalnego znaczenia w świadomości zarówno tych, którzy są jakimkolwiek — bodaj najmniejszym — kółkiem w ich ustrojowym mechanizmie, jak i całego społeczeństwa.

Stworzenie przez obowiązujące przepisy kompetencji rad w tym zakresie, to nie tylko jedno więcej pole do „urzędowania”, ale działalność posiadająca głęboki sens pracy nad odbudową i ochroną podstawowego dobra, jakim są w życiu społeczeństwa jego wartości moralne.

II. ZARYS KOMPETENCJI

Podstawowym warunkiem dalszego posunięcia się w rozważaniach jest ustalenie kompetencji czyli właściwości rad narodowych do omawianego współdziałania.

Tutaj musmy wyodrębnić następujące pytania:

1. kto jest właściwy (właściwość podmiotowa);
2. w stosunku do jakiej kategorii spraw (właściwość przedmiotowa);
3. w jakim trybie postępowania tak ustalona właściwość winna być realizowana.

Rozstrzygnięcia tej sprawy będziemy oczywiście poszukiwali w płaszczyźnie obowiązujących przepisów prawnych.

W związku z tym w rozważaniach będziemy musieli stać na stanowisku ściśle normatywnym i w formułowaniu sądów posługiwać się metodą dogmatyczną, t. j. metodą, która opiera budowę wszelkich pojęć prawnych nie na jakichkolwiek, wypożyczonych z innych dziedzin koncepcjach np. ekonomicznych, moralnych i t. p. — lecz wyłącznie i jedynie na prawie przedmiotowym t. j. tekście obowiązujących przepisów prawnych.

Wolno przypuszczać, że powstała w ten sposób choćby najbardziej ogólna próba komentarza okaże się nie bez pożytku zarówno dla uporządkowania sądów teoretycznych jak i praktycznej działalności.

Zasadnicza odpowiedź na pierwsze pytanie tkwi już w samym fakcie sformułowania tematu. Gdyby bowiem do właściwości rad nie należało dane współdziałanie, wówczas, rzecz jasna,

*) Ze względu na temat dajemy przedruk wyводу, jaki ukazał się w Nr. Nr. 21 (z 9.12.1945) i 22 (z 16.12.1945) tygodnika „Rada Narodowa”. (Red.)

nie istniałby problem jako taki i wszelkie rozważania na ten temat byłyby bezprzedmiotowe.

Podstawowe normy prawne konstruujące właściwość rad narodowych w zakresie ich współdziałania z organami wymiaru sprawiedliwości znajdujemy z jednej strony w ustawie z dnia 11 września 1944 r., o organizacji i zakresie działania rad narodowych (Dz. U. R. P. Nr. 5, poz. 22), z drugiej zaś w kodeksie postępowania karnego.

Sama zasada kontroli społecznej jako jedna z podstaw, na której opierają się zręby naszego współczesnego ustroju demokratycznego, była miejednokrotnie przedmiotem rozważań na tym miejscu, to też sądzę, że bliższe omawianie w tej chwili tego tematu jest zbędne.

Interesującym jest natomiast z naszego stanowiska pytanie, w jakim stopniu treść pojęcia kontroli społecznej, jako postulatu politycznego, stała się treścią obowiązujących norm prawnych.

Trzeba powiedzieć to wyraźnie, że ze stanowiska politycznego kontrola społeczna w przeżywanym przez nas obecnie okresie ma wyraźne tendencje uniwersalistyczne, to jest zdąża w kierunku objęcia zasięgiem swego działania możliwie szerokiego zakresu życia publicznego.

Natomiast normy prawne, z istoty swego charakteru, „usztynniają” — jeśli się tak można wyrazić — ową tendencję polityczną, wyznaczając dla niej określone ramy działania i tworząc w ten sposób granice właściwości.

Można przytem z góry przypuścić z pewnym prawdopodobieństwem, że to, co weszło w ramy normy i w ten sposób „stało się prawem”, będzie nieraz odbiegać od swego kompleksu „macierzystego”.

Ujawnianie podobnych sytuacji leży, sądzę, w interesie wielu czynników w Państwie, jako stwarzanie podstawy dla sformułowania wniosków *de lege ferenda*.

Zarys pojęcia kontroli społecznej w znaczeniu prawnym możemy skonstruować przez zestawienie art. 17 i 28 pkt. 2 ustawy z 11.9.1944 o organizacji i zakresie działania rad narodowych.

Uzyskamy wówczas następującą definicję: **Kontrola społeczna jest to wykonywana przez terenowe rady narodowe kontrola działalności organów wykonawczych (państwowych i samorządowych) z punktu widzenia legalności, celowości i zgodności z zasadniczą linią działalności Krajowej Rady Narodowej.**

Definicja ta wywołuje niewątpliwie konieczność dodania do niej szeregu komentarzy, w tej chwili jednak jest ona zupełnie wystarczająca, stwarza bowiem dostateczne przesłanki dla sformułowania wyjściowej dla naszych rozważań tezy: **właściwość terenowych rad narodowych do współdziałania z organami wymiaru sprawiedliwości wynika z nadania radom przez obowiązujące**

przepisy prawne charakteru organów kontroli społecznej. . .

Przystępujemy obecnie do bliższej analizy przepisów prawnych, określających strukturę rad narodowych jako organów kontroli społecznej.

Zwrócić tu musimy przede wszystkim uwagę na art. 17 ustawy z 11.IX.1944.

Tekst tego artykułu zawiera trzy prawniczo odrębne elementy: **pierwszy** — to materialnoprawna kwalifikacja rad narodowych jako organu kontroli społecznej, **drugi** — to zarysowanie struktury organu rad (komisji), wreszcie **trzeci** — ustalenie zasad proceduralnych przy zastosowaniu których funkcja kontroli społecznej ma być realizowana.

Wyżej omówiliśmy już pierwsze zagadnienie o tyle, by móc prowadzić dalsze rozważania.

Obecnie zastanowimy się nad następnymi.

Tekst art. 17 brzmi: „rady narodowe jako organ kontroli społecznej mają prawo w swoim zakresie działania wyłaniania i wyznaczania **nadzwyczajnych komisji dla poszczególnych spraw**, z prawem wzywania świadków i rzeczoznawców, oraz przesłuchiwania stron zainteresowanych” (podkr. moje).

Jak z tego wynika — mówiąc o komisji, ustawa podaje w stosunku do niej następujące bliższe określenia: „nadzwyczajna” i „dla poszczególnych spraw”.

Zestawienie powyższych wyrazów w sumie wywołuje wrażenie, iż chodzi tu jedynie o tworzenie komisji *ad hoc*, dorywczo, — od wypadku do wypadku.

Przy takim ujęciu komisja przedstawiałaby się jako organ, którego powstanie byłoby każdorazowo wywoływane jakąś nadzwyczajną potrzebą, a okres istnienia ograniczałby się z reguły do czasu niezbędnego dla dokonania czynności kontrolnych, poczem, po spełnieniu zadania, ulegałaby ona rozwiązaniu.

Takie wnioski dadzą się wyprowadzić z omawianych wyrażań ustawowych.

Jeśli przyjrzymy się jednak tej sprawie od strony stanu faktycznego w terenie, wówczas będziemy mogli zanotować istnienie sytuacji wręcz odwrotnej niż ta, jaką wyżej zarysowaliśmy w wyniku ściśle teoretyczno-prawnej analizy tekstu art. 17.

W rzeczywistości bowiem tworzy się komisje kontroli społecznej o charakterze nie „nadzwyczajnym”, ale właśnie **zwyczajnym** — t. j. jako stale przewidziane w schemacie organizacyjnym zespoły, a dalej — nie zważa się ich działalności do „poszczególnych spraw”, lecz — przeciwnie — ujmuje się ją jako **działalność ciągłą, realizowaną w sposób nieprzerwany i planowy.**

Stanęliśmy w ten sposób wobec faktu rozbieżności między konstrukcją prawną, a tym, co jako jej odpowiednik istnieje w rzeczywistości.

Rozbieżność ta zarysuje się tym wyraźniej, skoro zważymy, że art. 33 Dekretu P.K.W.N. z dn. 23 listopada 1944 roku o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego uchylił postanowienia art. 45 ustawy z dnia 23 marca 1933 roku o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, w myśl którego to artykułu rady gmin miejskich i wiejskich mogły powoływać stale komisje do poszczególnych spraw w swoim zakresie działania.

W tych warunkach, zdawałoby się, że rady narodowe są w samej zasadzie pozbawione możliwości prawnej tworzenia komisji stałych, skąd dla naszych rozważań wynikałby jeden więcej — i to zasadniczy — argument, przemawiający za oceną komisji kontroli społecznej jedynie jako organu o charakterze **nadzwyczajnym**.

Nie ma wątpliwości, że kontrwersji tej, dotyczącej tak ważnego zagadnienia w organizacji samorządu terytorialnego, nie można pozostawić bez wyjaśnień.

Idąc w tym kierunku skłaniamy się do sformułowania interpretacji, która zdaje się słusznie wyrównywać występujące tu pozorne sprzeczności.

Przede wszystkim więc — ujmując sprawę ogólnie — w intencji ustawodawcy należy dopatrywać się uchylenia art. 45 ustawy samorządowej z dn. 23.3.33 r. jedynie ze względu na niektóre szczególne jego postanowienia, niezgodne z duchem nowej, demokratycznej budowy aparatu samorządowego.

Do tego rodzaju postanowień należy przede wszystkim zaliczyć:

- a) oddanie przewodnictwa w komisjach stałych rad przełożonemu gminy;
- b) traktowanie osób powołanych do komisji z poza jej grona również z członkami rad.

W tych warunkach uchylenie powyższego artykułu nie może być rozumiane jako zakaz powoływania przez rady narodowe stałych komisji, lecz jedynie jako **nakaz organizowania dawnych komisji stałych zgodnie z duchem i zasadami nowego ustawodawstwa samorządowego**.

Rozpatrując pod tym kątem widzenia tekst art. 17 ustawy z 11.9.1944 r. znajdujemy tam również dostateczne podstawy do uzasadnienia powyższego poglądu:

Przede wszystkim więc powoływanie do życia komisji jest **prawem**, lecz nie obowiązkiem rady. Stąd wniosek, że istotnym nosicielem uprawnień kontrolnych jest rada narodowa **jako taka**. Kwestia, czy w rzeczywistości rada ma wykonywać kontrolę sama, czy też powierzać to któremuś ze swych organów — z uwagi na **brak** w tym względzie **ustawowego obowiązku** opierałaby się już na przesłankach zupełnie odmiennej natury, mianowicie na **względach politycznych lub organizacyjno-technicznych**.

W szczególności w rozważanym przepisie prawnym nie znajdujemy przeszkód do tego, by uznać — obok komisji — także prezydium rady narodowej jako organ o pełnych możliwościach w zakresie wykonywania kontroli społecznej.

Skoro zatem przyznajemy, że właściwym podmiotem wszystkich praw i obowiązków w sferze kontroli społecznej jest sama rada, wówczas nie sposób nie zgodzić się z prawną dopuszczalnością wybrania przez radę takich form realizowania tej kompetencji, które uzna ona za najwłaściwsze dla osiągnięcia zamierzonego celu.

Stylizacja art. 17 winna być w tych warunkach rozumiana jako wskazanie **jednej z możliwych sytuacji prawnych**, nie ograniczające w niczym ustawowego upoważnienia rady do przejawiania swej działalności na polu kontroli społecznej w sposób w danych warunkach miejsca i czasu najbardziej celowy.

Fakt istnienia i działania stałych komisji kontroli społecznej terenowych rad narodowych nie powinien być zatem uważany za zjawisko sprzeczne z intencją ustawodawcy i duchem odnoszonych przepisów prawnych, lecz może świadczyć jedynie o tym, że według uznania rady, jest to na danym terenie najwłaściwszy sposób wykonywania kontroli.

Z kolei autor rozważa sprawę trybu powoływania komisji kontroli społecznej, po czym dalej wywodzi:

W tej płaszczyźnie zwrócić należy uwagę na niezmiernie doniosłą sprawę współpracy rad terenowych z Delegaturami Biura Kontroli Państwa, które w razie potrzeby mogą służyć odpowiednimi informacjami i wskazówkami fachowymi.

Na zakończenie rozważań w tym dziale muszę zastrzec się, iż to, co zostało wyżej powiedziane na temat wyznaczania komisji kontroli społecznej z pośród osób nie wchodzących w skład rady narodowej, odnosi się z pełną ścisłością jedynie do komisji jako „nadzwyczajnej”.

Natomiast możliwość zastosowania tej metody do komisji stałych budzi zasadnicze wątpliwości z uwagi na to, że gdybyśmy nawet — w myśl wyżej sformułowanej interpretacji — dopuścili samo zjawisko komisji stałych, to jednak pozostaje w dalszym ciągu otwartym zagadnienie uczestniczenia w nich elementu obywatelskiego z poza rady.

Wyjaśnienia powyższego zagadnienia wymagałoby autentycznej interpretacji czynników miarodajnych; bez tego zbyt dalekie posuwanie się w tym kierunku byłoby równoznaczne z faktycznym przywracaniem mocy obowiązującej uchylonemu art. 45 ustawy samorządowej z roku 1933.

JÓZEF ORDYNIC

ZAGADNIENIE REFORMY USTROJU SĄDOWEGO*)

Sądy polskie mimo, że zawierają w swych szeregach ludzi o wysokim poziomie moralnym i są oparte na zasadzie fachowości — nie spełniają w sposób należyty tych poważnych zadań, jakie nakłada na nie współczesna organizacja państwa.

Kardynalną wadą polskiego wymiaru sprawiedliwości jest jego nadmierna powolność. Sądownictwo polskie, o ile ma spełnić to wielkie zadanie, jakie mu stawia sytuacja obecna, musi działać nie tylko dokładnie, lecz przede wszystkim szybko. Problemu tego nie da się rozwiązać bez jednoczesnej gruntownej reformy ustroju sądownictwa. Reforma musi być jednak tak przeprowadzona, aby przy przyspieszeniu tempa procesów nie obniżyć poziomu wymiaru sprawiedliwości. Poza tym przy reformie należy się liczyć z dotkliwym brakiem wykwalifikowanych kadr sądowych.

Jedną z najważniejszych przyczyn przewlekłego wymiaru sprawiedliwości jest trójinstancyjność.

Utrzymanie przy życiu II instancji merytorycznej, orzekającej na podstawie z natury rzeczy niedokładnych protokółów I instancji jest nie tylko przewlekaniem procesów, lecz również marnotrawstwem pracy sędziów i narażaniem obywateli oraz Skarbu Państwa na zbędne koszty. Zniesienie jednak II instancji, jako zbędnej, może dać pozytywne wyniki tylko w tym przypadku, gdy jednocześnie ze zniesieniem sądów odwoławczych sądy I instancji ulegną takiej reorganizacji, która pozwoli na podniesienie poziomu ich orzecznictwa. W obecnych skomplikowanych stosunkach socjalnych i gospodarczych nawet sędziom zawodowym brak wielu niezbędnych wiadomości fachowych, bez których trudno utrzymać wysoki poziom współczesnego wymiaru sprawiedliwości. Stąd gwałtowna i paląca potrzeba reformy dotychczasowych studiów prawniczych.

*) W dalszym toku sprawozdawczym z zebrania dyskusyjnego, jakie odbyło się w łonie oddziału warszawskiego Zrzeszenia Prawników Demokratów (PP Nr. 2, 1945 r., str. 39), dajemy po opublikowanym już streszczeniu pierwszego referatu Dra M. Muszkatka (ibid. — str. 27) — autoryzowane streszczenie drugiego z kolei referatu, wygłoszonego przez Dyr. J. Ordynca. W następnym numerze ogłosimy streszczenie referatu Prok. M. Siewierskiego — i w ten sposób cykl sprawozdawczy będzie zasadniczo zamknięty. Jeżeli warunki techniczne pozwolą, to ze względu na wielką wagę tematu, przedstawimy dodatkowo pewne przyczynki z dyskusji, jaką wywołały rzeczony referaty, (Red.).

Obsadzenie wszystkich sądów i prokuratur dobraćymi fachowcami, to ideał, do którego należy dążyć. Na drodze do zrealizowania tego ideału stoi fakt, że nie ma dostatecznej ilości odpowiednio wykwalifikowanych sędziów i prokuratorów. Przed wojną było zatrudnionych około 3.500 sędziów i prokuratorów, obecnie liczba ta wynosi 1.454, chociaż granice Państwa uległy rozszerzeniu przez przyłączenie wysoko uprzemysłowionych centrów na zachodzie, co pociąga za sobą zwiększenie sieci sądów i prokuratur w stosunku do sieci przedwojennej.

Zniesienie sądów odwoławczych pozwoli na racjonalniejsze zużycie wykwalifikowanych kadr sądowych i na pewną oszczędność, ale w stosunku do zapotrzebowania będzie to odsetek zbyt mały. Wciągnięcie więc do wymiaru sprawiedliwości czynnika społecznego jest koniecznością nie tylko z punktu widzenia politycznego, ale i ze względu na brak dostatecznej ilości fachowców.

W tej sytuacji należy tak zorganizować sądownictwo, aby skąpe kadry sił wykwalifikowanych były użyte tylko tam, gdzie sprawy ze względu na swój charakter prawny i doniosłość społeczną tego wymagają. Sądom zaś obywatelskim należy odstąpić te wszystkie sprawy, które mają raczej charakter życiowy, praktyczny i przy rozstrzyganiu których brak zawodowego wykształcenia nie odbije się specjalnie ujemnie na interesie społecznym. Opierając się na tym kryterium, można będzie przekazać pokazną ilość spraw z sądów grodzkich do sądów obywatelskich, np. sprawy prywatno-skargowe, drobne kradzieże, sprawy o pożyczki i inne mniejszej wagi. Poza tym można przekazać właściwym władzom i zakładom: kolejówki, sprawy leśne i żywnościówki. Pozostałyby więc sądom grodzkim tylko te sprawy, co do których rozdział kompetencji między sądem grodzkim a okręgowym jest raczej konwencjonalny. Sprawy bowiem o alimenty spadkowe, działowe czy o rozgraniczenia nie są mniej skomplikowane od spraw, w których wartość przedmiotu sporu przekracza 2.000 zł. Sprawy te wymagają zarówno dużej wiedzy prawniczej, jak i doświadczenia życiowego. Należałoby więc przekazać resztę tych spraw sądom okręgowym, których ilość możnaby zwiększyć.

W ten sposób poza sądami obywatelskimi istniałyby, jako sądy I instancji, tylko sądy okręgowe, w których koncentrowałyby się wszystkie sprawy, wymagające sił wykwalifikowanych. Do czasu wyszkolenia nowych wysoko uspołecznionych kadr sądowych należałoby również wprowadzić czynnik społeczny do udziału w sądeniu tych spraw w sądach okręgowych, w których dominuje pierwiastek polityczno-społeczny. Dzięki dużej rezerwie sił fachowych, która powstałaby przez zniesienie instancji odwoławczych i sądów grodzkich, każda sprawa w sądzie okręgowym

mogłaby być sądzona w komplecie pod przewodnictwem doświadczonych sędziów, co wpłynęłoby na podniesienie poziomu wyrokowania. Taka koncentracja sądów przyczyni się niewątpliwie i do podniesienia poziomu zawodowego sędziownictwa, gdyż umożliwi doszkalanie młodszych sędziów, którzy, zasiadając w kompletach, będą stale pod kontrolą wybitniejszych sędziów.

Taki ustrój sądownictwa jest jednocześnie bardziej demokratyczny, gdyż przez skoncentrowanie wszystkich trudnych spraw w sądach okręgowych, sądzonych w kompletach pod przewodnictwem doświadczonych prawników, wszyscy obywatele będą mieli jednakową opiekę prawną w sprawach doniosłych dla nich i z punktu widzenia państwowego. Sądy Okręgowe byłyby jednocześnie instancją kasacyjną od wyroków sądów obywatelskich. Zakres kasacji należałoby wtedy wybitnie rozszerzyć. Sprawy z kasacji od wyroków sądów obywatelskich rozpartywane byłyby w komplecie, składającym się z sędziego okręgowego, jako przewodniczącego i dwóch ławników. Od wyroków sądów okręgowych jako I instancji przysługiwałaby tylko kasacja do Sądu Najwyższego, przyczym i tu zakres kasacji należałoby odpowiednio rozszerzyć.

Aby uniknąć przeciążenia Sądu Najwyższego i zalegania w nim spraw, należałoby w siedzibie każdej apelacji utworzyć ekspozyturę Sądu Naj-

wyższego, które na posiedzeniach niejawnych kontrolowałyby kasacje z danego sądu okręgowego, kierując do Sądu Najwyższego na posiedzenia jawne tylko sprawy istotnie kasacyjne. Każdy wyrok sądu okręgowego w sprawach cywilnych byłby natychmiast wykonalny z tym, że w przypadku założenia kasacji sąd okręgowy miałby prawo rygor zawiesić, bądź udzielić innego zabezpieczenia. Kaucję kasacyjną należałoby utrzymać z tą zmianą, że uległaby ona konfiskacie tylko w przypadku odrzucenia kasacji przez ekspozyturę Sądu Najwyższego.

W sprawach karnych, dla ukrócenia przewlekania procesów przez oskarżonych, przebywających na wolności, należałoby wprowadzić przepis, nakazujący automatyczne stosowanie aresztu prewencyjnego po wyroku skazującym z tym, że w przypadku wniesienia kasacji sąd okręgowy, bądź ekspozytura Sądu Najwyższego mogłyby zmienić areszt tymczasowy na łagodniejszy środek zapobiegawczy. Aresztu tego nie zaliczałoby się na poczet kary tylko w przypadku odrzucenia kasacji przez ekspozyturę S. N.

Ponieważ przy projektowanej wyżej koncepcji ustrojowej ilość sądów okręgowych byłaby znacznie powiększona, należałoby dla ułatwienia administracji zachować instytucje prezesów apelacyjnych, którzy stali by się w ten sposób tylko organami administracji i kontroli.

P R O J E K T

MAJĄTKOWEGO PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO

TEZY SPOŁECZNO-POLITYCZNE

I. Zrównanie obojga małżonków w ich obowiązkach wobec wspólnoty rodzinnej.

Już w osobowym prawie małżeńskim zasada ta została wyraźnie podkreślona w przepisie, który zobowiązuje każdego z małżonków, aby przyczyniał się do ponoszenia ciężarów i utrzymania wspólnego gospodarstwa, do wychowania dzieci oraz do zaspakajania potrzeb osobistych drugiego małżonka. Zrównanie męża i żony w prawach i obowiązkach we wszystkich dziedzinach prawa cywilnego jest z jednej strony logiczną konsekwencją równości wszystkich obywateli wobec prawa, jaką głosi Konstytucja marcowa, z drugiej zaś — wynikało z demokratyzacji naszego życia politycznego, w którym kobieta korzysta z tych samych praw politycznych co i mężczyzna. Zresztą praktyka dnia codziennego, jakże częstych dostarczała i dostarcza dowodów, że kobieta wykształcającą, zdolnościami i przygotowaniem życiowym przewyższa mężczyznę.

Na odcinku stosunków majątkowych, między

małżonkami ta zasada zrównania obojga małżonków w ich prawach i obowiązkach musiała przede wszystkim znaleźć swój wyraz w tych najczęściej zachodzących wypadkach, gdy małżonkowie w drodze umowy nie uregulowali swych stosunków majątkowych.

Według ustaw dotychczas obowiązujących na znacznych obszarach Rzeczypospolitej przewaga męża była niewątpliwa. Do niego należał zarząd i użytkowanie majątku żony.

Tak więc w województwach centralnych jakkolwiek każdy z małżonków zachowywał własność swojego majątku, to jednak mąż zarządzał i użytkował majątkiem żony wniesionym przez nią w chwili zawarcia małżeństwa. Wynikało to z zarzuconej obecnie przez nowe nasze prawodawstwo zasady, że ponoszenie ciężarów małżeńskich jest przede wszystkim obowiązkiem męża, a tylko wtórnym obowiązkiem żony.

Nie inaczej sytuacja przedstawiała się w województwach południowych. Stare początków

XIX wieku sięgające przepisy stanowiące reminiscencję czasów feudalnych głosiły, że „mąż jest głową rodziny”. Jako takiemu służy mu przede wszystkim prawo kierowania gospodarstwem domowym, jednak ma także obowiązek dawać żonie stosownie do swego majątku przyzwoite utrzymanie i bronić ją w każdym przypadku. Ta zasada sprawiła, że domniemanie prawne przemawiało za tym, że żona powierzyła mężowi, jako ustawowemu zastępcy, zarząd swym majątkiem.

Na terenie województw zachodnich i ziem nowoodzyskanych, jakkolwiek wskutek zawarcia małżeństwa nie następowało żadne przesunięcie w majątkach małżonków, zarząd wniesionym majątkiem żony należał do męża, jemu też przypadały przychody z tego majątku i owoce wspólnej pracy i zapobiegliwości obu małżonków.

Projekt kładzie do lamusa wszelkie te przestarzałe przepisy, stanowiące echo dawnych czasów podporządkowania żony mężowi. W myśl projektu każdy z małżonków bez udziału drugiego może zarządzać, użytkować i rozrządzać swym majątkiem. Takie stanowisko jest logiczną konsekwencją zasady, jaką proklamuje osobowe prawo małżeńskie, zobowiązujące każdego z małżonków w równym stopniu do utrzymania wspólnoty domowej. Nic bardziej nie podkreśla tej niezależności małżonków w dysponowaniu swym mieniem jak przepis projektu, w myśl którego jedynie w razie czasowej nieobecności lub choroby małżonka, nie mającego przy tym pełnomocnika, drugi małżonek może go zastępować i to w sprawach nie cierpiących zwłoki; w tym tylko wypadku może pobierać dochody, jakie przypadają na rzecz nieobecnego lub chorego.

Nie tylko jednak wówczas, gdy stosunkami majątkowymi małżonków rządzi prawo, zdolność do działań prawnych żony w zakresie tych stosunków niczym nie jest ograniczona. Ograniczenie takie obce jest projektowi i wtedy, gdy przyszli małżonkowie w drodze umowy uregulowali swe sprawy majątkowe.

Jeżeli zatrzymamy się na najbardziej typowej umowie, mianowicie na wspólności małżeńskiej, przy której cały majątek każdego z małżonków lub oznaczona jego część, staje się wspólnym majątkiem, tworząc jedną całość — to zaobserwujemy nierówność w uprawnieniach małżonków na tle dotychczas obowiązujących ustaw. Tak np. w województwach zachodnich i na ziemiach nowoodzyskanych mieniem łącznym zarządza wyłącznie mąż; podobnie w województwach centralnych z reguły zarząd wspólnej masy należy do męża. Wychodząc z założenia, że wstąpienie w związek małżeński w żadnym razie nie może spowodować ograniczenia mężatki w zdolności do działań prawnych, że małżonkowie mają jednakowe prawa i obowiązki, projekt stanowi, że za-

rząd majątkiem wspólnym należy do obojga małżonków wspólnie.

II. Naczelna zasada, na jakiej oparł się projekt małżeńskiego prawa majątkowego, jest dobro rodziny.

Rodzina, jako podstawa społeczeństwa, zapewniająca jego rozwój przez pokolenia, mająca powoływać do życia i kształcić obywateli, świadomych swych obowiązków wobec państwa, musi być otoczona szczególną opieką. Prawo cywilne zagadnieniem rodziny zajmuje się dwukrotnie: raz w prawie rodzinnym, gdzie omawia zakres uprawnień i obowiązków władzy rodzicielskiej, mając na uwadze dobro dziecka i społeczeństwa, drugi raz w prawie małżeńskim, gdzie wysuwa się na plan pierwszy problem utrzymania wspólnoty małżeńskiej, czyli wspólnoty rodzinnej.

Opieka prawa nad tą wspólnotą polega na tym, że musi ona uznać za dominujący interes rodziny, że w wypadku kolizji tego interesu z interesem osobistym małżonków, a nawet osób trzecich rozstrzyga wzgląd na dobro rodziny.

W dotychczas obowiązujących w Polsce ustawach ten wzgląd na dobro rodziny nie był czynnikiem rozstrzygającym. Na plan pierwszy wysuwała się ochrona majątkowych interesów małżonków, a nadto ochrona wierzytelności. Ustrój nieskrępowanego kapitalizmu i wielkiej własności ziemskiej wywierał swój przemożny wpływ na normy prawne, dotyczące stosunków majątkowych między małżonkami. Ochrona tej własności, jaką żona w postaci kamienicy, przedsiębiorstwa, lub majątku ziemskiego wносиła przy zawieraniu związku małżeńskiego, nadawała istotny sens przepisom prawa. Chodziło nadto o opiekę nad majątkiem rodowym. Przepisy niektórych ustaw dzielnicowych pochodzą z początków 19-go stulecia i zawierają ślady stosunków feudalnych. Charakterystyczny jest pod tym względem umowny system posagowy, który w myśl postanowień prawa obowiązującego na terenie województw centralnych polegał na tym, że majątek nieruchomy żony lub jej kapitały nie mogły być wogóle zbywane w czasie trwania małżeństwa. Obojętne pod tym względem były potrzeby rodziny.

Nowy projekt na plan pierwszy wysuwa dobro rodziny. Jak głosi art. 1 przy ocenie stosunków majątkowych między małżonkami należy mieć na uwadze dobro rodziny, którą małżonkowie przez swój związek założyli. W rozwinięciu powyższej zasady projekt stanowi, że, gdy małżonek odmawia wymaganej przez prawo zgody na to, aby drugi małżonek dokonał pewnych ważnych czynności np. zbył lub obciążył należącą doń lub do wspólności nieruchomości, może sąd zezwolić na dokonanie tej czynności, jeżeli uzna, że wymaga tego dobro rodziny. Następnie, mimo że małżonkowie uregulowali w drodze umowy

swe stosunki majątkowe, sąd może na żądanie współmałżonka uchylć tę umowę i ustanowić prawny system rozdzielnosci majątkowej, jeżeli stwierdzi, że w ramach umowy majątkowej małżonek nie daje rękojmi przestrzegania interesów rodziny. Również w wypadkach, gdy majątek małżonków podlega wspólności, każdy z nich może żądać odebrania współmałżonkowi prawa zarządu majątkiem wspólnym, jeżeli wykonywa on zarząd w sposób sprzeczny z interesem rodziny.

III. Projekt wprowadza rozdzielnosc majątkową, jako system ustawowy w przypadkach, gdy małżonkowie nie zawarli majątkowej umowy małżeńskiej.

Zagadnienie, jaki ma obowiązywać system prawny, czyli jakie mają rządzić przepisy wówczas, gdy małżonkowie nie umormowali w umowie swych stosunków majątkowych — ma doniosłe znaczenie z następujących względów: Wypadki sporządzania umów były zawsze rzadkie, zwłaszcza staną się one rzadkie w nowej rzeczywistości doniosłych przemian społecznych, gdy na roli nie ma już wielkich gospodarstw, zaś większe przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe przeszły pod zarząd państwa i ulegną upaństwowieniu.

Głównym motywem, który skłaniał strony do zawierania umów małżeńskich była właśnie ochrona własności tych większych majątków na wypadek rozpadnięcia się wspólnoty małżeńskiej.

System rozdzielnosci, który w myśl projektu ma być systemem ustawowym, jak wiadomo polega na tym, że każdy z małżonków zachowuje własność swego majątku, jako też prawo zarządzania, użytkowania i rozrządzenia tym majątkiem. Przy systemie tym przez fakt zawarcia małżeństwa nie następuje żadne przesunięcie w sytuacji majątkowej małżonków, ani jakiegokolwiek ich ograniczenie w tej dziedzinie w zdolności do działań prawnych. Przeciwstawieniem rozdzielnosci jest system wspólności, przy którym majątek każdego z małżonków lub ich dorobek staje się wspólną własnością małżonków.

Następujące argumenty przemawiają za rozdzielnosciają majątkową:

1. System ten stanowi logiczną konsekwencję zupełnego zrównania małżonków, które musiało znaleźć swój wyraz i w dziedzinie stosunków majątkowych.
2. System ten w porównaniu z innymi systemami odpowiada słuszności i kardynalnej zasadzie nowego porządku rzeczy, uznającej pracę za jedyne źródło, usprawiedliwiającej dochody i swobodnie nimi dysponowanie i wykluczającej jakiegokolwiek niesprawiedliwości na tym odcinku.

Gdy bowiem w stosunkach majątkowych rządzi system wspólności ogólnej lub dorobku stanowiący przeciwstawienie rozdzielnosci, gdy zatem owoce pracy małżonków łączą się w jedną całość, nieraz się zdarza, że w tej wspólności udział jednego z małżonków dzięki jego wyjątkowej pracy jest niewspółmiernie większy niż udział drugiego. W tych wypadkach podział wspólnego dorobku na skutek rozwodu, uniemożliwienia małżeństwa albo śmierci jednego z małżonków, podział w równych częściach byłby niesprawiedliwony i kłóciłby się ze społeczną zasadą ścisłego powiązania wyników pracy z tym, kto naprawdę swą pracą do nich się przyczynił. Mimo bowiem, że jeden ze współmałżonków wcale nie przyczynił się do powstania wspólnego dorobku albo przyczynił się tylko w nieznacznym stopniu — otrzyma 1/2 dorobku. Stanowić to będzie niewątpliwie niesłuszne wzbogacenie, zwłaszcza wówczas, gdy podział spowodowany został śmiercią małżonka i gdy do spadku przechodzą — wobec braku najbliższych spadkobierców — krewni zmarłego. Niezapracowany majątek przejdzie na powinowanych, czyli na osoby w gronie rzeczy obce wspólności małżeńskiej.

3. Nie słuszny jest pogląd, że rozdzielnosc majątkowa osłabia jedność małżeńską, a natomiast system wspólności ją wzmacnia. Praktyka tych obszarów, na których jako ustawy obowiązywał system rozdzielnosci lub system pokrewiny, jak również praktyka dnia codziennego wykazuje, że jedność w małżeństwie w mniejszym stopniu zależy od sytuacji prawnej małżonków, przede wszystkim zaś opiera się na momentach pozaprawnych, na przywiązaniu, poczuciu solidarności i obowiązku wobec rodziny. Co więcej rozdzielnosc majątkowa sprzyja tej jedności, bowiem, jak praktyka wykazuje, stanowiąc system najprostszymi, nie daje okazji do wzajemnych nieporozumień, które mogą wyrastać przy wspólności majątkowej lub dorobków.
4. Wspólność jest systemem skomplikowanym w porównaniu z rozdzielnosciają majątkową. Wymaga bowiem szczególnych norm dotyczących płacenia długów i ciężarów, zaciągniętych przez małżonka, a zarazem przepisów, normujących podział majątku wspólnego. Ludność robotnicza i wiejska nie będzie w stanie zorientować się w tych przepisach. Żadnym natomiast trudności pod tym względem nie następuje rozdzielnosciają majątkową.
5. Nie należy również zapominać, że system rozdziału majątków w niczym nie osłabia ogólnego obowiązku małżonków do ponoszenia kosztów utrzymania rodziny. Bowiem niezależnie od tego jakie zasady rzą-

dzą stosunkami majątkowymi między małżonkami, każdy z nich w myśl projektu może żądać w drodze sądowej ustalenia wysokości udziału każdego z nich w ponoszeniu wspomnianych ciężarów, jeżeli zaś małżonek przez zły zarząd lub rozporządzenie swym majątkiem naraża rodzinę na niebezpieczeństwo utraty środków utrzymania — sąd na żądanie drugiego może pozbawić go zarządu lub zarząd ten ograniczyć.

IV. Wspólność inwentarza i nakładów w gospodarstwie rolnym.

Zasada rozdzielności majątkowej znajduje poważne odchylenie, jeżeli idzie o stosunki rolne. Mąż i żona wspólnie pracują i dorabiają się w gospodarstwie rolnym. Za owoce tej wspólnej pracy nabywają z reguły dla gospodarstwa inwentarz żywy i martwy oraz czynną nakłady. W tych warunkach nie odpowiadałoby słuszności i rzeczywistemu układowi stosunków w rodzinie chłopskiej bezwzględnie stosowanie zasady rozdzielności. Praktyczne jej stosowanie natrafiałoby niewątpliwie na trudności.

Z tych względów projekt stwarza domniemanie, że inwentarz żywy i martwy w gospodarstwie rolnym, nabyty w czasie trwania małżeństwa oraz nakłady poczynione w tym czasie w gospodarstwie rolnym stanowią bez względu na to, kto inwentarz nabył lub nakłady poczynił, współwłasność małżonków w równych częściach, jeżeli oboje pracują w tym gospodarstwie rolnym.

Inwentarz żywy i martwy oraz nakłady to z reguły rezultat wspólnej pracy rodziny chłopskiej, niezależnie od tego, kto był nabywcą lub poczynił nakłady oraz niezależnie od tego, jaką pracę w gospodarstwie rolnym spełnia mąż a jaką żona.

Jednakże to domniemanie upada, gdy dowiedziony będzie inny stan rzeczy, gdy w szczególności okaże się, że inwentarz nabyty został przez jednego z małżonków w innym celu, niż dla użycia w gospodarstwie rolnym.

V. Wspólność przedmiotów codziennego użytku.

Dalszym uchYLENIEM od zupełnej rozdzielności majątkowej jest domniemanie co do wspólnej własności przedmiotów codziennego użytku. Służą bowiem one gospodarstwu domowemu, w tej intencji z reguły nabywa je małżonek; byłoby niesłuszne i niepraktyczne wprowadzenie co do nich w każdym wypadku zasady rozdziału. I dlatego projekt stanowi, że domniemywa się, iż przedmioty wspólnego użytku, jak meble, bielizna stołowa oraz naczynia kuchenne stanowią bez względu na to, kto je nabył, współwłasność małżonków w równych częściach. Domniemanie powyższe nie może mieć zastosowania, gdy mał-

żonek zastrzegł swoją wyłączną własność przedmiotu codziennego użytku.

VI. Wspólność majątkowa i wspólność dorobku, jako zasadnicze umowne systemy majątkowe.

Małżonkowie mogą, miast podlegać co do swych stosunków majątkowych zupełnej rozdzielności, unormować te stosunki w drodze umowy przez ustanowienie wspólności majątkowej albo dorobku. Nie wynika stąd, że co do sposobu tego unormowania rządzi zupełna swoboda stron. Moment społeczny, a mianowicie wzgląd na dobro rodziny, a nadto zachowanie równości co do praw i obowiązków obojga małżonków, wreszcie ochrona wierzycieli — stanowią ograniczenia woli stron przy umownym kształtowaniu stosunków małżeńskich.

Z tych względów projekt wprowadza zasady bezwzględnie obowiązujące, które zmienione być nie mogą.

Tak więc przy wspólności obowiązuje zasada, że małżonek uprawniony do samodzielnego zarządu nie może dokonywać pewnych ważnych czynności prawnych, jak zbycie lub obciążenie nieruchomości bez zgody współmałżonka i że w braku tej zgody sąd udzieli zezwolenia, skoro uzna, że wzgląd na dobro rodziny nie stoi temu na przeszkodzie.

Na straży równości obojga małżonków umieszczony jest przepis, że zarząd majątkiem wspólnym należy do obojga małżonków, że małżonkowie mogą zastrzec w umowie małżeńskiej, iż zarząd ten należeć będzie do któregośkolwiek z nich bez różnicy czy chodzi o męża, czy o żonę i że małżonek tylko wówczas może żądać odebrania zarządu współmałżonkowi, jeżeli wykonywa on zarząd w sposób sprzeczny z interesem rodziny albo wskutek ułomności jest niezdolny do prawidłowego wykonywania zarządu.

Chroni wreszcie wierzycieli postanowienie projektu, w myśl którego zmiana systemu majątkowego nie może naruszać dotychczasowych praw wierzycieli, a nadto postanowienie, w myśl którego małżonek w zasadzie odpowiada wobec wierzycieli zarówno z majątku osobistego, jak i z majątku wspólnego.

Należy podkreślić jeden jeszcze ważny moment. Jakkolwiek projekt przy zachowaniu wyżej wymienionych zasad dopuszcza majątkowe umowy małżeńskie, to jednak naczelne kryterium przy ocenie stosunków majątkowych małżeńskich, mianowicie dobro rodziny, może spowodować uchylene wspomnianych umów. Tak więc sąd na żądanie współmałżonka ustanowi wzajemian systemu umownego — rozdzielność majątkową, jeżeli stwierdzi, że w ramach tego systemu małżonek nie daje rękojmi przestrzegania interesów rodziny.

PRZEGLĄD ŻYCIA PRAWNICZEGO

ZJAZDY MAGISTRATURY

W miesiącu lutym odbędą się następujące powszechne zjazdy sędziów i prokuratorów — z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości:

w dniach 9 i 10 lutego r. b. — zjazd sędziów i prokuratorów **Apelacji Krakowskiej** — w **K r a k o w i e**;

w dniach 23 i 24 lutego r. b. — zjazd sędziów i prokuratorów **Apelacji Warszawskiej** — w **Ł o d z i**.

KONFERENCJA PREZESÓW S. O. APELACJI WROCŁAWSKIEJ

W dniach 12 i 13 stycznia b. r. odbyła się we Wrocławiu konferencja Prezesów Sądów Okręgowych Apelacji Wrocławskiej przy udziale delegatów Ministerstwa Sprawiedliwości. Prócz wszystkich Prezesów Sądów Okręgowych Apelacji Wrocławskiej byli na niej obecni także Prokurator Sądu Apelacyjnego, Przewodniczący Specjalnego Sądu Karnego, Prokurator tegoż Sądu, Prokurator Sądu Okręgowego, Przewodniczący Wydziału Karnego oraz Wydziału Spraw Doroznych Sądu Okręgowego we Wrocławiu. Konferencji przewodniczył Prezes Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu ob. **Olbromski**.

W pierwszej części konferencji Prezesi Sądów Okręgowych zdali sprawozdania ze stanu organizacji i działalności swych okręgów. Jak ze sprawozdań tych wynika, wszystkie przewidziane do urochomienia sądy są już czynne. Jedyne w 11 sądach grodzkich brak jeszcze obsady sędziowskiej.

Podczas składania sprawozdań przedstawione zostały dolegające sądownictwu dolno-śląskiemu braki oraz zgłaszane dezyderaty pod adresem Ministerstwa Sprawiedliwości, na które odpowiadali przybyli z Warszawy delegaci.

W drugiej części konferencji omówione zostało obszernie zagadnienie mienia pomieckiego i w wyniku ożywionej dyskusji powzięto rezolucję, w której wypowiedziano się za najrychlejszym ustawowym uregulowaniem tego zagadnienia. Ponadto w tejże rezolucji wypowiedziano się za koniecznością zaostrożenia walki z szabrownictwem.

Następnie omówiona została kwestia popularyzacji prawa na tle szeroko rozwiniętej akcji wykładowej, podjętej przez środowisko wrocławskie. Omówiono też akcje Zrzeszenia Prawników Demokratów i w końcu sprawy prasowe, a więc zagadnienie nawiązania kontaktu z prasą nie tylko na terenie samego Wrocławia, lecz także we wszystkich w większych i mniejszych środowiskach sądowych całej Apelacji.

OTWARCIE SĄDU APELACYJNEGO W OLSZTYNIE

W dniu 10 stycznia r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie Sądu Apelacyjnego w Olsztynie. Pragnąc sesji nadać charakter szczególnie uroczysty, zaproszono na nią przedstawicieli władz z terenu m. Olsztyna i powiatu, jak również przedstawicieli partii politycznych i organizacji społecznych.

Przed rozpoczęciem posiedzenia Prezes Apelacji Olsztyńskiej ob. **B. Steinman** wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie sądownictwa w odrodzonej demokratycznej Polsce, a w szczególności jego rolę na ziemiach odzyskanych.

OKRĘGOWE RADY ADWOKACKIE

W dalszym ciągu (por. PP Nr. 2, 1945 r., str. 43) przedstawiamy skład okręgowych Rad Adwokackich, powołanych przez Ministra Sprawiedliwości na podstawie art. 2 dekretu z 24.V. 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 146).

Skład okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie:

Władysław Tomorowicz — dziekan, Tadeusz Rek — wicedziekan, Władysław Żyw'cki, Jerzy Jodłowski, Jerzy Dobrowolski, Tomasz Bartczak, Seweryn Szer, Władysław Winawer, Bronisław Zdanow'cz, Stanisław Garlicki, Walentyna Markowska, Ludwik Cohn, Kazimierz Mamrot, Wilhelm Zylber, Leonard Szymankiewicz.

Skład okręgowej Rady Adwokackiej w Poznaniu:

Władysław Jagielski, Bogusław Seydlitz, Ignacy Machciński, Roman Koleczka, Bolesław Taedlung, Jan Grzesiński, Robert Błiski, Fortunat Gzowski.

W uzupełnieniu danych o składzie Naczelnej Rady Adwokackiej podajemy, że przewodniczącym Rady jest adw. **M. Kulczycki**, zastępcą przewodniczącego — adw. **J. Stopnicki**.

TOWARZYSTWO PRAWNICZE W KRAKOWIE

Zasłużone Towarzystwo Prawnicze w Krakowie wznowiło działalność na podstawie zmienionego statutu, dostosowanego do wymagań obecnego życia. Prezesem Towarzystwa jest ob. **K. Gniewosz**, Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie. W łonie Towarzystwa działają komisje: ustawodawcza (przew. — adw. dr **J. Skąpski**), odczytowa (przew. — sędzia dr **J. Turowicz**), wydawnicza (przew. — not. **L. Mleczek**).

Komisja wydawnicza wyłoniła Komitet Redakcyjny „Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego“ (przew. — adw. dr **S. Kosiński**).

ŁĄCZNOŚĆ SĄDÓW ZE SPOŁECZEŃSTWEM

KRAKÓW — W obrębie apelacji krakowskiej odbywają się periodyczne konferencje z przedstawicielami wszystkich władz, partii politycznych, Okręgowej Komisji związków zawodowych i prasy.

Notatki sądowe ukazują się prawie codziennie w „Dzienniku Polskim”, wychodzącym w Krakowie.

W siedzibie sądów okręgowych, gdzie nie ma prasy miejscowej, odbywają się w czasie wizytacji sądów konferencje z władzami i czynnikami społecznymi.

Przedmiotem pomienionych konferencji są wszelkiego rodzaju sprawy bieżące, wysuwane przez życie pod znakiem współpracy sądownictwa ze społeczeństwem.

Ponadto prezesi wszystkich sądów okręgowych urządzają periodyczne konferencje, poświęcone współpracy sądownictwa z władzami i społeczeństwem.

WROCŁAW — W dniu 4 grudnia 1945 r. Prezes S. A. we Wrocławiu **A. Olbromski** zwołał konferencję prasową — celem nawiązania bliższego kontaktu z prasą i omówienia zasad współpracy. Na konferencję przybyli przedstawiciele wszystkich czasopism, wychodzących we Wrocławiu. Ze strony przedstawicieli sądownictwa byli obecni obok Prezesa S. A. — Prokurator **S. A. W. Gajewski** i referent prasowy S. A. sędzia **M. Poliszewski**.

W zagajeniu Prezes **S. A. Olbromski** omówił cel konferencji na tle tendencji związania sądownictwa z całym życiem społecznym i oświecił zadania społeczno - wychowawcze, jakie sobie stawia sądownictwo i rolę prasy w tym względzie, zachęcając do szerokiego omawiania chociażby krytycznego na łamach prasy spraw sądownictwa i prawa oraz podkreślając, że ścisły kontakt prasy z sądownictwem da prasie w tym zakresie rzetelne i ścisłe informacje.

Następnie Sędzia **Poliszewski** omówił techniczną stronę współpracy referatu prasowego Sądu Apelacyjnego z prasą miejscową. Referat prasowy zakresił sobie jako cel przesyłanie prasie następujących materiałów: 1) artykułów zasadniczych, 2) artykułów popularyzujących przepisy prawne, 3) sprawozdań z przejawów życia społeczno - sądowego, 4) sprawozdań z sali sądowej. Mówca prosił także o inicjatywę ze strony prasy.

W dyskusji zabierali głos wszyscy obecni przedstawiciele prasy, przedstawiając swoje życzenia i poruszając interesujące ich zagadnienia.

Na zakończenie Prokurator **Gajewski** omówił rolę Prokuratury w dzisiejszych warunkach i

prosił o żywy bezpośredni kontakt dziennikarzy z Prokuraturą.

Konferencja odbyła się w nastroju bardzo poważnym, pełnym wzajemnego zrozumienia.

ŁÓDŹ — W dniu 18 grudnia 1945 r. odbyła się w Łodzi z inicjatywy Prezesa Sądu Apelacyjnego **K. Rudnickiego** konferencja z przedstawicielami prasy.

Po zagajeniu konferencji zabrał głos prokurator **S. N. M. Siewierski**, który omówił istotną treść dekretu z 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, jako też zasady dekretu z tejże daty o postępowaniu doraźnym.

Konferencja, odbyta natychmiast po wejściu w życie powyższych dekretów, zmierzała do zapoznania ludności z ich treścią i uwydatnienia wobec przedstawicieli prasy zawartej w nich woli ustawodawcy. (m. g.)

PIOTRKÓW — Na zaproszenie Prezesa Sądu Okręgowego odbyła się w Piotrkowie konferencja sądowa z udziałem zaproszonych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa oraz sędziów i prokuratorów.

Po zagajeniu zebrania Prezes Sądu **Nakonieczny** wygłosił obszerny i treściwy referat, przedstawiając, jak wielkie znaczenie ma opinia publiczna w dziedzinie prawa i wymiaru sprawiedliwości. Sądownictwo pragnie pozostać w kontakcie ze społeczeństwem, nie obawia się jego krytyki, o ile tylko ta jest rzeczowa i podyktowana interesem publicznym.

Działalność Prokuratury piotrkowskiej zobrazował Prokurator **Borkowski**.

Zebrani wysłuchali referatów z wielkim zainteresowaniem. (s. p.)

RADOMSKO — W dniu 9 grudnia 1945 r. w gmachu Sądu Grodzkiego w Radomsku odbyło się zebranie przedstawicieli: partii politycznych, związków zawodowych, instytucji państwowych i samorządowych oraz organizacji społecznych, zwołane przez kierownika Sądu Grodzkiego sędziego **A. Wojasa**.

Dłuższe przemówienie wygłosił sędzia **Wojas**, w którym poruszył cały szereg aktualnych zagadnień z życia sądowego i konieczność ścisłej współpracy społeczeństwa z sądownictwem.

Z kolei zapoznali obecnych: z prawem mieszkaniowym — adw. **Wolski** oraz z nowym prawem osobowym — not. **Woroniecki**.

W dyskusji zebrani poruszali różne zagadnienia prawne, zadawali pytania, dotyczące obowiązujących przepisów oraz podkreślali celowość tego rodzaju zebrań. (a. w.).

Z MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

WIZYTA POSŁA SZWAJCARSKIEGO

Dnia 16 stycznia r. b. Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Szwajcarii P. Anton Roy Ganz złożył wizytę Ministrowi Sprawiedliwości.

W trakcie rozmowy poruszono różne tematy prawnicze, zwłaszcza związane z organizacją i działaniem prokuratury szwajcarskiej. Ze swej strony P. Poseł przejawiał żywe zainteresowanie zagadnieniami życia prawniczego w Polsce.

REFERAT ZIEMI ODZYSKANYCH

W związku z utworzeniem Ministerstwa Ziem Odzyskanych i koniecznością uzgodnienia prac ustawodawczych i organizacyjno-administracyjnych Ministerstwa Sprawiedliwości z działalnością tego Ministerstwa — zarządzeniem Ministra Sprawiedliwości utworzony został w Departamencie Organizacyjno-Administracyjnym specjalny referat Ziem Odzyskanych.

Do zadań referatu Ziem Odzyskanych będzie należało: nawiązanie i utrzymywanie stałej łączności z Ministerstwem Ziem Odzyskanych, uzgadnianie działalności Ministerstwa Sprawiedliwości z działalnością Ministerstwa Ziem Odzyskanych i przedstawianie Ministerstwu Ziem Odzyskanych swych postulatów w zakresie ustawodawczym i organizacji wymiaru sprawiedliwości; zbieranie wszelkich materiałów, dotyczących prac i poczynań Ministerstwa Sprawiedliwości na ziemiach odzyskanych oraz przedsięwzięcie kroków w kierunku zapewnienia pracownikom wymiaru sprawiedliwości na ziemiach odzyskanych odpowiednich warunków materialnych.

KURS POPULARYZACJI PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO

W dniu 20 grudnia 1945 r. w sali konferencyjnej Ministerstwa Sprawiedliwości odbył się jednodniowy kurs dla prelegentów, którzy z ramienia organizacji społecznych i politycznych popularyzować mają w terenie prawo małżeńskie.

Słowo wstępne wygłosił Minister Sprawiedliwości, który podkreślił, że jest to pierwszy kurs z zakresu popularyzacji prawa — dziedziny nowej, nieznannej Ministerstwu Sprawiedliwości w Polsce dojrzałej. Akcja popularyzacji prawa zakrojona jest na szeroką skalę, a rozpocząć ją należy od zapoznania społeczeństwa z głównymi wytycznymi prawa małżeńskiego, które jest kamieniem węgielnym nowego prawodawstwa demokratycznego w Polsce. Następny z kolei kurs poświęcony będzie zagadnieniom prawa rodzinnego, które w niedalekiej przyszłości zostaną ogłoszone.

Po zagajeniu wygłoszone zostały odpowiednie wykłady — przez dyr. Jodłowskiego, adw. Litwina i radcę Gawrońską - Wasilkowską.

Z WYJAŚNIEN MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

Okólnikiem Nr. 65 z dnia 31 grudnia 1945 r., stanowiącym uzupełnienie do pkt. 2 okólnika Nr 48 w sprawie stosowania przepisów dekretu z 2.VIII.1945 r. o amnestii (Dz. Ust. Nr. 28, poz. 172), który to okólnik publikowany był na tych łamach (PP Nr. 1, 1945 r., str. 44), Minister Sprawiedliwości wyjaśnił, że przepis art. 7 § 1 pkt. 2 dekretu o amnestii — „nie może mieć zastosowania do przestępstw pospolitych rozpoznawanych przez sądy powszechne, a odnosi się jedynie do przestępstw określonych w art 5 § 1 zdanie wstępne dekretu z 2 sierpnia 1945 r.”

*

Nadzór nad Prokuraturą i Sądownictwem Specjalnym w Ministerstwie Sprawiedliwości w drodze wyjaśnienia oznajmił Prokuratorom Sądów Specjalnych w sprawie traktowania niemieckich „oddziałów specjalnych”, co następuje:

Oddziały ochrony (S.S.) i oddziały szturmowe (S.A.) oraz wszelkie ich oddziały i przybudówki były „organizacjami przestępczymi”, miały bowiem na celu dokonywanie przestępstw, przewidzianych w dekrecie z dn. 31.8.1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami, oraz dla zdrajców Narodu Polskiego. Organizacje te miały charakter przestępczy także wtedy, gdy posiadały zewnętrzne cechy wojskowe, albowiem z samego swego przeznaczenia używane były do dokonywania czynów, nie mających nic wspólnego z prowadzeniem wojny we właściwym tego słowa znaczeniu i stojących w sprzeczności z prawem międzynarodowym i z moralnością międzynarodową.

Sama przychylność do tych organizacji poclaga za sobą odpowiedzialność z art. 1 dekretu (z § 2 lub w miarę odpowiednich ustaleń z § 1).

ZMIANY OKRĘGÓW SĄDOWYCH

Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości, ogłoszonym w Nr 56 Dziennika Ustaw pod poz. 319, z dniem 1 stycznia 1946 r.:

okręgi Sądów Grodzkich w Białej Krakowskiej i Kętach wyłączone zostały z okręgu S. O. w Wadowicach i włączone do okręgu S. O. w Cieszynie;

okręg Sądu Grodzkiego w Skale wyłączony został z okręgu S. O. w Sosnowcu i włączony do okręgu S. O. w Krakowie.

Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości, ogłoszonym w Nr 57 Dziennika Ustaw pod poz. 331, z dniem 1 stycznia 1946 r. zmienione zostały granice okręgów sądów grodzkich w Kole, Komlinie i Turku (okręg S. O. w Kaliszu).

Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości, ogłoszonym w Nr 56 Dziennika Ustaw pod poz. 316, z dniem 10 grudnia 1945 r. zniesione zostały Sądy Grodzkie w Tarnobrodzie i w Tyszowcach.

ŻAŁOBNA KARTA 1939 — 1945

Ś. P. BOLESŁAW POHORECKI

Ś. p. Bolesław-Norbert Pohorecki urodził się w Warszawie w 1878 r. Początkowo uczęszczał do II gimnazjum, a ukończył gimnazjum IV w 1897 r. Lata 1897-1901 — to lata uniwersyteckie, również w Warszawie. Po ukończeniu wydziału prawnego z dyplomem kandydata praw, ś. p. Pohorecki r. ak. 1903/4 poświęcił studiom uzupełniającym na uniwersytecie paryskim, w szczególności prawu cywilnemu. Od 1901 roku ś. p. Pohorecki jest „pomocznikiem adwokata”, od 1906 r. — adwokatem przysięgłym aż do pamiętnego w dziejach odrodzonego sądownictwa polskiego 1917 r. W tym dziesięcioleciu przygotował on do odrodzenia państwowości polskiej brał on czynny udział w ruchu prawniczym warszawskim owego czasu (Towarzystwo Prawnicze, Koło Prawników Polskich, w 1917 r. — Rada Główna Zrzeszeń Prawniczych Kr. P. i inne). Od października 1917 r. zostaje ś. p. Pohorecki Sędzią Sądu Apelacyjnego w Warszawie (w Wydziale Cywilnym), następnie w 1918 r. Podprokuratorem, a wkrótce potem Prokuratorem Sądu Najwyższego, wreszcie w 1926 r. Prezesem Izby Cywilnej Sądu Najwyższego. W latach 1932 — 1939 powierzono mu stanowisko Prezidenta Komisji Kodyfikacyjnej w okresie szczególnie intensywnej pracy nad szeregiem projektów ustaw z dziedziny prawa prywatnego.

Ta zasłużona i niezwykła kariera zawodowa świątecznego cywilisty skończyła się tragicznie — w grobach Katynia. Ś. p. Prezes Pohorecki w chwili najazdu na Polskę oprawców hitlerowskich wahał się czy opuszczać Warszawę. Zdecydował się niemal nagle na wyjazd w dniu opuszczenia stolicy przez rząd polski, i już do miasta rodzinnego, szczególnie przezeń umiłowanego, nie sądzono mu było wrócić.

Wśród najwybitniejszych prawników naszych pierwszej połowy bieżącego stulecia ś. p. Bolesław Pohorecki zajmuje stanowisko odrębne. Z jednej strony Jego niezwykle zdolności prawnicze, zamiłowanie prawa i pracowitość wysuwają go, niemal od zarania kariery zawodowej, na czołowe stanowiska w życiu społecznym prawnictwa warszawskiego, a następnie i w odrodzonym życiu państwowym polskim. Z drugiej jednak strony wrodzona jego skromność i brak skłonności do ujawniania swej wielkiej wiedzy prawniczej w druku, rozprawach lub choćby artykułach, — wszystko to sprawiło, że po tym znakomitym prawniku, nieocenionym koledze i o kryształowym charakterze człowieka nie pozostało nic materialnego, tylko rzewne wspomnienie w sercach tych, którzy go bliżej znali

i przez długie lata pracowali wspólnie. Ale niejako na marginesie, za kulisami, ileż pracy ś. p. Prezesa Pohoreckiego tkwi w orzeczeniach cywilistycznych Sądu Najwyższego, ile uwag cennych w obradach b. Komisji Kodyfikacyjnej, w drugim dziesięcioleciu jej istnienia. Mógł jeszcze żyć wśród nas i pracować owocnie — okrutny los zdecydował inaczej. Zginął zamordowany, zdala od Polski, ale wśród innych ofiar polskich, wśród Polskich Żołnierzy.

E. St. R.

PAMIĘCI LEONA BERENSONA

Poznałem Cię w domu moim rodzinnym przed wielu, wielu laty, gdy Ty, już jako młodziutki adwokat, lecz opromieniony sławą znakomitego obrońcy, wygłaszałeś świetne obrony polityczne. Twa odwaga, Twe poświęcenie, Twa bezinteresowność, Twe wielkie zrozumienie obowiązków obrończych, nie znajdowało jeszcze w mej dziecięcej głowie należytego zrozumienia i oceny, lecz czułem Twą wielkość — charakteru, talentu i rozumu. I dlatego gdym stawiał pierwsze kroki w stołecznej adwokaturnie, uważałem sobie za zaszczyt zostać Twoim aplikantem. I wtedy zdołałem ocenić Twe mądre i zawsze trafne rady, Twe wskazówki, które po dziś dzień są mi drogą.

Twa szlachetność, Twa dobroć, Twój społeczny i demokratyczny stosunek do obowiązków obrońcy stały się dla wielu z nas drogowskazem. Gdy myślą sięgnę wstecz, przypominam sobie nasze długie rozmowy w Twej kancelarii na ulicy Siennej, lub w Kazimierzu podczas zasłużonych wywozasów. Oburzales się, widząc krzywdę społeczną, reakcyjne, niesprawiedliwe wyroki, oportunizm i karierowiczostwo.

W najcięższych chwilach zachowałeś spokój i wiarę, zawsze trafnie oceniałeś sytuację i wyciągałeś wnioski na przyszłość. W okresie „Brześcia” i dalszych wielkich procesów politycznych byłeś Tym, wokół którego koncentrowała się demokratyczna myśl prawnicza i do końca swego życia z wytkniętej drogi wielkiego społecznika nie zeszedłeś.

Gdy na kilka dni przed Twym zgonem znalazłem Cię zamkniętego w ghecie w skromnym mieszkanku przy ulicy Ogrodowej — i wtedy nie straciłeś wiary, choć serce Twe, które umiłowano człowieka, było tak bardzo już słabe.

Nie doczekałeś, Drogi Mecenasie, tych czasów, gdy my wierni Twym zasadom, a tak nieliczni dziś z Twego otoczenia, stanęliśmy znowu do szeregu — walczyć o demokrację i budować demokrację w Polsce. Lecz pozostałeś dla nas bliskich jednakowo drogim — dla tych, którzy znali Twą działalność, pozostałeś symbolem walki o Nową Polskę.

Cześć Twej pamięci!

Henryk Gacki

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Z CZASOPISM PRAWNICZYCH

ROLA PRAWNICTWA W PROCESIE ODRODZENIA

W słowie wstępnym do pierwszego powojennego zeszytu „Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego” Prof. dr. **Fryderyk Zoll** — po zobrazowaniu „szatańskiej ideologii” hitlerowskiej, dla której sła była źródłem prawa i która, „przez okrutników, morderców, sadystów, łupieżców i rabusiów”, dokonała w Polsce w ciągu kilku lat wojny ogromu straszliwych zniszczeń — w następujących słowach ujmuje rolę prawnictwa w procesie odrodzenia zbiorowego życia polskiego:

Prawnika powołanie koncentruje się w wysokim celu wytwarzania podstaw do zbliżenia i do doprowadzenia ludzkości do ideału życia społecznego. Prawnik powinien też współdziałać i pomagać, gdy to życie ulega rozstrojowi, słabnie lub zamiera. Rozumieł tak posłannictwo prawników już wielcy filozofowie starożytnej Hellady, skoro Plato, sławny uczeń większego od siebie nauczyciela, Sokratesa, wysuwając na czoło cztery najwybitniejsze onoty, mianowicie panowanie nad sobą, mądrość, męstwo i sprawiedliwość, uznał za najwyższą z nich a zarazem najtrudniejszą do zdobycia — sprawiedliwość. W cztery wieki po Platonie największy ze wszystkich nauczycieli ludzkości, Chrystus, wskazał w swym zakonie na cnotę jeszcze wyższą, na Miłość.

Jednak, jeżeli prawnicy polscy mają stanąć do dzisiejszego, tak bardzo skutkiem wyniszczenia Polski spotęgowanego zadania i pomóc skutecznie w jej odrodzeniu, muszą w wyższym jeszcze stopniu, niż to było kiedykolwiek, uświadomić sobie prawdę, że funkcja prawnika w praktyce nie ogranicza się do odnajdywania w aktach ustawodawczych odpowiednich norm, pod które możnaby potem podporządkowywać dane sytuacje i stosować do nich ustawowe sankcje. Nie wystarczy to, bo ustawy wyrażają zbyt ciasne i mało mówiące normy, których treść w drodze wykładni zgodnej z zasadami tego ideału, jakim jest i powinno być prawo, nie tylko ustalać i wyjaśniać, ale także uzupełniać (*leges supplere*) należy. Uzupełnianie także, zgodne z naszą kulturą, etyką, potrzebami społecznymi i gospodarczymi jest obecnie szczególnie wskazane...

„Nigdy może w tym stopniu, jak w chwilach obecnych, nie występuje na jaw trafność takiej prawdy, że umiejętność prawa nie polega tylko na znajomości przepisów ustawowych, ale więcej jeszcze na znajomości współczesnego nam życia i na wielkiej sztuce, nazwanej przez starożytnych Rzymian „*ars boni et aequi*” — na sztuce odkrywania, urabiania (tworzenia), wskazywania i stosowania najlepszych środków do zaradzenia złemu, odpowiadających tak sprawiedliwości jak i celowości.

„WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY”

Ukazał się podwójny Nr. 3—4 (lipiec — grdzień), 1945 r. **Wojskowego Przeglądu Prawniczego**, kwartalnika, wydawanego przez Najwyższy Sąd Wojskowy, Naczelną Prokuraturę Wojskową i Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Na obfitą treść utrzymanego w aktualnym tonie numeru składają się następujące pozycje:

Gen. bryg. **A. Tarnowski** — Próba bilansu.

Mjr. **A. Janowski** — Na marginesie dekretu amnestyjnego.

Mjr. **Dr. Wł. Garnowski** — Dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem.

Ppłk. **M. Muszkat** i Ppłk. **H. Zapolski - Downar** — Podstawowe zasady nowego Kodeksu Wojskowego Postępowania Karnego.

Mjr. **Fr. Zukowski** — Nowy Statut Oficerskich Sądów Honorowych W. P.

Mjr. **J. Radwan - Rymdejko** — Nowe Wojskowe Przepisy Dyscyplinarne.

Ppłk. **M.** i kpt. **S.** — Doniosła reforma ustawodawstwa wojskowego.

Płk. **Dr. M. Buszyński** — Zagadnienie reformy sądownictwa administracyjnego.

Ppłk. **J. Prokopowicz** — Rola prokuratury wojskowej P. K. P. w zakresie uruchomienia oraz usprawnienia kolejnictwa.

Ppłk. **J. Kaczorowski** — Dezercja.

Ppłk. **Dr. M. Muszkat** — O unifikację naszego ustroju sądowego.

S. Szer — Prawo małżeńskie.

J. Litwin — Zawarcie małżeństwa przez pełnomocnika.

Por. **H. Borkowski** — Regulamin wojskowych oddziałów karnych.

Z PRASY OGÓLNEJ

DEMOKRATYZACJA SĄDOWNICTWA

(s. j.) W Nr. 235, 1945 r. dziennika „**Polska Zbrojna**” ukazał się artykuł **B. M. Słotwińskiego** pod powyższym tytułem, w którym autor pisze, że w ostatnich czasach na łamach prasy wiele się spotyka zarzutów pod adresem sędziów i zapytuje, jaka jest tego przyczyna. Nie brak biegłości jest przyczyną tego, że orzeczenia sędziów stoją w sprzeczności z zasadami, na jakich budujemy nową Polskę, że łamią one zasady reformy rolnej, o reprivatyzacji itp. Nie:

Przyczyną tego między innymi jest niedostateczność ustaw, to znaczy zbyt ich ogólnikowość, a niejednokrotnie wprost brak pewnych przepisów, co powoduje, że sędzia stosuje stare zasady prawa cywilnego, które były przecież budowane w oparciu o liberalizm kapitalistyczny.

Sędzia może w rozmaity sposób interpretować ustawę, może dawne przepisy podporządkować nowym, które mają pewnie niedokładności, ale tego jednak często nie robi wskutek „biegłości”, jaką nabył przed wojną w przestarzałym a przebudowywanym obecnie ustroju.

Węskzość orzeczeń, które nazywa się „niedemokratycznym”, to wynik podstawowej zasady starej szkoły prawniczej: *Quod non in litteris, non in mundo* — czego nie ma w ustawie, tego nie ma wogóle w świecie.

Według tej zasady ustawę należy zawsze ściśle stosować, choćby to było nawet szczerne z bieżącym interesem społecznym. Zasada ta wyraża, że prawo stoi nad życiem, że życie należy dostosować do prawa, a nie odwrotnie — prawo do życia. Jeśli zatem w ustawie jest luka, sędzia zastosuje ustawę starą i wyda orzeczenie sprzeczne z dzisiejszą ideą polskiego prawa demokratycznego. Wobec tego autor stwierdza:

To musi ulec zmianie. Idea przemian, idea demokratyczna przebudowy naszego państwa musi dotrzeć wszędzie, również do polskich sądów. Dwie drogi prowadzą do tego. Jedna, to zmiana zasad stosowania prawa, Norma prawna nie jest kanonem, który może sobie kpić (do czasu zmienienia jej przez ustawodawcę) z żywej rzeczywistości. Sędzia, jako jeden z podstawowych czynników władzy państwowej, ma prawo, jeśli nawet nie obowiązek, tak interpretować ustawę, zwłaszcza starą, by nie była ona przeszkodą w budowaniu nowego ustroju.

Dalszą drogą demokratyzacji naszego sądownictwa to postawienie zasady, że naczelnym postulatem dla orzecznictwa jest zasada słuszności. Wyrok musi być przede wszystkim słuszny, to znaczy odpowiadać nowej rzeczywistości. Prawo nasze nie doceniało dotychczas postulatów słuszności i krępowało sędziego wszechmozną literą prawa, poza którą nie wolno było wyjść. Poczucie słuszności zasadniczo nauczyć się nie da, można je jedynie rozwinąć w oparciu o pogłębienie demokratycznej świadomości obywatelskiej. Dlatego może się zdarzyć, że człowiek nie posiadający wykształcenia prawniczego może wydawać słuszniejsze orzeczenia niż najbardziej rutynowany sędzia, któremu brak demokratycznej słuszności.

KSIĄŻKI I BROSZURY

Józef Glebultowicz: Odpowiedzialność Przystępców Wojennych w Świecie Prawa Narodów. Wyd. „Czytelnik”, str. 104.

(s. j.). Książka składa się z 6-ciu rozdziałów: zagadnienia wstępne, przestępstwa wojenne, przestępca wojenny, zakres odpowiedzialności, zagadnienia proceduralne, konkluzje i wnioski. Książka poświęcona jest: „Cieniom pamięci tych współtowarzyszy obozu na Majdanku, którym nie dane było doczekać dnia wolności”.

W konkluzji autor dochodzi do wniosku, że dotychczas brak było norm szczegółowych, które pozwoliły-

by na traktowanie przestępców wojennych wyłącznie na płaszczyźnie i w sferze prawa narodów. „Obecnie istnieje konieczność uregulowania tego zagadnienia drogą stworzenia traktatem międzynarodowym zespołu norm prawnych, które zaopatrzone w konkretną sankcję karną i przepisy proceduralne pozwolą na szybko działający wymiar sprawiedliwości wobec *hostes generis humani*, jak mł są przestępcy wojenni”.

*

Documenta Occupationis Teutonicae. I. Nędza Robotnika Polskiego. Memoriał p. t. „Die Bedeutung des Polens - Problems für die Rüstungswirtschaft Oberschlesiens”, wydany przez „Oberschlesisches Institut für Wirtschaftsforschung”. Opracował **Dr K. M. Pospieszalski**. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego. Poznań, 1945 r., str. 219.

(m) Doniosłej wagi przyczynek do tej kategorii okupacyjnych zbrodni niemieckich, które wykonane były „pośrednio przez ustawowe stworzenie takich warunków życia, w których naród polski musiałby z konieczności zginąć”. Dokument, zawierający „przyznanie się zbrodniarza, nie wymuszone, dobrowolne, w toku trwania zbrodni złożone, nieodwołalne i przez propagandę już nieodwracalne”. Pierwszy z zapowiadanych przez Instytut Zachodni dokumentów niemieckich zbrodni okupacyjnych. Dokument, odnaleziony w archiwum działającego pod okupacją niemieckiego Górnośląskiego Instytutu Badań Gospodarczych w Katowicach, obrazujący nędzę robotnika polskiego pod rządami niemieckimi i rozwodzący się — bez żadnych „humanitarnych tendencji” — nad „problemem” podniesienia wydajności pracy tego robotnika — na „pożytek niemieckiej gospodarki wojennej”. Tekst poufnego memoriału, opublikowanego in extenso, jest świadectwem prawdy, przekazywanej w ten sposób historii, ale nie tylko, bo i stanowiącej ważki materiał dla polskiego aktu oskarżenia, jaki się stopniowo formuje przeciwko arcyzbrodniarstwu „hitleriadzie” na ziemiach polskich w latach 1939 — 1945. *

Dr. Marian Muszkat: O unifikację naszego ustroju sądowego. Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy, 1945, str. 12.

Pełny tekst referatu, którego autoryzowane streszczenie podaliśmy w poprzednim numerze (PP Nr. 2, 1945 r., str. 27).

*

Dr. Adolf Ljebeskind, adwokat. Rozwój Prawa Lotniczego. Kraków, 1945.

Odbitka artykułu (nawet bez zmiany paginacji), opublikowanego w Nr 1 — 6, 1945 r. „Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego”.

*

Nakładem Spółdzielni wydawniczej „Czytelnik” (Łódź — 1945 r.), ukazała się w ramach Biblioteki Ustaw—Ustawa o Prawie Autorskim z dnia 29 marca 1926 r. (str. 24)

Broszura zawiera pełny tekst Ustawy (Dz. U. R. P., 1935 r., Nr. 36, poz. 260) oraz skróty alfabetyczny.

PRZEGLĄD PRAW

JĘZYK PAŃSTWOWY

Dekret z dnia 30 listopada 1945 r. o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych, ogłoszony w Nr 57 Dziennika Ustaw pod poz. 324, stanowi, że językiem państwowym Rzplitej Polskiej jest język polski i uchyla wyraźnie obowiązujące dotychczas w tym względzie ustawy oraz wszelkie przepisy w zakresie objętym dekretem.

REFORMA ROLNA

Dekret z dnia 28 listopada 1945 r. o przejęciu niektórych nieruchomości ziemskich na cele reformy rolnej i osadnictwa, ogłoszony w Nr 57 Dziennika Ustaw pod poz. 321, obejmuje m. in. nieruchomości faktycznie rozparcelowane w terminie do dnia 1 sierpnia 1945 r. oraz nieruchomości „za zgodą właściciela”, którego deklaracja w tym względzie nie wymaga formy aktu notarialnego. Właścicielom przejętych nieruchomości przysługuje prawo utrzymania nieruchomości zamiennych, na które przeniesione zostają obciążenia hipoteczne nieruchomości przejętych.

W analogicznej materii (przejęcie majątku zwolnionego spod zajęcia w trybie postępowania o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów) — dekret z 30.10.1945 r. (Dz. Ust. Nr 55, poz. 307).

ZMIANA NAZWISK

W Nr 56 Dziennika Ustaw pod poz. 310 ogłoszony został dekret z dnia 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk.

Dekret ten omawiamy w niniejszym numerze w ogólnym ujęciu autorskim.

PRAWO ZABUDOWY

W Nr 57 Dziennika Ustaw pod poz. 330 ogłoszone zostało rozporządzenie Min'stra Sprawiedliwości z 23.11.1945 r. o sposobie ujawniania w księgach hipotecznych prawa zabudowy i praw rzeczowych na tym prawie.

Rozporządzenie jest przyczynkiem wykonawczym do dekretu z 26.10.1945 r. o prawie zabudowy (Dz. Ust. R. P. Nr 50, poz. 280).

POSTĘPOWANIE NIESPORNE

W Nr 57 Dziennika Ustaw pod poz. 333 ogłoszone zostało rozporządzenie Min'stra Sprawiedliwości z 4.12.1945 r. obejmujące regulamin wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach niespornych — ze wzorami repertorium Ns (dla wszelkich spraw niespornych) i Zg (dla spraw o uznanie za zmarłego i stwierdzenie zgonu).

PRAWA I OBOWIĄZKI ŁAWNIKÓW

W Nr 58 Dziennika Ustaw pod poz. 336 ogłoszony został dekret z dnia 4 grudnia 1945 r. o należnościach

ławników za udział w posiedzeniach sądowych oraz o karach porządkowych na ławników.

O powoływaniu ławników sądów pracy — p. rozporządzenie z 12.11.1945 r. (Dz. Ust. Nr 58, poz. 338).

O stawkach należności ławników sądów pracy — p. rozporządzenie z 26.11.1945 r. (Dz. Ust. Nr 57, poz. 332).

*

Ponadto w Dzienniku Ustaw (1945 r.) ogłoszono:

Nr 50, poz. 282 — dekret z 26.10.1945 r. o uzupełnieniu prawa lotniczego (Dz. Ust. Nr 69, poz. 437, 1935 r.), wprowadzający sankcję karną za uszkodzenie lub przekształcenie terenu lotniska.

Nr 46, poz. 259 — dekret z 16.10.1945 r. o stosunku Państwa do Kościoła Metodystycznego w Rzplitej Polskiej.

Nr 57, poz. 323 — dekret z 30.11.1945 r. o zniesieniu Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego (rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 24.10.1934 r. — Dz. Ust. R. P. Nr 94, poz. 847).

Nr 50, poz. 290 — dekret z 2.11.1945 r. o Komunalnym Funduszu Pożyczkowo - Zapomogowym (z uchYLENIEM analog. rozp. Prezydenta Rzplitej z 1.6.1927 r. — Dz. Ust. Nr 50, poz. 448).

Nr 50, poz. 278 — dekret z 26.10.1945 r. o utworzeniu Polskiej Agencji Prasowej PAP, jako przedsiębiorstwa państwowego.

Nr 52, poz. 297 — dekret z 10.11.1945 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego „Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych“.

Nr 55, poz. 308 — dekret z 13.11.1945 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego „Film Polski“.

Nr 55, poz. 306 — dekret z 30.10.1945 r., dot. należności za sporządzenie protestu (wysokość opłat oznaczać będzie Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Poczty i Telegrafów).

Nr 56, poz. 312 — dekret z 16.11.1945 r. o podwyższeniu grzywien, kar pieniężnych, kar porządkowych oraz nawłazek (podwyższenie — dziesięćkrotnie).

SPROSTOWANIE BŁĘDÓW

Obwieszczeniem Min'stra Sprawiedliwości (Dz. Ust. Nr 58, poz. 339 — ostatnia w r. 1945) sprostowany został m. in. błąd w przepisach, wprowadzających prawo małżeńskie (pkt 4) oraz błąd w dekreście o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (pkt 5).

*

Cały nakład Nr 2 Dziennika Ustaw z 1944 r. z datą 15 sierpnia został wycofany i obowiązuje jedynie nakład z datą 22 sierpnia.

Nr 8 Dziennika Ustaw z 1944 r. został całkowicie wycofany i nie obowiązuje.